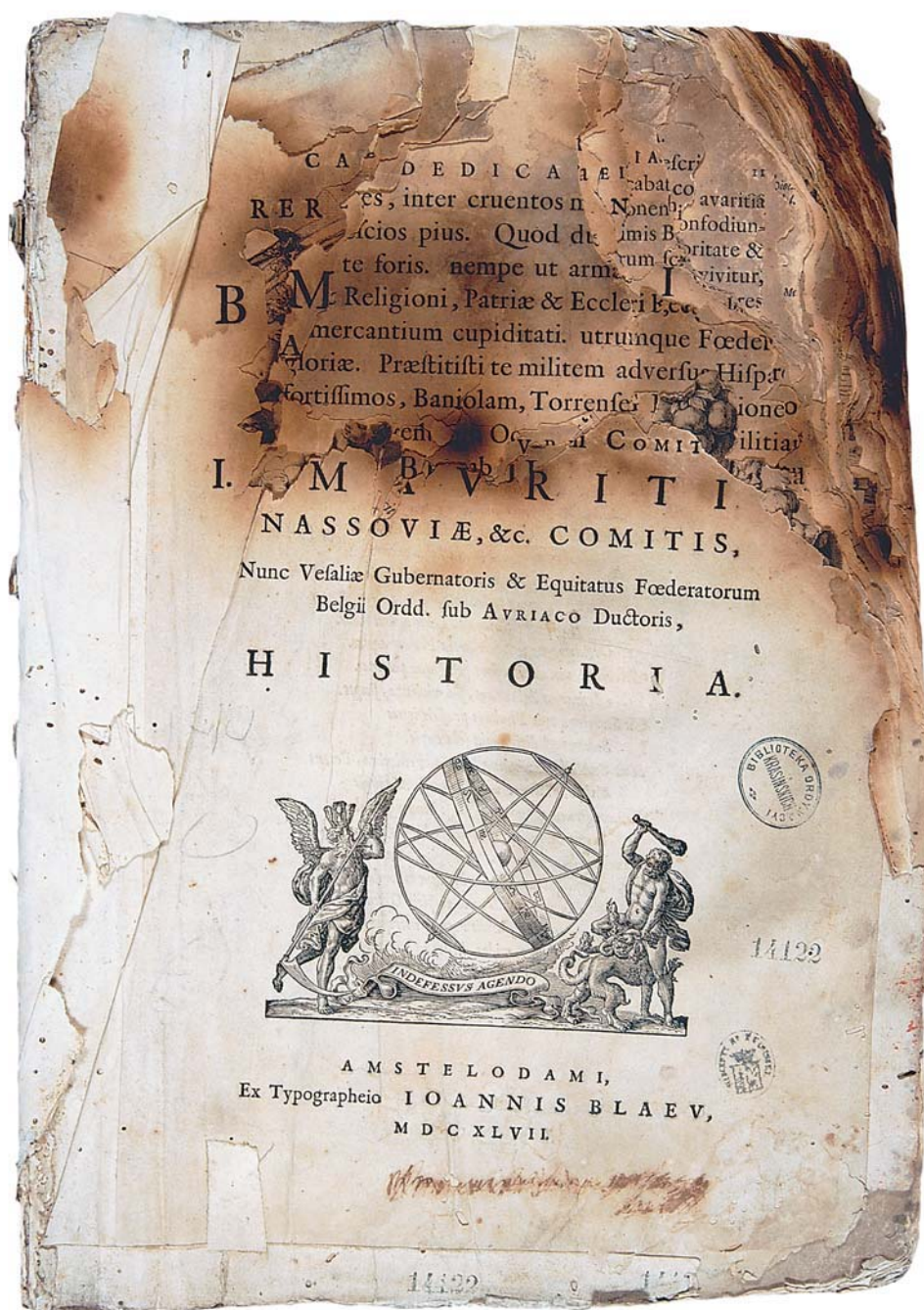


Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej

4/171/2004

**„Droga
do Okólnika”
Seminarium
w Bibliotece
Narodowej**

**Wojenne losy
warszawskich
bibliotek
naukowych**



*Ileż was, stare druki, rękopisy, księgi
Zginęło niepowrotnie w pożarze Warszawy!*

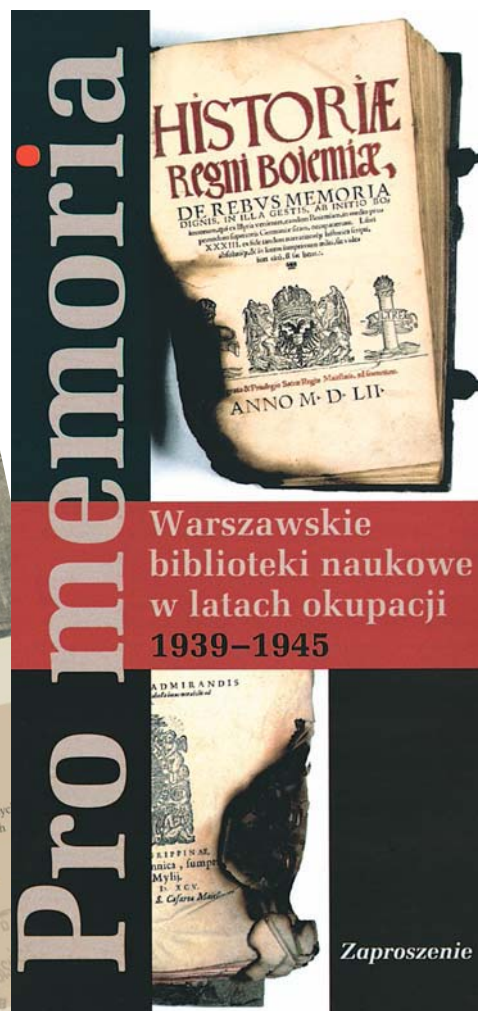
Mieczysław Jastrun *Poemat o mowie polskiej*

W numerze:

Biblioteka Narodowa uroczystie uczciła dwie ważne rocznice, sto sześćdziesiątą rocznicę powstania Biblioteki Ordynacji Krasieńskich oraz sześćdziesiątą spalenia w jej siedzibie na Okólniku zbiorów bibliotek warszawskich. Zorganizowano sesję naukową, ukazały się liczne publikacje i otwarto dwie ekspozycje: jednodniową, prezentującą obiekty z zachowanych zbiorów BOK, oraz zatytułowaną „Pro memoria. Warszawskie biblioteki naukowe w latach okupacji 1939-1945”.

Wydarzenia te opisują:

Małgorzata Józefaciuk,
Hanna Łaskarzewska,
Halina Tchórzewska-
-Kabata,
Joanna Zarzycka,
Anna Zdanowicz
i Marcin Wieczorek.



W dniach 17-18 grudnia 2004 w Bibliotece Narodowej odbyło się I Sympozjum Stałej Europejskiej Konferencji Współpracy Kulturalnej. Obrady toczyły się pod hasłem „Granice Europy – czy istnieje wspólna europejska przestrzeń kulturowa?”. Relację ze spotkania, którego organizatorem była niedawno utworzona w narodowej księżnicy Pracownia Międzynarodowej Współpracy Kulturalnej, przygotował Marcin Polkowski.

Przygotowanie tego numeru „Biuletynu Informacyjnego Biblioteki Narodowej” wsparł finansowo Krajowy Depozyt Papierów Wartościowych S.A.

Nadmierne celebrowanie, podobnie jak nadużywanie rocznicowych okazji budzi na ogół sprzeciw. Jednak trudno nie przyznać, że okolicznościowy przejaw szacunku dla dokonań i wydarzeń, które w świadomości przeszłych i obecnych pokoleń były znaczące, ma nie tylko głęboki sens historyczny i dydaktyczny, lecz może także skutecznie dynamizować aktualne działania.

Do wzrostu zainteresowań historyczną kolekcją Krasieńskich przyczyniły się kilka lat temu głównie względy natury badawczej, gdy temat ten został wpisany do planu prac naukowych Biblioteki Narodowej. Nie bez znaczenia były także prace podjęte nad rekatalogowaniem z autopsji książek z tej kolekcji i włączanie owych informacji do komputerowego katalogu BN. Zbliżające się dwie rocznice – ustanowienia w roku 1844 ordynackiej Biblioteki Krasieńskich i sto lat później spalenia zbiorów bibliotecznych w jej siedzibie na Okólniku – stały się okazją do publicznego przypomnienia nie tylko tego, co 160 lat temu zostało utworzone, ale przede wszystkim tego, co 60 lat temu, w wojennym odwecie bezpowrotnie w Warszawie zniszczono.

Październikowa sesja „Droga do Okólnika” oraz towarzyszące jej wystawy przywołały pamięć o utraconych na zawsze zbiorach bibliotecznych, o ludziach, którzy je w trudnych czasach tworzyli i w jeszcze trudniejszych – heroicznie usiłowali ocalić.

Biblioteka Narodowa – tak dotkliwie wówczas zubożona – nie tylko ogląda się wstecz i daje świadectwo pamięci, ale niejako wbrew tamtym doświadczeniom albo właśnie za ich przyczyną, włącza się dziś w działania zbliżające narody i kultury, poszukując nie politycznych, lecz intelektualnych i emocjonalnych granic takiej Europy, w której na wojenne rany i urazy nakładają się lepsze doświadczenia powojennych pokoleń. To dobrze, że obok trudnych wspomnień sprzed sześćdziesięciu lat są podejmowane w Bibliotece Narodowej rozważania o naturze dokonujących się współcześnie przemian europejskiej rzeczywistości, którą charakteryzuje przenikanie się kultur, znoszenie barier i kordonów. Zamykająca ten rok grudniowa konferencja „Granice Europy. Czy istnieje wspólna europejska przestrzeń kulturowa” równoważą perspektywy – ciągle żywa pamięć o przeszłości nie obciąża przyszłości, lecz ją kształtuje i pomaga określać europejską tożsamość zróżnicowanego etnicznie starego kontynentu.

Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska

Kolegium Redakcyjne: Maciej Dąbrowski (Najnowsze dary i nabytki), Ewa Krysiak (Witryna elektroniczna), Małgorzata Józefaciuk (redaktor naczelny; Galeria Przyjaciół BN), Helena Kamińska (Wiadomości), Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska, Elżbieta Stefańczyk, Halina Tchórzewska-Kabata („Czy będziesz wiedział co przeżyłeś...”), Wojciech Tyszka, Mirosława Zygmont (Informatorium), Wacław Żurek (Z oficyny BN). **Opracowanie redakcyjne:** Zakład Redakcji Czasopism BN. **Sekretarz Redakcji:** Ewa Kaca-Chojecka. **Projekt graficzny:** Katarzyna Trzeszczkowska. **Tłumaczenie angielskie:** Wojciech Tyszka. **Opracowanie techniczne:** Alicja Węgierska. **Skanowanie ilustracji:** Andrzej Dybowski. **Nakład:** 450 egz. **Druk:** Zakład Graficzny BN. **Adres redakcji:** Biblioteka Narodowa, al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa, tel. 608-27-30, 608-22-52, fax 608-28-84, e-mail: bnczas@bn.org.pl. „Biuletyn” jest dostępny także w wersji elektronicznej (oprac. Wojciech Buksowicz): <http://www.bn.org.pl/wydawnic.htm>

Redakcja zastrzega sobie możliwość dokonywania skrótów i niewielkich zmian w tekście.

Na okładce: Kasper van Baerle *Rerum per octennium in Brasilia et alibi nuper gestarum sub praefectura...*, 1647 (książka z kolekcji Biblioteki Ordynacji Krasieńskich, częściowo zniszczona podczas II wojny światowej, obecnie w zbiorach BN)

spis treści

contents

Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska, Wprowadzenie

Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska, Introduction

Droga do Okólnika

- Joanna Zarzycka, Rozstrzelane książki
Hanna Łaskarzewska, Wojna – książki – ludzie
Halina Tchórzewska-Kabata, Biblioteka Ordynacji Krasieńskich. Temat badawczy nr 92
Anna Zdanowicz, Droga do Okólnika
Małgorzata Józefaciuk, *Pamiętka po Krasieńskich*
Paulina Bielecka, Rysunki z kolekcji Biblioteki Ordynacji Krasieńskich. Charakterystyka zbioru
Barbara Wojno, Katalog druków zwartych nowszych Biblioteki Ordynacji Krasieńskich
Halina Tchórzewska-Kabata, List do ordynata. Przyczynek do roli przecinka

The Road to Okólnik

- Joanna Zarzycka, The Books Executed
Hanna Łaskarzewska, War – Books – People
Halina Tchórzewska-Kabata, The Library of the Krasieński Endowment. Study Subject no. 92
Anna Zdanowicz, The Road to Okólnik
Małgorzata Józefaciuk, *In Memory of the Krasieńskis*
Paulina Bielecka, Drawings from the Collection of the Library of the Krasieński Endowment. Description of the Collection.
Barbara Wojno, Catalogue of Newer Prints from the Library of the Krasieński Endowment
Halina Tchórzewska-Kabata, A Letter to the Count Krasieński or on the Importance of a Comma.

Z oficyny BN

Marcin Wieczorek, BOK na CD. Elektroniczny dostęp do dziedzictwa kulturowego

The NL's Publications

Marcin Wieczorek, The Library of the Krasieński Endowment on CD-ROM. Electronic Access to the Cultural Heritage

Witryna elektroniczna

Ewa Krysiak, Bibliografia zagadnień akademickiego edytorstwa elektronicznego

The Web Site

Ewa Krysiak, Scholarly Electronic Publishing Bibliography

Informatorium

Mirosława Zygmunt, Z marginesu do historii

The Reference Centre

Mirosława Zygmunt, From the Unknown to the Pages of History

Najnowsze dary i nabytki

- Michał Spandowski, Iacobus Philippus de Bergamo *Supplementum chronicarum*
Joanna Zarzycka, Autoportret Norwida
Mariola Nałęcz, Trzy listy z archiwum Wodzińskich
Paweł Bagnowski, Świadkowie historii

Recent Donations and Acquisitions

- Michał Spandowski, Iacobus Philippus de Bergamo *Supplementum chronicarum*
Joanna Zarzycka, The Self-Portrait by Cyprian Norwid
Mariola Nałęcz, Three Letters from the Wodziński Archive
Paweł Bagnowski, Witnesses of History

Czy będziesz wiedział co przeżyłeś...

Michał Kabata, Beatus qui tenet...

Will You Know What You Have Experienced...

Michał Kabata, Beatus qui tenet...

Sympozja, konferencje

- Marcin Polkowski, Czy istnieje wspólna europejska przestrzeń kulturowa?
Anna Siemieńska, Bibliotekarz na styku epok: pośrednik i tłumacz
Emilia Szydłowska, Książka w mediach
Sebastian Wierny, Biblioteki bez granic

Symposia, Conferences

- Marcin Polkowski, Does Common European Cultural Space Really Exist?
Anna Siemieńska, Librarian at the Turn of the Ages: a Mediator and a Translator
Emilia Szydłowska, The Book in Mass Media
Sebastian Wierny, Libraries without Borders

O tych, którzy odeszli

Oskar S. Czarnik, Dr Witold Adamiec (1945–2004)

Of Those Who Passed Away

Oskar S. Czarnik, Dr Witold Adamiec (1945–2004)

Wiadomości

News

Galeria Przyjaciół

The NL's Hall of Friends

Rozstrzelane książki

*Ileż was, stare druki, rękopisy, księgi,
Zginęło niepowrotnie w pożarze Warszawy!
Pożarty was płomienie niszczącej potęgi,
Popioły wasze rozwiął wiatr w tym roku krwawym.
Zbiorze Krasińskich, rapperswilski, batignolski,
Biblioteko Żałuskich, mowo dawnej Polski!
Wzlatywałeś na skrzydłach płomieni ku niebu,
Na dymach całopalnych czarnego pogrzebu.*

Mieczysław Jastrun

W ostatnim dniu sierpnia 2004 roku została otwarta w Bibliotece Narodowej wystawa „*Pro memoria*”. Warszawskie biblioteki naukowe w latach okupacji 1939-1945”. Zwiedzających, którzy przekroczyli próg sali im. Andrzeja i Józefa Żałuskich, witał fragment *Poematu o mowie polskiej* Mieczysława Jastruna. Wiersza niezwykle, wiersza – dokumentu. Pojawił się już w albumie Biblioteki Narodowej *Nad złoto droższe* jako motto rozprawy prof. Pauliny Buchwald-Pelcovej. Tutaj wprowadzał nas, tych, którzy

nie widzieli, i tych, którzy jeszcze pamiętają, w wojenne losy bibliotek, ludzi i ksiąg.

Związek Bibliotekarzy Polskich już w 1938 roku rozpoczął zabezpieczanie bibliotek na wypadek wojny. W styczniu 1939 roku do współpracy włączyło się Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Referat Bibliotek Naukowych opracował w maju 1939 roku memoriał *Przygotowanie bibliotek na wypadek wojny*. Jednak najcenniejsze zbiory Biblioteki Narodowej ewakuowano dopiero na przełomie sierpnia i września

1939 roku. W imieniu dyrektora Biblioteki Narodowej Stefana Wierczyńskiego zgodę na wywiezienie cymeliów za granicę wyraziła zastępująca go Helena Więckowska. Na wystawie pokazano podpisany przez nią protokół z dnia 5 sierpnia 1939 roku przekazujący 23 cymelia Biblioteki Narodowej do skarbca Banku Gospodarstwa Krajowego, a także protokół złożenia depozytu Biblioteki Narodowej przez przedstawicieli Banku w Bibliotece Polskiej w Paryżu, datowany 24 listopada 1939 roku. Na liście ewakuowanych cymeliów znalazły się m.in. *Psalterz floriański*, *Kazania świętokrzyskie*, *Modlitewnik Anastazji*, *Chronica Polonorum*, autografy Chopina. Ostatecznym miejscem przechowywania tych zbiorów podczas wojny, po ich długich peregrinacjach, była Kanada.

Zbiory biblioteczne, które pozostały w Warszawie, starano się równie pieczołowicie zabezpieczyć. Fotografiami pokazane na wystawie przedstawiały m.in. składowanie zbiorów w Forcie Legionów na Cytadeli, magazyn zbiorów rapperswilskich w Centralnej Bibliotece Wojskowej. Zwiedzający mogli również zobaczyć fotografie wnętrza Biblioteki Przędzieckich mieszczącej się w ich pałacu przy ul. Foksal – stan sprzed 1939 roku i po pożarze 25 września 1939 roku, a także zdjęcie ostatniego właściciela Biblioteki Rajmunda Przędzieckiego, oraz wnętrza Biblioteki Ordynacji Zamojskiej wykonane przed wojną. We wrześniu 1939 roku biblioteka ta poniosła pierwsze straty – ok. 30% zbiorów i prawie wszystkie katalogi uległy zniszczeniu, mimo to nie przetrwała swej działalności.

W 1944 roku Niemcy wydali w Krakowie (zaprezentowany na wystawie) album *Warschau*, w którym zamieszczono zdjęcie sali bibliotecznej (czytelni) w Pałacu Potockich 32, ówczesnej siedziby Biblioteki Narodowej. Jest to chyba jedyna dokumentacja tej biblioteki.





Albrecht Dürer *Leżąca lwica* – rysunek ze zbiorów Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, zrabowany w 1939 roku

Między 1 października a 16 grudnia 1939 roku działało Kommando Paulsen pod kierunkiem profesora prehistorii Uniwersytetu Berlińskiego Petera Paulsena. W tym czasie oddział wywiózł do Berlina m.in. zbiory Biblioteki Sejmowej i Głównej Biblioteki Judaistycznej przy Wielkiej Synagodze, przekazane następnie do biblioteki Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (zwrócone częściowo w 1949 roku z terenów Czechosłowacji).

Poza Kommando Paulsena grabieży dóbr polskiej kultury dokonywała w listopadzie i grudniu 1939 roku komisja Josefa Mühlmanna, która konfiskowała liczne zbiory biblioteczne. Między innymi z Biblioteki Uniwersyteckiej zabrano trzy rysunki Dürera – niestety nigdy nie zostały odzyskane. W dniu 15 grudnia ze zbiorów Biblioteki



Józef Grycz

Narodowej członkowie komisji Mühlmanna zarekwirowali 410 rękopisów pergaminowych, które wysłano do Krakowa (większość rękopisów pochodziła z Biblioteki Załuskich). W 1940 roku niemieckie władze Biblioteki wystąpiły o ich zwrot i 14 listopada tegoż roku rękopisy wróciły – brakowało 6 dokumentów.

W 1940 roku Niemcy wydali katalog *Sichergestellte Kunstwerke im Generalgouvernement* (Breslau 1940) zawierający opisy zagrabionych i wyselekcjonowanych dzieł sztuki przeznaczonych na wystawę w Berlinie.

W dniu 26 listopada 1939 roku władze niemieckie zamknęły Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Dotychczasowy kierownik Referatu Bibliotek Naukowych MWRiOP Józef Grycz został pracownikiem Biblioteki Narodowej. 4 grudnia 1939 roku powołano Komisję Likwidacyjną MWRiOP z Wernerem Tzschaschelem na czele. Dnia 1 lutego 1940 roku Komisja Likwidacyjna zamknęła Bibliotekę Narodową i Bibliotekę Uniwersytecką.

Dnia 1 lipca 1940 roku powstał w Krakowie Hauptverwaltung der Bibliotheken im GG (Główny Zarząd Bibliotek w Generalnym Gubernatorstwie), którym kierował Gustav Abb, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Berlinie. 27 lipca 1940 roku powołano w Warszawie, pod komisarycznym kierownictwem Wilhelma Wittego, Staatsbibliothek Warschau (Bibliotekę Państwową), której Oddział I obej-

mował Bibliotekę Uniwersytecką, z jej dyrektorem, dr. Adamem Lewakiem jako mężem zaufania, a Oddział II – Bibliotekę Narodową z dr. Józefem Gryczem. Pod niemieckim zarządem biblioteki pozostawały od lipca 1940 do sierpnia 1944 roku. Z tego okresu pochodzi kilka obiektów pokazanych na ekspozycji, między innymi, inwentarz Biblioteki Narodowej (2 stycznia 1939 – 25 marca 1943) oraz kilka wojennych nabytków – egzemplarze z pieczętkami SB II (Staatsbibliothek Warschau, Abteilung II) jak na przykład „Przegląd Współczesny”, miesięcznik pod redakcją dr. Stanisława Wiedkiewicza, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Za zgodą Wilhelma Wittego, uzupełniano w tym czasie księgozbiór podręczny i gromadzono m.in. fotografie unikatowych poloników XVI i XVII wieku przechowywanych w bibliotekach niemieckich. W marcu 1943 roku zostały zakupione za kwotę 14 000 złotych 24 *preludia* Fryderyka Chopina. Kontynuowane były także prace konserwatorskie prowadzone przez znakomitego Bonawenturę Lenarta.

Osobną kwestią w okupowanej Warszawie była książka żydowska. W sierpniu 1942 roku Wilhelm Witte zwrócił się do władz niemieckich Warszawy o pozwolenia na przejęcie przez Bibliotekę Państwową opuszczonych księgozbiorów z terenu getta, ale go nie otrzymał. Na wystawie mogliśmy obejrzeć zdjęcia wypalonego budynku Głównej Biblioteki Judaistycznej oraz ruin Wielkiej Synagogi na Tłomackim, zburzonej 16 maja 1943 roku. Zaprezentowano również nieliczne ocalone książki z Głównej Biblioteki Judaistycznej przy Wielkiej Synagodze, a także fotogramy prezentujące handel książką w getcie.

Wyjątkowym dokumentem epoki jest tzw. karta Bodniaka. Dr Stanisław Bodniak pracował w październiku 1943 roku nad katalogiem rękopisów Biblioteki Narodowej na Okólniku,

gdzie mieściła się siedziba Biblioteki Ordynacji Krasieńskich. Biblioteka ta 9 maja 1941 roku została włączona do Staatsbibliothek Warschau jako jej Oddział III skupiający zbiory specjalne z bibliotek warszawskich. Doktor Bodniak miał rozłożony na stole osiemnastowieczny rękopis. Na karcie z jego opisem zanotował „na gorąco” to, co słyszał i widział z okna magazynu: *rano 22.X.43 między 9 a 10 h. W momencie tej pracy słyszę strzały pojedyncze i serię w pobliżu i widzę przez okno magazynu grupki ludzi pędzące ulicą Szczygłą od Kopernika w popłochu. Od 13. X. przeżywamy ciężki okres w W-wie [...].* Karta ta wraz z fragmentem katalogu przechowywana jest w Zakładzie Rękopisów Biblioteki Narodowej.

Na tydzień przed wybuchem powstania warszawskiego, 23 lipca 1944 roku, Wilhelm Witte opuścił Warszawę. Po jego wyjeździe polscy bibliotekarze znaleźli w jego gabinecie w koszu i uratowali spis obiektów przejętych z Biblioteki Uniwersyteckiej, a Adam Lewak wystosował apel do pracowników z prośbą o pieczę nad nią. Już w czasie powstania, dnia 4 września Niemcy wywieźli cztery cięż-

arówki najwartościowszych zbiorów Biblioteki Narodowej – zbiory wilanowskie oraz książki przechowywane w siedzibie BN przy ul. Rakowieckiej.

Największe straty poniosły biblioteki po upadku powstania warszawskiego. W połowie października 1944 roku Niemcy podpalili budynek na Okólniku. Spłonęło tam ok. 250 000-300 000 jednostek zbiorów bibliotecznych. Ale to nie był ostatni akt zniszczenia. 17 stycznia 1945 roku, na dwie godziny przed opuszczeniem miasta, Niemcy podpalili magazyny Biblioteki Publicznej na Koszykowej – spłonęło 300 000 jednostek zbiorów bibliotecznych.

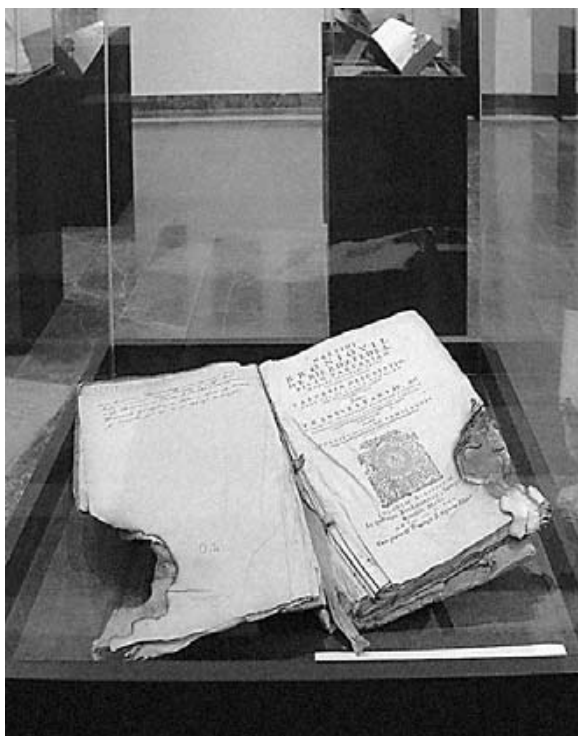
Na wystawie zaprezentowano wstrząsające relacje osób, które były na Okólniku po jego spalaniu. Tadeusz Makowiecki wspomina: *Wreszcie Okólnik, Biblioteka Krasieńskich [...] Schodzimy (buty grzęzną w popiele) do ogromnych piwnic. Musiały być podpalone każda oddzielnie, systematycznie [...], a Bohdan Korzeniewski: Zejście do podziemi nie było zawałone gruzem [...] Przy pierwszym spojrzeniu można było doznać oszalałającej radości. Ależ tak. Chciało się zawołać. Zbiory ocalały. Leżały w grubych*

równych warstwach [...] Bliższe podejście odkrywało sekret tych zmian. Był ohydny. Przy dotknięciu warstwy równo ułożonych egzemplarzy już nawet nie rozpadały się, ale znikaly. Zbiory zetlały doszczętnie w ogniu, który musiał je trawić wolno przez wiele dni.

Po upadku powstania warszawskiego, zgodnie z postanowieniem punktu 10. aktu kapitulacji, Polacy mogli wywieźć ze zniszczonej Warszawy najważniejsze pozostałe tam dobra kulturalne i pamiątki narodowe. Stronę niemiecką reprezentował m.in. Gustav Abb. Polski sztab ewakuacyjny mieścił się w Pruszkowie, a na czele grupy bibliotecznej stał Józef Grycz. W akcji pruszkowskiej wzięło udział około 80 bibliotekarzy. Pieniądze na organizację akcji dostarczały władze podziemia. Z Warszawy wywieziono ok. 400 000 zbiorów, które zostały następnie wysłane na Śląsk, do Niemiec i Austrii: z Biblioteki Narodowej ok. 145 000 wol., z Biblioteki Uniwersyteckiej ok. 125 000, z Biblioteki Publicznej ok. 73 000 wol. Ponadto w Pruszkowie, w magazynach kolejowych, pozostało ok. 80 000 wol. (z Biblioteki Narodowej – 20 000, Biblioteki Uniwersyteckiej – 45 000, Biblioteki Publicznej – ok. 14 000), które już na początku 1945 roku, po wyzwoleniu Warszawy, wróciły do macierzystych bibliotek.

Po zakończeniu wojny ocalałe zbiory biblioteczne wracały jeszcze przez wiele lat. W kwietniu 1946 roku, z zamku Fischhorn pod Salzburgiem w Austrii, dotarło do Warszawy dwadzieścia wagonów rewindykatów, m.in. kolekcja wilanowska. W 1948 roku zwrócono z Goerbitsch k. Frankfurtu nad Odrą rękopisy i stare druki bibliotek warszawskich.

W 1959 roku przyplłynęły z Kanady ewakuowane skarby kultury narodowej. W 1968 roku powrócił *Kodeks supraski*. Zagrabiony w 1939 roku i złożony w skarbcu Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie, zwrócono jeszcze w czasie wojny



Fragment ekspozycji w Bibliotece Narodowej

Bibliotece Ordynacji Zamojskiej został wywieziony ponownie w 1944 roku. W 1967 roku odkupiony od anonimowego oferenta w Stanach Zjednoczonych, przekazany został przez ambasadę polską Bibliotece Narodowej.

Autorzy wystawy przedstawili statystykę zbiorów bibliotek warszawskich w 1939 roku i przybliżony bilans strat zbiorów bibliotecznych w Polsce – według szacunków Ministerstwa Oświaty z 1947 roku była to zatrważająca liczba 14 584 000 jednostek.

*

Biblioteki to nie tylko książki, to także ludzie, którzy je chronili, zabezpieczali i konserwowali. Stanisław Piotr Koczorowski w latach 1931-1958 pracował w Bibliotece Narodowej: w sierpniu i wrześniu 1939 roku brał udział w zabezpieczaniu i ochronie zbiorów rapperswilskich, w latach 1944-1945 w akcji pruszkowskiej, a później w rewindykacji zbiorów z Niemiec i Śląska. Na wystawie znalazło się też zdjęcie dyrektora Biblioteki Ordynacji Zamojskiej Ludwika Kolankowskiego oraz wicedyrektora tej książnicy Bogdana Horodyskiego, którzy w latach 1939-1944 zabezpieczali cymelia rękopiśmienne i druki z XV i XVI wieku. Mogliśmy także zobaczyć



Stanisław Piotr Koczorowski

fotografie innych zasłużonych pracowników bibliotek, między innymi: dr. Stanisława Bodniaka, Leona Bykowskiego, Wacława Borowego, rękopiśmiennika Jerzego Zatheya, Andrzeja Grodka i Ryszarda Przelaskowskiego. Bibliotekarze brali udział w pracy konspiracyjnej: Antoni Stolarski dostarczał np. dublety dla jeńców do oflagów, Tadeusz Makowiecki gromadził i ukrywał wydawnictwa konspiracyjne, później uczestniczył w akcji pruszkowskiej, Helena Więckowska prowadziła prywatną wypożyczalnię. O sprawach bytowych pracowników bibliotek informowały zwiedzających listy płac: z 1939 roku, sprzed powstania warszawskiego oraz za wrzesień, październik i listopad 1944 roku dla bibliotekarzy biorących udział w akcji pruszkowskiej.

Na ekspozycji znalazła się także lista nazwisk bibliotekarzy warszawskich, którzy zginęli w latach II wojny światowej.

Szczególnie przejmującym fragmentem wystawy w narodowej książnicy było bezpośrednie spotkanie z niemymi świadkami tamtych wydarzeń. Świadcami, których próbowano spalić i do których strzelano – z książkami. W centrum sali ekspozycyjnej stało kilka gablot z nadpalonymi woluminami. Były wśród nich trzy książki i fragmenty skórzanej oprawy pochodzące z cennej kolekcji poloników XV i XVI wieku warszawskiego antykwariusza Hieronima Wildera. Najcenniejsze cymelia Wilder złożył w październiku 1939 roku w Bibliotece Narodowej na przechowanie. Zostały spalone w październiku 1944 roku w Bibliotece Ordynacji Kraśnińskich na Okólniku. Ocalał niewielki fragment kolekcji, który był w posiadaniu rodziny. Prezentowane eksponaty wydobyto prawdopodobnie z ruin Okólnika. Obok jednej z ksiąg spoczął niemal jak duch fragment zachowanej oprawy z ekslibrisem właściciela. W innym miejscu zaprezentowano książkę z widoczną raną po kuli, książkę rozstrzelaną.



Nadpalona oprawa książki z kolekcji Hieronima Wildera, z jego ekslibrisem

Dopełnieniem wystawy było kilka plansz prezentujących zdjęcia zburzonych i wypalonych wnętrz pałaców, kościołów, bibliotek oraz zniszczonych zbiorów bibliotecznych, muzealnych i archiwalnych.

Wystawa jest wydarzeniem ulotnym. Teraz w sali im. A. i J. Załuskich można oglądać już inną ekspozycję. Zgromadzone na wystawie „Pro memoria...”eksponaty wróciły do magazynów, a dokumentacja spoczęła w szufladach organizatorów. Trud włożony w jej przygotowanie przez zespół Pracowni Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych BN: Hannę Łaskarzewską, Tomasz Balcerzaka, Martynę Figiel i Agnieszkę Leszyńską, oraz autora oprawy plastycznej i projektu graficznego Jacka Brzozowskiego, za chwilę zostanie zapomniany. Jedynym śladem po niej będzie mały folder. A szkoda. Organizatorzy zgromadzili przebogaty materiał. Zebrano mnóstwo cennych zdjęć i dokumentów. Chciałabym móc czasem sięgnąć do książki zbierającej ten ogromny, rozrzucony po wielu publikacjach i archiwach materiał albo wejść na stronę internetową Biblioteki Narodowej i obejrzeć elektroniczną wersję tej wystawy. Była to bowiem niezwykła lekcja historii. Historii właściwie nieznannej, a może tylko zapomnianej.

Joanna Zarzycka

Wojna – książki – ludzie

Zorganizowana przez narodową księżnicę wystawa „Pro memoria. Warszawskie biblioteki naukowe w latach okupacji 1939-1945”, objęta honorowym patronatem prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego, wpisana się w cykl uroczystości upamiętniających 60. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego. Przedstawiamy obszernie fragmenty wystąpienia wygłoszonego podczas otwarcia wystawy.

Przypadająca w tym roku sześćdziesiąta, tragiczna rocznica spalenia najcenniejszych zbiorów bibliotek warszawskich, zgromadzonych w gmachu Biblioteki Ordynacji Krasieńskich na Okólniku, stała się pretekstem do przypomnienia okupacyjnych losów największych bibliotek naukowych stolicy. Tylko nieliczne z nich mogły działać, w ograniczonym bardzo przez Niemców zakresie, większość była zamknięta na mocy niemieckich rozporządzeń likwidujących na przykład polskie szkolnictwo wyższe, lub zniszczona w wyniku działań wojennych już we wrześniu 1939 roku. Z około 3 600 000 jednostek zbiorów zgromadzonych przed wojną w największych warszawskich bibliotekach naukowych ocalało około 1 700 000. Niektóre biblioteki straciły wszystko,

inne wyszły z pożogi wojennej w miarę obronną ręką.

Przygotowując się do wystawy zgromadzono w Pracowni Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych bogatą dokumentację, zarówno faktograficzną, jak też ilustracyjną. Było to możliwe dzięki, między innymi, wcześniejszym pracom dokumentacyjnym i badawczym dotyczącym strat bibliotek polskich w latach II wojny światowej, prowadzonym pod kierunkiem prof. Barbary Bieńkowskiej wraz z zespołem w Biurze Pełnomocnika Rządu do Spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą w Ministerstwie Kultury. Tematykę poświęconą organizacji bibliotek naukowych w Generalnym Gubernatorstwie kontynuowano w Polskim Towarzystwie Bibliologicznym pod kierunkiem prof. Andrzeja Mężyńskiego.

Poza istniejącymi już opracowaniami, rozszerzyliśmy obecnie naszą kwerendę na warszawskie archiwa, biblioteki i muzea. Dobór i selekcja materiałów do prezentacji były tym trudniejsze, gdy zdałam sobie sprawę, że jest to właściwie pierwsza po wojnie tak całościowa wystawa, obrazująca wojenne dzieje zbiorów bibliotecznych naszego miasta, uwzględniająca perspektywę historyczną wynikającą ze zdobyczy najnowszych badań tego tematu.

Opowieść o dziejach książki warszawskiej została ułożona chronologicznie – od pierwszych prób ochrony i zabezpieczenia najcenniejszych zbiorów w sierpniu 1939 roku, w tym udanej ewakuacji cymeliów Biblioteki Narodowej złożonych w skarbcu Banku Gospodarstwa Krajowego do Rumunii, następnie do Francji, a stamtąd aż do Kanady (wraz ze skarbami wawelskimi), poprzez kolejne lata okupacji. W lipcu 1940 roku wybrane warszawskie biblioteki naukowe objęto niemieckim zarządem, wynikiem czego było utworzenie Biblioteki Państwowej (Staatsbibliothek Warschau), jednej z czterech, jakie powstały w Generalnym Gubernatorstwie (ponadto w Krakowie, Lublinie i Lwowie). Biblioteka ta złączyła w jeden twór organizacyjny dwie największe księżnice kraju – Bibliotekę Uniwersytecką i Bibliotekę Narodową, a w 1941 roku także Bibliotekę Ordynacji Krasieńskich. I właśnie losy tych bibliotek stały się nicią przewodnią naszej prezentacji. W Staatsbibliothek znalazło się łącznie około 2 500 000 jednostek zbiorów. Przedstawia-



Widok ogólny wystawy „Pro memoria...”



Twórcy ekspozycji w Bibliotece Narodowej

jąc związane z nimi okupacyjne zdarzenia wskazano, jak niemiecki zarząd bibliotek starał się chronić przed grabieżami różnych formacji powstałych w tym celu w III Rzeszy, i dbać o nie naruszanie zasobów warszawskich księżnic.

W ekspozycji nie zapomniano też o innych, ważnych dla kultury narodowej i nauki, bibliotekach stolicy: Centralnej Bibliotece Wojskowej, Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy, Bibliotece Sejmowej, bibliotekach ordynackich – Zamoyskich, Przezdzieckich, Krasieńskich, a także o Głównej Bibliotece Judaistycznej przy Wielkiej Synagodze. Różne wątki związane z tymi bibliotekami przewijają się przez całą wystawę.

Osobne miejsce poświęcono okresowi powstania warszawskiego i wydarzeniom, które miały miejsce po jego upadku, czyli barbarzyńskiemu, systematycznemu niszczeniu miasta i tego, co jeszcze w nim zostało. Wtedy to, około połowy października 1944 roku, w podpalonym przez Brandkommando gmachu na Okólniku, spłonęło prawie 300 000 jednostek najcenniejszych zbiorów specjalnych kilku warszawskich bibliotek, także liczne depozyty insty-

tucji oraz osób prywatnych. Końcowym akcentem są informacje o ratowaniu zbiorów: akcja pruszkowska, rewindykacje książek ze Śląska, z Niemiec, Austrii, Kanady. Pokazujemy to, co wydobyto z ruin Okólnika, i to, co szczęśliwie ocalało z wojennej i powojennej tułaczki.

W tym przewodniku po okupacyjnych szlakach bibliotecznych nie mogło zabraknąć informacji o bibliotekarzach, a także pracownikach pomocniczych, magazynierach, woźnych. To oni bowiem, opiekunowie powierzonych sobie zbiorów, często dziś już zapomniani, powinni zostać przywróceni wspólnej naszej bibliotekarskiej pamięci. Bo bez ich – często heroicznych postaw – nie ocalałaby duża część zachowanych szczęśliwie zbiorów.

Niektórzy z nich przybyli do Warszawy z innych stron kraju – z Kórnik, Lwowa, Poznania, Wilna. Ich macierzyste biblioteki zostały zamknięte lub stracili w nich pracę, byli zagrożeni aresztowaniem itp. W stolicy znaleźli pracę, która dawała pewne poczucie stabilizacji.

Stołeczne biblioteki udzielały także azylu ludziom kultury i nauki, zatrudniając ich na etaty, jak choćby Stanisława Herbsta, Bohdana Korzeniewskiego, Tadeusza Mikulskiego, Łucję Charewiczową, lub do doraźnych prac, jak na przykład Czesława Miłosza.

Na wystawie, poza dokumentami i faktografią, nie zabrakło miejsca również na anegdotę w opisie ówczesnych zdarzeń przez ich uczestników – czasem są śmieszne, jak choćby wspomnienie Mariana Toporowskiego o młodzieńczej fanfaronadzie swojej i Czesława Miłosza, gdy obaj w szampańskich humorach, po godzinie policyjnej wyśpiewywali na całe gardło na ulicy pod bokiem gestapowca *Międzynarodówkę* po rosyjsku i *Marsylianekę* po francusku. Czasem malownicze – gdy Tadeusz Makowiecki opisuje grupę uczestników akcji pruszkowskiej, wybitnych uczonych, profesorów wyższych uczel-

ni – z laskami, o kulach, okaleczonych, przedziwnie ubranych, w damskich pelisach, wyglądających jak grupa przebierańców czy też maruderów armii napoleońskiej podczas odwrotu spod Moskwy. Innym razem są to opisy niepozbawione patosu, jak na przykład relacja Wacława Borowego o przywiezieniu na rampę kolejową do Pruszkowa uratowanych norwidianów, wydobytych z piwnicy domu Zenona Przesmyckiego. Na zaimprovizowanym stole stojącym w śniegu i na błocie zaczęto rozkładać wydobywane z czeluści worka kolejne rękopisy utworów Norwida, gdy wreszcie Borowy, drżącymi z zimna rękami, wyjął autograf *Vade-mecum*, wszyscy obecni zdjęli czapki z głów. Ten opis tak doniosłego momentu nie tylko chwyta za serce, ale sprawia, że oczy wilgotnieją ze wzruszenia.

Intencją autorów wystawy było także wskazanie pewnych pozorów normalności codziennej pracy bibliotecznej podczas okupacji, spraw bytowych pracowników itp.

Otwierana dzisiaj wystawa ma charakter specjalny, rocznicowy. Tematyka, którą obejmuje, rzadko jest dziś przedmiotem debat i wspomnień, ustępując miejsca współczesnym problemom naszego zawodu, co jest sprawą zrozumiałą. Warto jednak pamiętać o tych „zamierzchłych” czasach, bo gdy uświadomimy sobie ogrom strat polskiego bibliotekarstwa, tym bardziej docenimy drogę, jaką przeszły nasze biblioteki od 1945 roku do dnia dzisiejszego, odbudowując swój potencjał zbiorów, gmachów, warsztatów naukowych. Nieprędko nadarzy się zapewne kolejna okazja, by przypomnieć ten czas trudów i zmagañ o ratowanie dorobku polskiej kultury. Odchodzą ostatni, którzy brali w tym udział. Najwyższy czas, by uhonorować raz jeszcze ich wysiłek i poświęcenie. Dlatego pragnę zadedykować tę wystawę pamięci wszystkich bibliotekarzy tamtych trudnych okupacyjnych lat.

Hanna Łaskarzewska

Biblioteka Ordynacji Krasińskich

Temat badawczy nr 92*

Wśród ponad stu prac badawczych i informacyjnych – składających się na program działalności naukowej Biblioteki Narodowej – znajduje się temat realizowany od roku 2000 przez autorkę poniższego tekstu: Biblioteka Ordynacji Krasińskich.

Dzieje wielu polskich bibliotek, a nawet pojedynczych ksiąg czy rękopisów układają się niekiedy tak wyraziście, wręcz modelowo – jak powszechnie znane i przywoływane przykłady *Kazań świętokrzyskich* czy Biblioteki braci Żaluskich – że stanowią czytelny skrót dramatycznej historii narodowej kultury lub przejmująco symbolizować zawilości polskiego losu. Również stulecie historycznej już Biblioteki Ordynacji Krasińskich, wyznaczone datami 1844-1944, przypada na znaczący fragment dziejów Polski. Rozpoczyna się w czasach niewoli, w tym momencie, gdy coraz powszechniejsza wydaje się zgoda na *status quo* podbitego kraju, dobitnie wyrażana przez kontrowersyjne poczynania samego twórcy BOK, generała Wincentego Krasińskiego. Jednak już wkrótce ordynacka biblioteka, pozostawiona w rodowym pałacu w Warszawie, nie tylko chroni zabytki narodowej przeszłości (podejmując się opieki nad zagrożoną kolekcją Muzeum Polskiego Konstantego Świdzińskiego), ale pilnie dokumentuje aktualne zrywy wolnościowe (kolekcja prasy i dokumentów powstania styczniowego, rewolucji 1905 roku) i z zapalem tworzy publicznie dostępny warsztat naukowy dla pozytywistycznych uczonych i ich licznych następców.

Przez trudne dla niej lata I wojny światowej BOK wchodzi w niepodległość, świadcząc – jak gdyby na zamówienie – swymi zbiorami i specjalnie dla nich wzniesioną okazałą siedzibą o sile polskiej kultury, zdolnej przetrwać ponad stuletni okres zaborów, represji, wyniszczania substancji ekonomicznej i kulturalnej zniewolonego kraju, wyznawania jego mieszkańców.

Lata II Rzeczypospolitej to jedyny i niezbyt długi czas wolności, którą Biblioteka Ordynacji Krasińskich, wraz z utworzonym wówczas Muzeum, mogła cieszyć się w swym pałacu na Okólniku. Skutki II wojny światowej odczuła boleśnie już we wrześniu 1939 roku, gdy podczas bombardowania została zniszczona centralna, najbardziej reprezentacyjna część jej gmachu z ekspozycją muzealną, a także piękna czytelnia i bogaty księgozbiór podręczny. W końcu następnego roku zmarł zamęczony w obozie w Dachau Edward Krasiński, ostatni ordynat opinogórski, pod którego trzydzieści lat trwającą opieką Biblioteka tak wspaniale rozkwitła. Kolejny rok przyniósł włączenie BOK do utworzonej przez Niemców Staatsbibliothek Warschau. W konsekwencji prowadzonego przez następne miesiące celowego przemieszczania zbiorów bibliotecznych, nastąpiło rozdzielenie rodowych kolekcji Krasińskich, a w częściowo zniszczonym pałacu na Okólniku utworzono jeden

z oddziałów tej okupacyjnej instytucji i złożono w nim zbiory specjalne Biblioteki Narodowej i Uniwersyteckiej – obok pozostawionych we własnej siedzibie cymeliów BOK. Ostatni akt tragedii rozegrał się podczas powstania warszawskiego i bezpośrednio po jego upadku, kiedy, niszcząc w barbarzyńskim odwecie wyludnione miasto, Niemcy świadomie spalili też wszystkie znajdujące się jeszcze w gmachu na Okólniku zbiory – skarby polskiego i europejskiego piśmiennictwa.

W pierwszych powojennych latach ocalały w części księgozbiór nieistniejącej już Biblioteki Krasińskich, głównie druki nowsze i część starych druków obcych, włączony został do odradzającej się Biblioteki Narodowej. Uratowano w ten sposób zachowane zbiory BOK przed rozproszeniem, uszanowano ich proveniencje, ale zarazem bezpowrotnie podzielono tę historyczną już wtedy i boleśnie okaleczoną kolekcję, wcielając poszczególne kategorie obiektów do istniejących w BN zespołów: rękopisów, starych druków, druków nowszych zwartych, czasopism itd. Książki i dokumenty Krasińskich nadal zachowują jednak szczególny charakter – egzemplarzy archiwalnych, cymeliów, zbiorów szczególnie chronionych.



O ich historycznej przynależności i randze księgozbioru, z którego pochodzą, przypominają charakterystyczne pieczętki na niemal każdym egzemplarzu Biblioteki Ordynacji Krasińskich oraz inne znaki proveniencyjne, odnotowywane skrupulatnie niegdyś w katalogu tradycyjnym, a obecnie komputerowym Biblioteki

* *Sprawozdanie Biblioteki Narodowej za rok 2003, Warszawa 2004, s. 149.*

Narodowej. Szansa na ponowne, choć tylko wirtualne scalenie zachowanej części zbiorów BOK pojawi się po wprowadzeniu całego zasobu BN do zautomatyzowanego systemu katalogowego. Powstanie wówczas kompletna baza zachowanych w księżnicy narodowej kolekcji BOK, a wcześniej w wyniku ponownego ich przejrzania ostatecznie uporządkowane zostaną same zbiory.



Niezbędne okaże się też naukowe opracowanie zarówno zbiorów, jak i dziejów instytucji, która je zgromadziła. Proponując tak szerokie, ogólne sformułowanie realizowanego przeze mnie tematu, zakładałam, że „Biblioteka Ordynacji Krasieńskich” to zagadnienie przede wszystkim z zakresu historii polskiego bibliotekarstwa i polskiej kultury. Jego wagę będzie można określić po dokładnym zbadaniu wielu obszarów działalności tej instytucji i różnych efektów jej aktywności podczas stulecia wyznaczonego datą utworzenia ordynackiej biblioteki Krasieńskich i datą jej wojennej zagłady. O BOK w takim właśnie zakresie wypowiedzieli się niegdyś wyłącznie ci, którzy rzeczywiście mieli do tego prawo, przede wszystkim sami Krasieńscy, a także najbardziej zasłużeni pracownicy ich księżnicy: wcześniej Ignacy Tadeusz Baranowski, Franciszek Pułaski, Jan Muszkowski, po wojnie Marian Łodyński, Stanisław Kętrzyński, Witold Kamieniecki – współtwórcy i szefowie Biblioteki.

Obecnie, po sześćdziesięciu latach nieistnienia Biblioteki Ordynacji Krasieńskich coraz bardziej niezbędny staje się komentarz naukowy do tego faktu kulturowego, jakim była w swoim czasie ta instytucja i jakim nadal pozostaje dla wszystkich zainteresowanych dziejami polskiego bibliotekarstwa i polskiej kultury. Potrzeba ta wydaje się tym bardziej nagląca, że równie już długa, bo prawie sześćdziesięcioletnia obecność zachowanego w części księgozbioru Krasieńskich w Bibliotece Narodowej, doprowadziła przez minione lata do tak głębokiego wniknięcia i książek, i pamięci o BOK w narodowe zbiory, że ta ważna kolekcja historyczna, jedna z największych w Bibliotece Narodowej, stosunkowo rzadko pojawiała się w minionych latach jako odrębna jakość zarówno w naszej świadomości, jak i w naszych publikacjach. Uzmysłowił mi to niedługo przed swą śmiercią prof. Konrad Zawadzki, badacz staropolskiej prasy ulotnej, dawny zasłużony pracownik Biblioteki Narodowej, twórca i realizator idei scalania czasopism na jedynie dostępnych przed pięćdziesięciu laty nośnikach – mikrofilmach i mikrofilmach. Jego zawodową i badawczą pasją było odnajdywanie, odtwarzanie i kompletowanie dokumentów rozproszonych przez czas, a zwłaszcza przez ostatnią wojnę. Z tej perspektywy postrzegał też problem Biblioteki Krasieńskich. Widoczna „nieobecność” Biblioteki Ordynacji Krasieńskich w naukowych syntezach, a zwłaszcza badaniach szczegółowych wynika bowiem w znacznej mierze z faktu zniszczenia podczas II wojny światowej nie tylko jej zbiorów i siedziby, ale również dokumentacji. Tym samym określenie wielu podstawowych faktów z dziejów tej księżnicy czy niektórych bardziej szczegółowych zasad jej funkcjonowania stało się albo niemożliwe, albo wymaga żmudnych zabiegów i detektywistycznych poszukiwań w źródłach niekiedy

bardzo odległych od zasadniczego przedmiotu badań.

Pozornie jednoznaczny, wręcz banalny temat: „Biblioteka Ordynacji Krasieńskich”, wpisany w prowadzone od lat badania nad historią polskiego bibliotekarstwa i piśmiennictwa, nabiera wagi zarówno jako propozycja ujęcia monograficznego, jak i katalog wielu szczegółowych problemów badawczych. Niektóre tylko wątki podejmowali już przy innych okazjach przedstawiciele różnych dyscyplin: historycy kultury, historycy sztuki, badacze idei, dziejów mecenatu kulturalnego w Polsce. W dalszym ciągu jest to mało znany obszar badawczy dla bibliofilów, bibliografów, historyków polskiego bibliotekarstwa, dziejów bibliotek, czytelnictwa. Pojawiają się też kwestie badawcze związane z sześćdziesięcioletnią już obecnością ocalałej części zbiorów BOK w Bibliotece Narodowej, dla której stanowią jeden z jej największych i najważniejszych księgozbiorów historycznych. I wreszcie uwzględnić trzeba wymiar symboliczny tego tematu – największa tragedia polskiego bibliotekarstwa, ściśle związana także z Biblioteką Ordynacji Krasieńskich, a przede wszystkim z jej siedzibą, kojarzona jest bowiem jednoznacznie, a i metaforycznie zarazem, z nazwą cichej uliczki na zapleczu Nowego Świata – Okólnik.

Bogactwo zagadnień szczegółowych, jak i inspirujące perspektywy badawcze, ujawniające się podczas prac cząstkowych nad owym tematem, sprawiły, że obok indywidualnie prowadzonych wątków, zaczęły się rysować możliwości działań szerszych, pozwalających, jak się wydawało, zainteresować Biblioteką Krasieńskich także innych pracowników Biblioteki Narodowej, a nie tylko tych, którzy bezpośrednio są zatrudnieni przy opracowywaniu zbiorów BOK, a zwłaszcza przy retrokonwersji jej katalogów. Podstawą takich działań stały się czasopisma Biblioteki Narodowej.

W roku 2002, dzięki zaplanowaniu monograficznego numeru „Biuletynu Informacyjnego BN” (nr 4) poświęconego Bibliotece Krasieńskich, udało się przedstawić zarówno program opracowywania i katalogowania jej zbiorów, jak i zaprezentować poprzez autorskie teksty oraz odpowiedni, wówczas sporządzony materiał fotograficzny, najcenniejsze i najciekawsze obiekty z różnych kolekcji BOK przechowywanych w Bibliotece Narodowej. Numer „Biuletynu Informacyjnego BN” sprzed dwóch lat – z fragmentem planu Warszawy Tirregaille’a na okładce – dobrze chyba przysłużył się popularyzacji Biblioteki Krasieńskich i tym samym ułatwił inicjatywę następną. A mogła ona pojawić się już wkrótce, w związku z ważnymi datami odnoszącymi się zarówno do dziejów Biblioteki Ordynacji Krasieńskich, jak i istotnych wydarzeń z przeszłości polskiego bibliotekarstwa. W roku obecnym przypada bowiem sto sześćdziesiąta rocznica utworzenia BOK oraz sześćdziesiąta – spalenia w jej siedzibie na Okólniku najcenniejszych zbiorów bibliotecznych Warszawy, w tym najważniejszych kolekcji Biblioteki Narodowej. Te daty i te wydarzenia miała przypomnieć sesja naukowa, zatytułowana „Droga do Okólnika”. Do jej realizacji włączyło się też Polskie Towarzystwo Bibliologiczne, co niewątpliwie podniosło rangę planowanego przedsięwzięcia.

Wcześniej już oba tematy, czyli dzieje BOK oraz wojenne losy bibliotek warszawskich, a zwłaszcza Biblioteki Narodowej, uwzględnione zostały w programie „Rocznika Biblioteki Narodowej”. W 35. i 36. tomie pisma pojawiły się – w opracowaniu znawców tematu – nowe, nieznanne materiały źródłowe, studia i komentarze badawcze, bogata, rzadko wykorzystywana lub zupełnie nowa dokumentacja fotograficzna. Jednocześnie w związku z obiema rocznicami BOK powstawały też inne publikacje. Zupełnie nową

w praktyce wydawniczej BN propozycją jest obszerne wydawnictwo na CD-ROM-ie, zatytułowane *Biblioteka Ordynacji Krasieńskich 1844-1944 w zbiorach i publikacjach Biblioteki Narodowej* – w części jest to opracowanie autorskie, zarówno merytoryczne, jak i graficzne i konstrukcyjne, w części rodzaj antologii tekstów innych autorów. Ukazał się także kolejny, w formie tradycyjnej, druk bibliofilski Biblioteki Narodowej – zawiera przemówienia Edwarda Krasieńskiego i Jana Muszkowskiego z roku 1930, wygłoszone podczas otwarcia siedziby BOK na Okólniku. Wszystkie wymienione tytuły opublikowało Wydawnictwo BN, które włączyło się do rocznicowych obchodów przygotowując również kalendarze na rok 2004 (jedno- i wieloplansowy) właśnie z materiałów Biblioteki Ordynacji Krasieńskich. Jako istotne uzupełnienie programu owych rocznicowych działań pojawiła się wiosną tego roku propozycja zorganizowania wystawy, która ukazywałaby losy bibliotek warszawskich w czasie II wojny światowej, ze szczególnym uwzględnieniem tragedii z października 1944 roku. Autorką tego pomysłu była dyr. Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska, a zrealizował go zespół Pracownicy Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych BN pod kierunkiem Hanny Łaskarzewskiej.



Proponując zorganizowanie w Bibliotece Narodowej sesji naukowej poświęconej Bibliotece Krasieńskich oraz „Okólnikowi”, w rocznicę tragicznych wydarzeń w październiku 1944 roku, miałam świadomość, że w czasie przeznaczonym na takie spotkanie nie uda się choćby zasygnalizować wszelkich aspektów tak szerokie-

go zagadnienia, jakim jest historia Biblioteki Ordynacji Krasieńskich, ani tak złożonego, jakim okazuje się jej wyjątkowe miejsce w wojennej gehennie polskiej książki. Jednak w programie sesji „Droga do Okólnika” udało się chyba pomieścić, dzięki rozległym zainteresowaniom i pasjom badawczym autorów wystąpień, najistotniejsze dla Biblioteki Ordynacji Krasieńskich wątki: dziewiętnastowieczne biblioteczne i bibliotekarskie tło krajowe i zagraniczne, które pozwala usytuować i zarazem ocenić miejsce BOK na kulturalnej i bibliotecznej mapie ówczesnej Polski i Europy; motywy i sposoby tworzenia kolekcji książkowych i artystycznych Krasieńskich, instytucjonalizowanie zbiorów i rozwijanie funkcji bibliotecznych, społeczne i kulturalne dokonania BOK, zasługi jej twórców i pracowników, wreszcie wojenny, tragiczny kres jej istnienia. Obecny był też temat współczesnej kondycji zachowanych zbiorów BOK, a jego przekonującą i efektowną egzemplifikację stanowił jednodniowy pokaz części tylko, ale bardzo reprezentatywnej, zachowanych w Bibliotece Narodowej zbiorów BOK: rękopisów, książek, opraw, dokumentów życia społecznego, rycin, rysunków, map. Zaaranżowana w sali obrad kameralna, ale treściwa i dobrze opisana wystawa w bezpośredni sposób ilustrowała i dokumentowała wypowiedzi prelegentów, wywołując u niektórych słuchaczy potrzebę natychmiastowego bezpośredniego kontaktu z eksponowanymi w gablotach i na sztalugach cymbeliami Krasieńskich. Nieopodal, w sali im. A. i J. Załuskich, czynna była wystawa ukazująca losy i straty warszawskich bibliotek naukowych, zatem i BOK, w czasie II wojny światowej. Nie zawiedli też ci, do których te inicjatywy były adresowane: bibliotekarze, bibliofile, historycy, literaturoznawcy, znawcy epoki, badacze dziejów polskiej książki i kultury, studenci. Obecni byli również przedstawiciele rodu Krasieńskich.

Chociaż wszystkie tegoroczne inicjatywy związane z Biblioteką Ordynacji Krasieńskich udało się zrealizować, nie oznacza to jednak, że tytułowy temat naukowy nr 92 (w przyszłym roku ta numeracja najpewniej się zmieni) został zamknięty. Dalsze badania indywidualne, a także zaplanowane prace zbiorowe zmierzają do pełnego wykorzystania, poza oczywiście literaturą przedmiotu, dostępnej dokumentacji BOK, skomentowania i opublikowania ciekawszych materiałów, stworzenia możliwie najszerszego kompendium wiedzy o tej instytucji (prawdopodobnie w formie elektronicznej). W planach jest także monograficzne opracowanie tematu, pomimo, czy raczej wbrew świadomości, z jak niepełną, wielokrotnie okaleczoną materią dowodową przyjdzie się zmierzyć. Konieczne będzie odtworzenie, w miarę możliwości kompletne, historii Biblioteki Krasieńskich na tle realiów społeczno-politycznych – z zachowanych fragmentarycznie urzędowych papierów ordynackich, cząstek rodzinnej korespondencji, kilku drukowanych sprawozdań oraz nielicznych rękopiśmiennych dokumentów dotyczących jej działalności; także z udostępnianych prasie informacji, dziennikarskich relacji, komentarzy rozproszonych w korespondencjach i wspomnieniach. Należy też określić zakres i stan przedwojennych zbiorów BOK, przygotować precyzyjną informację o ocalałym i zachowanym zasobie bibliotecznym; przedstawić indywidualne dokonania i zbiorowe wysiłki twórców Biblioteki Ordynacji Krasieńskich, ustalić rodzaj świadczonych przez nią usług bibliotecznych, scharakteryzować środowisko użytkowników, wskazać jej miejsce w otoczeniu społecznym i kulturalnym, w którym przez sto lat funkcjonowała. Wreszcie – skonfrontować dorobek księżnicy Krasieńskich ze współczesnymi dokonaniem bibliotekarstwa krajowego i europejskiego.

Spełnienie tych zamierzeń nie będzie możliwe, podobnie jak

niemożliwe byłyby przedsięwzięcia już podjęte, bez zaplecza, jakim są zbiory Biblioteki Narodowej, zawierające coraz dokładniej opracowaną część zachowanej kolekcji BOK. A ono nie istniałoby z kolei bez planowej, od wielu lat prowadzonej działalności poszczególnych zakładów zajmujących się odpowiednimi kategoriami zbiorów, wśród których znajdują się krasieńskie.



Dzięki działaniom zmierzającym z jednej strony do pełnego opracowania zbiorów Biblioteki Ordynacji Krasieńskich, z drugiej zaś – do pogłębienia i spopularyzowania wiedzy o niej, Biblioteka Narodowa mogła przypomnieć w ostatnim roku – nie tylko zresztą bibliotekarzom – jedną z najbardziej zasłużonych historycznych instytucji kulturalnych, której godne i zarazem dramatyczne losy stanowią znaczącą część dziejów polskiego bibliotekarstwa. W programie rocznicowych obchodów pojawił się też, bez nadmiernie ekspozowanej martyrologii, wątek wojennej tragedii bibliotekarzy i bibliotek w okupowanej Warszawie, potwierdzając raz jeszcze rzeczywisty i symboliczny związek Biblioteki Ordynacji Krasieńskich z Biblioteką Narodową, która – równie boleśnie przed sześćdziesięciu laty na Okólniku doświadczona – pozostanie już chyba na zawsze pieczołowitym depozytariuszem ocalałej części zbiorów BOK.

Halina Tchórzewska-Kabata

Sałę Darczyńców w Bibliotece Narodowej, w której toczyły się październikowe obrady – publiczność wypełniła do ostatniego miejsca. Przybyli między innymi przedstawiciele rodu Krasieńskich. Po powitaniu gości i kilku zdaniach wprowadzenia dyrektora Stanisława Czajki, zabrała głos prof. Anna Żbikowska-Migoń. Jej referat *Wiek XIX – stulecie bibliotek* stanowił erudycyjny wstęp do właściwego tematu. Ukazywał specyfikę historii polskich bibliotek na tle bibliotekarstwa światowego w XIX stuleciu. Autorka zwróciła uwagę na ogromną rolę mecenatu prywatnego i społecznego w polskim bibliotekarstwie okresu zaborów oraz na proces urbanizacji bibliotek (przenoszenia ich z wiejskich rezydencji czy klasztorów do dużych miast) i stopniową liberalizację w udostępnianiu zbiorów. Wspomniała o tworzeniu polskich księgozbiorów poza granicami dawnej Rzeczypospolitej – np. we Francji i Szwajcarii. Przedstawiła najważniejsze typy instytucji bibliotecznych powstających w omawianym okresie (biblioteki narodowe, państwowe, uniwersyteckie, oświatowe, szkolne, publiczne, specjalne – zakładane przez organizacje zawodowe, naukowe, muzea, wyższe szkoły techniczne, ekonomiczne i rolnicze). Zaznaczyła też, że wiek XIX był nie tylko czasem dynamicznego przyrostu liczby i rodzajów księżnic, ale również ich dewastacji w wyniku niezliczonych działań wojennych, pożarów, kradzieży i przenosin.

Dr Halina Tchórzewska-Kabata mówiła o potrzebie przypomnienia i zinterpretowania fenomenu Biblioteki Ordynacji Krasieńskich, która przez sto lat gromadziła, przechowywała i udostępniała cenne nie tylko dla dziejów rodu, ale przede wszystkim narodu – rękopisy, książki i dokumenty. W wystąpieniu zatytułowanym „Pod znakiem światła”. *Biblioteka Ordynacji Krasieńskich: idea – realizacja – znaczenie* zaprezentowała dzieje instytucji i ludzi z nią związanych. Bibliote-

Droga do Okólnika

Pod takim tytułem odbyła się 19 października 2004 roku konferencja naukowa zorganizowana przez Bibliotekę Narodową i Polskie Towarzystwo Bibliologiczne, by uczcić sto sześćdziesiątą rocznicę powstania Biblioteki Ordynacji Krasieńskich i sześćdziesięciolecie spalenia zbiorów na Okólniku. Wystąpienia prelegentów w porannej części sesji dotyczyły historii Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasieńskich, a w popołudniowej – losów warszawskich kolekcji zgromadzonych w jej gmachu w czasie II wojny światowej.

ka powstała w 1844 roku z inicjatywy generała Wincentego Krasieńskiego. Objęła wówczas jego pożyteczny księgozbiór, a także część archiwum domowego oboźniczkiej linii Krasieńskich. Być może miała stać się formą zadośćuczynienia, ponieważ oskarżano generała o zdradę narodową, przydawała też niewątpliwie splendoru jego rodzinie i nazwisku. Stopniowo zaczęła pełnić funkcje placówki publicznej – w 1860 roku przyjęła niezwykle cenną kolekcję Konstantego Świdzińskiego; także później wzbogacała się o ważne depozyty, dary i spuścizny, np. Leopolda Méyeta, Włodzimierza Spasowicza, Józefa Wolffa. Starano się o systematyczne zakupy nowości księgarskich i antykwarycznych rzadkości.

W 1868 roku podjęto działalność edytorską i przez niemal pięćdziesiąt lat starannie opracowywano i publikowano najważniejsze dokumenty z zasobów rękopiśmiennych – w sumie ukazało się kilkadziesiąt tomów materiałów do badania polskiej historii i piśmiennictwa. Przez wiele lat BOK mieściła się w pałacu Czapskich w Warszawie. Kiedy utraciła prawa do dotychczasowego lokalu, Edward Krasieński rozpoczął w 1913 roku budowę jej własnego reprezentacyjnego gmachu na Okólniku z myślą o szerszym udostępnianiu zbiorów. Siedemnaście lat później, gdy uroczyście go otwierano, wspaniałe wnętrza i magazyny kryły 5815 rękopisów, 1755 inkunabułów i druków z XVI wieku, 809 atlasów i map,

86 292 dzieła nowsze oraz 1184 przedmioty muzealne (a przy tym wiele obiektów pozostawało jeszcze niezinventaryzowanych). W BOK znajdowały się np. druki z najstarszych oficyn polskich, pierwsze wydania dzieł Mikołaja Reja i Jana Kochanowskiego, słynne Biblie – Leopoldy, Wujka, Radziwiłłowska i Budnego oraz ruska Biblia ostrogska, luksusowe edycje w pięknych oprawach druków starszych i dziewiętnastowiecznych, dokumenty i korespondencja królów polskich, archiwalia parlamentarne, kościelne, urzędowe, wojskowe, autografy prac Józefa Andrzeja Załuskiego, Stanisława Trembeckiego, Joachima Lelewela, Adama Mickiewicza, listy Juliusza Słowackiego, wreszcie archiwum osobiste i poetyckie Zygmunta Krasieńskiego. Do losów Biblioteki Krasieńskich można by zastosować metaforę światła: utworzono ją pod wpływem idei oświeceniowych, chroniła światło polskiej kultury w mrokach nocy zaborów, stając się jednym z niewielu wówczas w Królestwie Polskim warsztatów pracy naukowej, najjaśniej rozświetlała w 1930 roku w wolnej Polsce, gdy wykończono jej imponujący budynek. Właśnie wtedy, podczas podniesłego przemówienia, ordynat Edward Krasieński ujął cel istnienia placówki w słowa: *abyśmy pod znakiem światła stali się mocnymi*. Misja ta została wkrótce – po wybuchu II wojny światowej – przerwana, a w 1944 roku, podpalony przez niemieckich żołnierzy, gmach na Okólniku stanął w ogniu.

Zbiory artystyczne i muzealne Ordynacji Krasieńskich omówił dr Konrad Ajewski, autor niedawno opublikowanej monografii poświęconej temu zespołowi. Przypomnił, że generał Wincenty Krasieński (dzięki swej żonie – księżniczce Marii Urszuli z Radziwiłłów) stał się właścicielem niezwykle wartościowej kolekcji po Tomaszu Czapskim. Rozbudowywał ją, kupując obrazy, gromadząc obiekty archeologiczne, ale przede wszystkim – militaria



Prof. Andrzej Mężyński i prof. Anna Żbikowska-Migoń podczas sesji „Droga do Okólnika”



Wincenty Krasiński, twórca Biblioteki Ordynacji Krasińskich

polskie i obce z niedalekiej przeszłości i wieków minionych, zabytki wojskowe, których był znawcą i miłośnikiem. W spuściznie po Konstantym Świdzińskim trafiły z kolei do zbiorów Ordynacji Krasińskich setki jego obrazów i przedmiotów muzealnych, 12 500 rycin i około 3000 polskich monet piastowskich, średniowiecznych niemieckich oraz greckich, rzymskich i tatarskich. Także kolejni ordynaci przekazywali placówce cenne dary. Jej chlubę stanowiła zbrojownia – pochodzące z niej eksponaty pokazywano kilkakrotnie na wystawach w Warszawie (1856, 1881, 1889, 1909) i w Petersburgu (1902). Dopiero jednak otwarcie gmachu na Okólniku umożliwiło prezentację większej części muzealnej kolekcji. Można było wtedy zobaczyć miniatury, rysunki, akwarele i grafiki (np. wileńskiej szkoły sztycharstwa i osiemnastowiecznych artystów kijowskich) oraz galerię portretu, obrazy religijne, historyczne, rodzajowe i wedutowe (widoki miast). W gablotach umieszczono między innymi świeckie i kościelne klejnoty, srebra, porcelanę i szkła. Na całej powierzchni ekspozycyjnej – trzy kondygnacje – rozmieszczono zbrojownię: chorągwie, zbroje, dokumenty, pamiątki po generale Wincentym Krasińskim, pieczęcie, ordery i medale. W czasie II wojny świa-

towej większość obiektów muzealnych uległa zniszczeniu. Pozostałe, rozproszone, znajdują się w instytucjach kulturalnych Warszawy, Krakowa i Londynu.

W ostatnim z porannych referatów, *Edward Krasiński – strażnik dziedzictwa narodowego*, prof. Edward Krasiński nakreślił sylwetkę swego imiennika – pełnego poświęcenia opiekuna BOK w latach 1909-1940, fundatora i twórcy jej budynku, „strażnika narodowego dziedzictwa”, ale także miłośnika teatru, działacza katolickiego i pisarza. Upomniął się o odpowiednie uczczenie pamięci zamęczonego w niemieckim obozie koncentracyjnym Edwarda Krasińskiego. Dyskusja, która nastąpiła po pierwszej części obrad, skoncentrowała się wokół dwóch spraw: pytania o nowoczesność działającej w okresie międzywojennym Biblioteki Ordynacji Krasińskich oraz o przyszłość niszczonego obecnie jej gmachu na Okólniku. Oba te problemy wzbudziły dużo emocji, głos zabierali m.in. jeden z przedstawicieli rodu Krasińskich i dyrektor BN Michał Jagiełło.

Referaty popołudniowe odtworzały wojenne dzieje stołecznych bibliotek. Prof. Andrzej Mężyński w referacie *Zbiory na Okólniku. Wrzesień 1939 – sierpień 1944* z igraszką detektywistycznym zacięciem prześledził ich losy, wykorzystując dokumenty Głównego Zarządu Bibliotek w Generalnym Gubernatorstwie. Wydobył zarówno formalne, jak i personalne tło niemieckich decyzji dotyczących zarządzania bibliotekami w Warszawie oraz zrekonstruował chronologię najważniejszych działań. Starał się zweryfikować tezę, że Niemcy wydzielili najcenniejsze warszawskie kolekcje i zwieźli je w jedno miejsce, by ułatwić sobie ich planowe zniszczenie. Okazało się, że autorem pomysłu przegrupowania zbiorów między warszawskimi bibliotekami był najprawdopodobniej Polak, Julian Pulikowski. Projekt zaś wcielił w życie – mimo protestów pozostałych polskich bibliotekarzy – Wilhelm Witte, komisaryczny kierownik okupacyjnej Staatsbibliothek Warschau (Biblioteki Państwowej w Warszawie), utworzonej



Ordynat Edward Krasiński w siedzibie Biblioteki Ordynacji Krasińskich na Okólniku



Dyrektor Michał Jagiełło, Piotr Krasieński, Michał Hilchen oraz Maria Krasieńska w Sali Darczyńców podczas przerwy w obradach

z trzech największych naukowych bibliotek stołecznych. Od maja do września 1941 roku trwało w związku z tym przemieszczanie książek, czasopism i cymeliów między Biblioteką Narodową w Warszawie, Biblioteką Uniwersytecką i Biblioteką Ordynacji Krasieńskich. Wydawnictwa obce gromadzono w BUW, polonika – w BN, inkunabuły, stare druki i rękopisy – w BOK. Nie udało się na szczęście podziału tego dokonać konsekwentnie i do końca. Tym niemniej, po przeprowadzce znalazło się na Okólniku prawdopodobnie 80 000 polskich druków z XVI, XVII i XVIII wieku (w tym 2273 inkunabuły) oraz rękopisy wszystkich trzech bibliotek. W lecie 1942 roku trafiły tam również skomasowane poprzednio w BUW zbiory graficzne trzech placówek.

Równie interesujące i dociekliwe było wystąpienie mgr Hanny Łaskarzewskiej *Straty Okólnika w czasie i po powstaniu warszawskim na tle innych bibliotek warszawskich*. Kontynuując zagadnienia poruszone przez przedmówcę, autorka zajęła się przede wszystkim próbami zabezpieczenia i ocalenia najcenniejszych warszawskich księgozbiorów. Pomysłodawcami takich działań byli zarówno Niemcy, jak i Polacy obawiający się pożarów lub przewidujący przyszłe zniszczenie

miasta. Część kolekcji zebranych na Okólniku usiłowano zabrać do Rzeszy, przemieszczano je także w obrębie gmachu, niektóre gromadzono w podziemiach, inne udało się zapakować w skrzynie i przewieźć do piwnic Biblioteki Ordynacji Zamojskiej. Posługując się relacjami świadków, prelegentka opisała koleje Okólnika we wrześniu i październiku 1944 roku: na początku września część gmachu spłonęła po wybuchach bomb, potem swobodnie i bezkarnie „gospodarowali” tam niemieccy oficerowie, wybierając z ocalałych po pożarze zbiorów interesujące ich książki i wywożąc następnie całe skrzynie; na początku października jednostki Brandkommando podpaliły wszystko, co na Okólniku zostało – a przypomnijmy, że zwieziono tam w 1941 roku z całej Warszawy zbiory specjalne, wśród których znajdowała się prawdopodobnie jedna trzecia wszystkich polskich zasobów rękopiśmiennych. Dnia 14 października z budynku BOK wydobywał się dym. Niedługo później uczestnicy tzw. akcji pruszkowskiej – wynegocjowanego z Niemcami ratowania zbiorów najważniejszych stołecznych archiwów, muzeów i bibliotek – ujęli jedynie zgłiszcza. Z pozostałych oddziałów Staatsbibliothek zdołano ocalić setki tysięcy to-

mów. W podsumowaniu wystąpienia zestawione zostały szkody poniesione przez warszawskie placówki: Centralna Biblioteka Wojskowa utraciła 99% zasobów, Biblioteka Politechniki Warszawskiej – 97%, Biblioteka Sejmo-wa – 93%, Główna Biblioteka Judaistyczna – 90%, Biblioteka Ordynacji Przezdzieckich – 85%, Ordynacji Zamojskiej – 84%. Wojenne straty BOK wynosiły 60% (w tym jednak niemal wszystkie rękopisy i cymelia), ale to w jej siedzibie unicestwiono najcenniejsze fragmenty kolekcji Biblioteki Narodowej i Biblioteki Uniwersyteckiej. Dlatego właśnie nazwa „Okólnik” stała się po 1945 roku symbolem barbarzyńskiej zbrodni.

Tematem kończącego sesję referatu mgr Anny Kałudzkiej były *Zbiory Biblioteki Ordynacji Krasieńskich w Bibliotece Narodowej*. Znaczna ich część trafiła tu już w czasie wojny. Po jej zakończeniu, w 1945 roku z Biblioteki Uniwersyteckiej przekazano obiekty z BOK jako depozyt, powracały też w wyniku rewindykacji książki wywiezione do Austrii i Niemiec. W sumie w BN znalazło się w ten sposób około 97 000 woluminów wydawnictw zwartych i ciągłych oraz 10 000 tomów starych druków. Pieczołowicie zachowano ślady ich proveniencji, a z czasem sporządzono osobne katalogi. Anna Kałudka scharakteryzowała pokrótce poszczególne kategorie zbiorów BOK przechowywanych w BN. Wśród druków nowszych większość stanowią dziewiętnastowieczne książki o profilu humanistycznym, w tym pierwodruki literatury polskiej, bardzo liczne są też wydawnictwa francuskie. Podobnie wśród wydawnictw ciągłych przeważają periodyki o tematyce historycznej, społecznej i literackiej; pojawiają się roczniki europejskich szkół wyższych, towarzystw i instytucji naukowych. Niezwykle cenne są czasopisma z okresu powstania listopadowego i styczniowego, prasa emigracji popowstańowych i druki socjalistyczne

z początku XX wieku. Do dokumentów życia społecznego należą około 1000 odezw, jednodniówek, regulaminów, sprawozdań i programów szkolnych okresu zaborów, katalogi bibliotek oraz archiwów polskich i zagranicznych, katalogi księgarskie i wydawnicze. Z około 10 000 przejętych starych druków zaledwie 700 dotyczy Polski (zachowały się np. egzemplarze konstytucji z okresu Sejmu Czteroletniego); dominuje francuska literatura piękna. Spośród 7000 rękopisów posiadanych niegdyś przez BOK w BN znajduje się tylko 78 jednostek – warto tu wymienić piętnastowieczny kodeks z utworami muzycznymi Mikołaja z Radomia (słynny „Kras 52”), autograf *Odpowiedzi na „Psalmy przyszłości”* Juliusza Słowackiego, listy Zygmunta Krasieńskiego do Bronisława Trentowskiego oraz listy Joachima Lelwela. Kolekcja grafiki z dawnej biblioteki ordynackiej tworzy jeden z bogatszych zespołów w zbiorach ikonograficznych BN, zawiera bowiem ponad 2000 rycin, około 100 rysunków i akwarel oraz prawie 200 tomów wydawnictw albumowych. Składają się na nią na przykład prace Daniela M. Chodowieckiego, Jeremiasza Falcka, Jana P. Norblina, Maksymiliana Fajansa, Zygmunta Vogła, Aleksandra Orłowskiego, Franciszka Smuglewicza i Jacquesa Callota. Na koniec prelegentka podkreśliła szczególne znaczenie, jaką mają w zbiorach narodowej księżnicy kolekcje z BOK. Mówiła o tym, że są niezwykle niejako podwójnie: nie tylko z uwagi na swą pierwotną wartość, ale także ze względu na dedykacje autorskie, znaki własnościowe, odręczne notatki autorów, wydawców i zbieraczy oraz piękne oprawy.

Uczestnicy konferencji mieli okazję podziwiać niektóre zabytkowe egzemplarze, ponieważ organizatorzy sesji przygotowali wyjątkową jednodniową prezentację najciekawszych i najcenniejszych książek, dokumentów życia społecznego, rysunków, map i rękopisów pochodzących ze

zbiorów BOK, a przechowywanych obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

Można też było zwiedzić obszerną ekspozycję przedstawiającą straty warszawskich bibliotek w czasie drugiej wojny światowej. Przygotował ją zespół Pracowni Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych BN w związku z obchodami sześćdziesiątej rocznicy powstania warszawskiego. Podczas sesji mieliśmy ponadto okazję zapoznać się z fotografiami i artykułami zebranych na specjalnie opracowanej płycie CD *Biblioteka Ordynacji Krasieńskich 1844-1944 w zbiorach i publikacjach Biblioteki Narodowej* oraz obejrzeć druk bibliofilski *Biblioteka Ordynacji Krasieńskich 1844-1944. Przemówienia Edwarda Krasieńskiego i Jana Muszkowskiego podczas uroczystego otwarcia gmachu Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasieńskich* (Warszawa 2004, Wydawnictwo Biblioteki Narodowej). Wszystkie te prezentacje stanowiły znakomite uzupełnienie konferencji, urozmaicając ją i wzbogacając o konkretne, „namacalne” świadectwa historii.

„Droga do Okólnika” okazała się potrzebną i ciekawą wędrówką w przeszłość. Przypomniała ważne, zarówno napędzające dumą, jak i bolesne, wydarzenia z polskiego życia kulturalnego XIX i XX wieku. Przyczyniła się do uściślenia i rozszerzenia naszej wiedzy o nich. Uświadomiła, jak skomplikowane i niebezpieczne były losy książek czy czasopism, z których dziś zdarza się nam korzystać w Bibliotece Narodowej, i jak cudowne niemal ich częściowe ocalenie. Obudziła także refleksje i lęki związane z przyszłością naszych najcenniejszych księgozbiorów oraz archiwów. Przecież z dziejami bibliotek związane są losy naszej tożsamości.

Anna Zdanowicz

Zbiory ordynackiej księżnicy ucierpiały podczas II wojny światowej szczególnie dotkliwie. W spalonym przez Niemców gmachu Biblioteki przy ulicy Okólnik przepadła m.in. niemal cała kolekcja rękopisów zgromadzona przez rodzinę Krasieńskich. Straty poniesione przez polskie biblioteki w czasie II wojny światowej, zarówno w wyniku prowadzonych operacji zbrojnych, jak i w rezultacie celowych działań okupantów (grabież, niszczenie zbiorów), trudno dokładnie określić – według szacunków polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych straty 37 500 bibliotek i księgozbiorów domowych istniejących przed 1939 rokiem sięgają 22 000 000 woluminów: na przykład zbiory BOK zostały zniszczone w 60% i były to wyłącznie kolekcje specjalne, najcenniejsze: rękopisy, stare druki polskie z XVI i XVII wieku, ryciny, mapy. Biblioteka, utworzona przez Wincentego Krasieńskiego, przez sto lat była obiektem szczególnej troski kolejnych ordynatów powiększających jej zbiory nie tylko ku chwale rodu, ale też i z myślą o udostępnianiu ich społeczeństwu. Biblioteka Narodowa upamiętniła 160. rocznicę ustanowienia Biblioteki Ordynacji Krasieńskich i 60. rocznicę spalenia najcenniejszych zbiorów na Okólniku sesją naukową zatytułowaną „Droga do Okólnika”, na której referaty wygłosili wybitni bibliolodzy, znawcy tematu. Organizatorzy spotkania zadbali o materiały towarzyszące: przygotowano druk bibliofilski zawierający dwa przemówienia wygłoszone przez Edwarda Krasieńskiego i Jana Muszkowskiego na uroczystości otwarcia gmachu BOK w grudniu 1930 roku, oraz CD-ROM *Biblioteka Ordynacji Krasieńskich 1844-1944 w zbiorach i publikacjach Biblioteki Narodowej*. Odbył się też wspomniany już pokaz rękopisów, starych druków, książek, rysunków, dokumentów życia społecznego i kartografików ze zbiorów BOK, które przechowywane są w Bibliotece Narodowej.

Pamiętka po Krasińskich

W zbiorach narodowej księżnicy pieczętowicie przechowywane są kolekcje, które wchodziły niegdyś w skład bogatych zasobów m.in. Biblioteki Wilanowskiej, Biblioteki Ordynacji Zamojskiej czy Biblioteki Ordynacji Krasińskich, a dziś stanowią przedmiot nieustannego zainteresowania naukowców i miłośników pięknych książek, rysunków, map. Nie dziwi więc, że każda ich ekspozycja, a nie zdarzają się one często, witana jest z radością, tak jak zorganizowany w październiku 2004 roku jednodniowy pokaz obiektów pochodzących z BOK.

Dzięki przemyślanej koncepcji prezentacja stanowiła integralną część sesji. Ustawione u wejścia do Sali Darczyńców gabloty z eksponatami wprowadzały gości w temat spotkania, a starannie opracowane opisy poszczególnych obiektów, zwłaszcza starych druków, stanowiły wartościowe dopełnienie pokazu. Podczas obrad niektórzy uczestnicy nie mogli oprzeć się pokusie oglądania wystawionych książek czy rysunków (cztery z nich umieszczono na sztalugach między gablotami) i równoczesnego słuchania referatów.

Prezentowane na wystawie obiekty, w założeniu jej autorów, miały ukazać najcenniejsze spośród zachowanych w poszczególnych kategoriach zbiorów. Nie we wszystkich przypadkach udało się tę koncepcję zrealizować. Ze zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki Ordynacji Krasińskich, z których zachowało się w Bibliotece Narodowej 78 jednostek, zaprezentowano jedynie varia, między innymi: *Główniejsze rady* Józefa Kalasantego Szaniawskiego, pochodzący z końca XIX wieku brulion artykułu o Warszawie w początkach XVII wieku nieznanego autora czy inwentarz dóbr Rusinowa z 1795 roku. Żal, że nie udostępniono na ten krótki pokaz na przykład jednego z pięciu zachowanych średniowiecznych kodeksów czy dokumentów dotyczących Biblioteki Ordynacji Krasińskich.

O wiele szerzej reprezentowana była kolekcja starych druków. W wystawowych gablotach znalazły się m.in. dwa dzieła pochodzące z Biblioteki Załuskich: poetycka parafraza *Księgi Psalmów* autorstwa Georga Buchanana, oznaczona dwiema gwiazdkami przez Józefa Andrzeja Załuskiego, w osiemnastowiecznej oprawie z brązowej skóry kozłowej, oraz *Decisiones...* Guy Pape'a z 1573 roku – na tytułowej stronie dzieła widnieje pieczętka Józefa Andrzeja Załuskiego: „I.A. ZALVSKI”. Pokazano też egzemplarz wydrukowanej w 1649 roku książki Davida Blondela *Des Sibylles celebrees tant par l'antiquité*



Superekslibris donacyjny cesarza Józefa II na oprawie siedemnastowiecznej edycji *Satyry* Juwenalisa

payenne que par les saints Peres... opatrzony miedziorytowym ekslibrisem portretowym Tomasza Hutten-Czapskiego, wykonanym przez wybitnego gdańskiego grafika Mateusza Deischa. Wydane w 1687 roku listy świętego Hieronima *Epistolae selectae et in libros tres distributae, opera D. Petri Canisii [...]* nunc denuo [...] emendatae [...] in hac ultima editione [...] castigatae, pochodzące z kolekcji Konstantego Świdzińskiego (na stronie tytułowej widnieje jego podpis) noszą ślady wojny – pergaminowa oprawa jest częściowo zniszczona, prawdopodobnie podczas pożaru w gmachu BOK w 1944 roku.

Niezwykle interesujący blok eksponatów stanowiły książki w oprawach królewskich. Na przykład, pochodząca z biblioteki Zygmunta III Wazy *De bello Cyprio libri quinque* Antonio Marii Grazianiego oprawiona w barwioną na czerwono skórę kozłową, ze złotymi tłoczeniami i królewskim ekslibrisem, modlitewnik w oprawie donacyjnej królowej Francji Marii Leszczyńskiej, z jej superekslibrisem, czy *Satyry* Juwenalisa z superekslibrisem donacyjnym cesarza Józefa II – symbolicznym inicjałem „I” w kształcie berła, nad którym umieszczono koronę.

Na wystawie znalazły się też książki, które co prawda nie mogły poszczycić się tak arystokratyczną proweniencją, ale także w niezwykle kunsztownych oprawach, jak *Al'hakim* Józefa Ciechońskiego, w oprawie z fioletowego aksamitu, ze złożonymi brzegami kart oraz tytułem i ornamentami na grzbiecie wykonanymi z metalu (do egzemplarz wklejono list autora do Elżbiety z Branickich Krasińskiej). Z kolei pochodzące z radziejowickiego księgozbioru Emilii Krasińskiej *Heures choisies ou Recueil de prières pour tous les besoins de la vie [...]* mają złożone brzegi



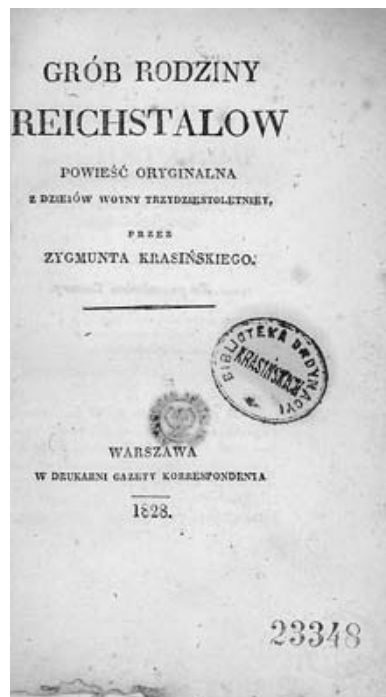
Oprawa i zdobione obcięcia kart siedemnastowiecznego dzieła Giovanniego B. Ferrariego *Hesperides sive de malorum...*

kart i oprawę z czarnej skóry, na obu okładzinach wytłoczono krzyż, a zamknięciem książki jest klamra też w kształcie krzyża. Dwie niewielkie książeczki wydrukowane w Tours w 1846 roku: *Mes prisons ou Mémoires de Silvio Pellico* oraz *Les braconniers, ou Les dangereux effets de la colère et de la taquinerie*, otrzymały niezwykle bogate oprawy – pierwsza z kolorowanej skóry, a druga ze złotymi inkrustacjami w motywy kwiatowe na granatowym tle.

Na ekspozycji można było podziwiać pochodzący z 1646 roku okazały druk *Hesperides sive de malorum avreorum cvltra et vsv libri quatuor...* Giovanniego Battisty Ferrariego. Doskonale wyeksponowany luksusowy egzemplarz, w bogatej oprawie włoskiej z brązowego safianu ze złożonymi tłoczeniami, przyciągał wzrok kunsztownie zdobionym obcięciem kart – złożonym, puncowanym i z dekoracją malarską z motywami hesperyjskimi.

Wśród przechowywanych w Bibliotece Narodowej książek pochodzących ze zbiorów BOK są także pierwodruki utworów Mickiewicza i Krasińskiego. Na eks-

pozycji zaprezentowano pierwsze, paryskie wydania *Gastolda* i *Irydiona* Zygmunta Krasińskiego, a także książkowe wydanie jego



literackiego debiutu, *Grobu rodziny Reichstalów*. Pokazano też egzemplarz pierwszego wydania *Sonetów* Adama Mickiewicza z dedykacją poety dla Waleriana Krasińskiego.

Z obszernej, choć tylko w części zachowanej, kolekcji rysunków należących niegdyś do Biblioteki Ordynacji Krasińskich wybrano na wystawę prace m.in. Jacquesa Callota, Franciszka Smuglewicza, Michała Stachowicza, Aleksandra Orłowskiego, Józefa Penczyńskiego, Zygmunta Vogla. Ze zbiorów kartograficznych pokazano dzieło Stanisława Staszica *O ziemiorództwie Karpatow i innych gor i rownin Polski* wraz z dołączoną do niego pierwszą polską mapą geologiczną oraz fragment osiemnastowiecznego planu Warszawy Pierre'a Ricauda Tirregaille'a.

Bogato reprezentowane były dziewiętnastowieczne dokumenty życia społecznego pochodzące ze zbiorów BOK. Wśród nich na uwagę zasługiwał program powitania w Warszawie cesarza Napoleona, imienne zaproszenie dla Wincentego Krasińskiego na koronację cara Mikołaja I na króla Polski czy odezwa Rządu Narodowego z 1863 roku do ludów i rządów Europy. Dopelnieniem prezentacji zachowanych zbiorów Biblioteki Ordynacji Krasińskich były fotografie – należący niegdyś do Edwarda Krasińskiego album *Pamiętka z Krynicy* oraz zdjęcia siedziby BOK sprzed 1939 roku i po zniszczeniach wojennych.

Ordynat Edward Krasiński w grudniu 1930 roku na uroczystości otwarcia gmachu Biblioteki Ordynacji Krasińskich przy ulicy Okólnik prosił o *moralną opiekę nad Biblioteką i Muzeum, które śmiem marzyć, staną się nie tylko pożytkiem dla kraju, ale też i ozdobą Warszawy, zaszczytem dla naszej rodziny, a – gdyby jej nie stało – pamiętką po Krasińskich*. Za sprawą historii sesja zorganizowana w siedzibie narodowej księżnicy upamiętniała nie tylko rocznicę utworzenia ordynackiej biblioteki, ale też i jej zniszczenia. Na szczęście, poza pamięcią potomnych przetrwały także materialne ślady po wspólnych kolekcjach BOK.

Małgorzata Józefaciuk

Rysunki z kolekcji Biblioteki Ordynacji Krasińskich

Charakterystyka zbioru

Biblioteka Ordynacji Krasińskich założona została w 1844 roku z inicjatywy generała Wincentego Krasińskiego, senatora, wojewody, członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, który obok książek, obrazów i militariów gromadził też ryciny i rysunki. Po jego śmierci Ludwik Józef Adam Krasiński doprowadził w 1860 roku do włączenia do Biblioteki Krasińskich zbiorów Konstantego Świdzińskiego – zawierały one między innymi 12 492 ryciny oraz cenne wydawnictwa z zakresu sztuki. Po przeprowadzce Biblioteki Krasińskich do nowego gmachu przy Okólniku 9, zbiory rycin powiększyły się w 1921 roku o kolekcję Romualda Oczykowskiego z Łowicza.

Po II wojnie światowej niewielki fragment kolekcji artystycznej BOK znalazł się w Bibliotece Narodowej. Obejmuje ponad 3000 grafik i około 100 rysunków naklejonych na białych tekturowych planszach jednego formatu, na jakich umieszczano je niegdyś w Bibliotece Krasińskich (na ogół dwa–trzy egzemplarze na jednej podkładce). Wszystkie opatrzone są u dołu pieczęcią „Biblioteka Ord. Hr. Krasińskich” oraz rzymską numeracją oznaczającą działy, według których układano niegdyś obiekty: portrety polskie i obce, widoki, prace artystów polskich w układzie alfabetycznym¹. W zespole zachowanych rysunków BOK znajdują się między innymi prace Piotra Michałowskiego, Aleksandra Orłowskiego, Franciszka Smuglewicza, Zygmunta Vogla, także Józefa Ignacego Kraszewskiego, Adolfa Kozarskiego, Antoniego Oleszczyńskiego, Wincentego Smokowskiego oraz prace amateerek: Marii Urszuli Krasińskiej z Radziwiłłów i jej synowej, Elżbiety Krasińskiej z Branickich. Obok dzieł znakomitych i popularnych artystów, w ocalałej części kolek-

cji pojawiają się rysunki twórców mniej znanych lub zupełnie nieznanymi, odznaczające się niekiedy wysokim poziomem artystycznym, jakkolwiek należy także wspomnieć o grupie prac anonimowych, pozbawionych najczęściej walorów artystycznych.

Zdecydowana większość obiektów składających się na ten fragment kolekcji artystycznej BOK zachowała się w złym stanie: tekturowe plansze i inne wtórne oprawy, na których zamontowano rysunki, były mocno pożółkłe i zabrudzone, papierowe podłoża krucho, zakurzone, z licznymi zagnieceniami, przetarciami i ubytkami. W ostatnich latach znaczną część rysunków poddano zabiegom konserwatorskim, aby zahamować proces degradacji papieru i warstwy malarskiej, a także przywrócić kolekcji jej pierwotny, historyczny wygląd².

W kolekcji Krasińskich najczęściej zachowało się prac Franciszka Smuglewicza (1745-1807), artysty niezwykle wszechstronnego, ale pozbawionego większej oryginalności, w którego twórczości znajdują odbicie niemal

wszystkie nurty i tematy malarstwa polskiego czasów Stanisława Augusta. Poziom artystyczny jego prac jest nierówny, pomimo że Smuglewicz był wszechstronnie wykształcony: spędził dwadzieścia lat w Rzymie, studiował w Akademii św. Łukasza, współpracował z archeologami i kolekcjonerami. Spod jego ręki wyszły liczne obrazy o treści mitologicznej i z dziejów antycznych. W zbiorze rysunków BOK tę tematykę reprezentują *Rycerze w starożytnych strojach*. Po powrocie Smuglewicza do Warszawy, w wyniku konfrontacji doświadczeń rzymskich z tym, co działo się w ówczesnym malarstwie polskim, w pracach artysty nastąpiło osłabienie wpływów klasycystycznych i zwrot ku sztuce rodzimej. Wśród jego rysunków z kolekcji BOK najwięcej jest prac przedstawiających sceny z historii Polski. Rysunek zatytułowany *Wybór Piasta Kołodzieja na króla* pokazuje Piasta siedzącego na wozie zaprzęgniętym w woły. W *Karaniu Pomorzanie* przez *Mieszka II* król w stroju rzymskim siedzi na tronie, z lewej strony kompozycji przedstawieni zostali Pomorzanie błagający o litość. *Śmierć Władysława Warneńczyka* ukazuje bitwę pod Warną poprzez scenę, w której osaczony i powalony na ziemię

¹ M. Grońska, *Zbiory ikonograficzne Biblioteki Narodowej*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” Nr 11(1975), s. 326.

² E. Walczak, H. Derlatka, *Konserwacja rysunków i grafik z kolekcji Krasińskich ze zbiorów Zakładu Zbiorów Ikonograficznych Biblioteki Narodowej*. W: *O trwałą papier!* Warszawa 2001, s. 33.



Plansza z rysunkami Franciszka Smuglewicza – *Massalska*, *Karanie Pomorzan przez Mieszka II*, *Śmierć Władysława Warneńczyka* oraz *Nad Odrą*

król broni się przed nacierającymi Turkami. *Rokowania pod Chocimiem w 1621 r.* to kolejny obraz z serii historycznej: w wypełnionym polskimi rycerzami i tureckimi dostojnikami namiocie siedzą hetman Jan Karol Chodkiewicz i poseł turecki, a na pierwszym planie stoi królewicz

Władysław Waza. Dwa rysunki zatytułowane *Stanisław Szczepanowski z Piotrowinem przed obliczem króla* przedstawiają Bolesława Śmiałego na tronie, w otoczeniu dworzan, wyciągającego rękę w stronę stojącego biskupa. Także scena ukazująca kobietę stojącą przed mężem ze sztyletem



Zygmunt Vogel *Zamek pseudogotycki I*

w ręce jest zapisem prawdziwego wydarzenia kiedy to *Anna Chrzanowska zachęca męża do obrony Trembowli*.

W zespole prac historycznych Smuglewicza można wyodrębnić rysunki o tematyce batalistycznej. I tak, *Nad Odrą* (jak głosi napis na podkładce) jest typową sceną walki – rycerz na wspiętym koniu, na czele żołnierzy uderza na wojsko tureckie, na pierwszym planie widzimy poległych Turków. W *Bitwie pod Byczyną* Jan Zamoyski w husarskiej zbroi, na wspiętym koniu, bierze do niewoli arcyksięcia Maksymiliana, w *Odsieczy Wiedeńskiej* król Jan III Sobieski ukazany został na pędzącym koniu, na czele husarii, wśród ciał poległych żołnierzy i koni.

Rysunki o tematyce historycznej nie sprawiają wrażenia przeładowanych, podobnie jak inne prace rysunkowe Smuglewicza wykonane są ze szkicową lekkością. Wydaje się jakby artysta był świadkiem historycznych wydarzeń. W scenach batalistycznych ludzie i konie są zatrzymani w ruchu w sytuacjach najbardziej dramatycznych – w chwili starcia lub konania. Dynamikę przedstawienia wzmacnia umowny sposób potraktowania sylwetek całych postaci i szkicowe zaznaczenie rysów twarzy.

Działalność kolejnego twórcy, Zygmunta Vogla (1764-1826) – malarza, architekta i grafika – przypada na przełom XVIII i XIX wieku, gdy żywe są nadal tradycje klasycystyczne oświecenia, a równocześnie coraz wyraźniej zaznacza się wpływ romantyzmu. Największą część prac artysty stanowią polskie pejzaże. Spośród ówczesnie tworzących malarzy żaden nie poświęcił tak wielu dzieł tematowi rodzimego krajobrazu. Obok wedut Warszawy, przedmiotem twórczych zainteresowań Vogla były przede wszystkim zamki. Trzy rysunki z kolekcji ordynacji Krasieńskich potwierdzają jego zamiłowanie do tej tematyki. W *Romantycznym zagajniku* widzimy neogoty-



Aleksander Orłowski *Wywiezienie biskupa Sołtyka do Kalugi*

kie nagrobki, rozbite kolumny i ruiny. *Krajobraz z domami nad wodą* jest kompozycją bardziej rozbudowaną, wypełnia ją zalesione wzniesienie, staw lub rzeka oraz droga, którą idzie wieśniak. Przedstawienie *Zamku pseudogotyckiego I* jest fantazją architektoniczną artysty – na rysunku widnieje rozległa budowla umieszczona na lekkim wzniesieniu i obwarowana murem z wieżami. Natomiast *Zamek pseudogotycki II* przedstawiony został u stóp wzgórza, również otoczonego murami obronnymi. Tę pracę artysta wykonał akwarelą i tuszem.

Widoki rysowane przez Vogla nie są pejzażami romantycznymi, nie ma w nich ani patetyzmu, ani intymności. Bezpretensjonalne z założenia, ukazują z pewną dozą realizmu obiektywną rzeczywistość. Romantyczne jest w nich to, że nie przedstawiają, jak pejzaże klasycystyczne, krajobrazu włoskiego z motywem heroicznym, ale widoki ojczyste³. Polskie pejzaże Vogla zbudowane są według stałych zasad. Niemal każdy rysunek składa się z przedpola, centralnego miejsca, na którym przedstawiono właściwy temat obrazu oraz przestrzeni nieba. W tak określonej kompozycji umieszczany jest główny element, którym jest obiekt architektoniczny. Dla artysty był on zawsze najważniejszy, na rysunkach widać, że opracowywał go cierpliwie i dro-

biażgowo. Przyrodę natomiast traktował Vogel jako element dekoracyjny, który ma tworzyć oprawę dla przedstawionych obiektów⁴. Wart uwagi wydaje się podejmowany przez Vogla temat pseudogotyckich zamków. Kompozycja przedstawiających je rysunków nie odbiega od zwykle przezeń stosowanego schematu, interesujący jest natomiast sam pomysł ukazania wielkiego zespołu różnorodnych budowli, o niezwykłych, fantastycznych formach pseudogotyku, wpasowanych w krąg obronnego muru.

Zygmunt Vogel zanim został malarzem, studiował architekturę i choć zrezygnował z tego zawodu, jego wiedza i zainteresowanie tą problematyką miały niewątpliwie wpływ na dobór przedstawianych na rysunkach tematów. Umiejętność tworzenia konstrukcji architektonicznych sprawiła ponadto, że wyspecjalizował się w innej jeszcze dziedzinie sztuki, a mianowicie w projektowaniu katafalków⁵. W kolekcji Krasieńskich zachował się projekt katafalku Stanisława Kostki Potockiego – w formie rozbudowanej dekoracji architektonicznej z wgłębnym portykiem i schodami, na których artysta umieścił płonące świece w świecznikach. Zwieńczeniem konstrukcji jest urna z draperią

⁴ K. Sroczyńska, *Zygmunt Vogel rysownik gabinetowy Stanisława Augusta*, Warszawa 1969, s. 59-60.

⁵ *Tamże*, s. 103.

i symbolami śmierci, pod nią popiersie zmarłego. We wnętrzu widzimy trumnę z herbem Pilawa. Cały katafalk umieszczony został we wnęce zamkniętej ostrołukiem.

Kolejnym artystą, którego prace znajdują się w zachowanej w Bibliotece Narodowej kolekcji rysunków z dawnej Biblioteki Krasieńskich, jest Aleksander Orłowski (1777-1832), uczeń Jana Piotra Norblina, jeden z najlepszych polskich rysowników i ilustratorów. Najczęściej stosowane przez niego środki wypowiedzi artystycznej to akwarela, rysunek pędzlem, piórem, ołówkiem, kredką lub sanguiną. Artysta poruszał się głównie w nurcie tematyki rodzimej i patriotycznej. Wpływ na rozwój jego talentu obserwatorskiego miał udział w insurekcji kościuszkowskiej: w swych pracach uwiecznił wiele heroicznych wydarzeń, bitew, potyczek, których był wówczas świadkiem. Rysunki z kolekcji BOK również nawiązują do tej tematyki. Jeden z ołówkowych szkiców przedstawia *Trzech żołnierzy*: dwóch pruskich, jednego rosyjskiego. Na innym widzimy *Przemarsz wojska Kościuszkowskiego* – tłum żołnierzy i pieszych zatacza szeroki łuk wokół wzniesienia, w centrum kompozycji widoczna jest laweta z działem, a na pierwszym planie znajduje się żołnierz i kobieta z dzieckiem na ręku. W *Wywiezieniu biskupa Sołtyka do Kalugi* autor przedstawił biskupa zbliżającego się do otwartej karety, scenie towarzyszą żołnierze z eskorty oraz widzowie.

Rysunki Orłowskiego odznaczają się szczególną, właściwą mu dynamiką i spontanicznością; cechuje je szybka, wręcz umowna kreśka oddająca dramatyzm wydarzenia. Artysta patrzy na temat całościowo, nie przywiązując wagi do szczegółów. Odmienny w tym względzie wydaje się rysunek przedstawiający *Oficera Kozaków*. Malowany akwarelą, odróżnia się wręcz kontrastowo od pozostałych prac artysty – dokładnym potraktowaniem postaci, konia oraz tła. Jest w nim pewna sztywność, nieadekwatna do przedstawianej sceny.

³ *Tamże*, s. 43.



Plansza z rysunkami:
Teofila Kwiatkowskiego
Młoda kobieta z trojgiem dzieci, Juliana Karczewskiego
Żyd pod parasolem oraz Józefa Ignacego Kraszewskiego
Szkic pejzażu z fragmentem cmentarza i Studia głów męskich

W kolekcji Krasieńskich znajduje się tylko jeden rysunek Teofila Kwiatkowskiego (1809-1891), artysty nurtu romantycznego, związanego ze środowiskiem emigracji, z Chopinem i Mickiewiczem. W jego dorobku dominują niewielkie rysunki, akwarele i gwasze, zdecydowanie mniej jest malarstwa olejnego. Twórczość Kwiatkowskiego zadziwia różnorodnością tematyki i motywów, odznacza się oryginalnością i niecodziennością, zwłaszcza na gruncie polskim. Rysunek zatytułowany *Młoda kobieta z trojgiem dzieci* przedstawia Izabelę Czartoryską oglądającą z dziećmi obrazek. Ta niewielka, wykonana pastelami kompozycja doskonale oddaje styl artysty – nastrojowy, przepełniony melancholią, wyrażony skromnymi, bezpretensjonalnymi środkami. Był to romantyzm objawiający się w świadomej rezygnacji z ekspresji i monumentalności, wiodący w stronę intymnego, poetyckiego pejzażu i nastrojowych obrazów⁶,

⁶ A. Melbeckowska-Luty, *Teofil Kwiatkowski. 1809-1891*, Wrocław 1966, s. 7-11.

jakkolwiek Teofil Kwiatkowski, tworzący zazwyczaj wypracowane w szczegółach drobne sceny, jest równocześnie autorem zespołu pejzaży malowanych z dużą swobodą i rozmachem.

Również jedną pracą reprezentowany jest w zachowanym zespole Krasieńskich Piotr Michałowski (1800-1855), najwybitniejszy polski artysta I połowy XIX wieku, autor scen historycznych, rodzajowych oraz portretów, miłośnik i malarz koni. W jego twórczości koń był zawsze nieodłącznym motywem rozbudowanych scen batalistycznych, malarz potrafił w pełni wykorzystać studia nad anatomią zwierzęcia. Na rysunku *Studia koni* przedstawione są dwa końskie łby w uprzęży. Kształty zwierzęcia artysta przedstawił z właściwą sobie swobodą i zdecydowaniem.

Następnym rysownikiem, malarzem, a także litografem, którego prace znajdują się w zbiorach BOK, jest Adolf Kozarski (1836?-1911). Jego rysunki cechuje dokumentacyjna wierność, prawdopodobnie posługiwał się w pracy *camera obscura* oraz

zdjęciami. Zachowane dzieła nie określają jednoznacznie jego przynależności do konkretnego nurtu artystycznego, wskazują raczej na własny, indywidualny styl twórcy. Rysunki Kozarskiego z kolekcji Krasieńskich można określić jako szczyt ołówkowej wirtuozerii. W odtworzonej szczegółowo *Wnętrzu kościoła w Bodzentynie* perspektywa skierowana została na gotyckie prezbiterium ze stalami po bokach. Naprzeciw drzwi do zakrystii widzimy nagrobek Franciszka Krasieńskiego, a przy wejściu do prezbiterium dwa ołtarze boczne oraz *Ukrzyżowanie* na tęczycy. Artysta udało się oddać atmosferę kościelnego wnętrza – rozjaśnionego promieniami słonecznymi i zarazem jakby zamglonego dymem kadzidła. Również pozostałe rysunki: *Ruiny Zamku Biskupiego w Bodzentynie*, *Pomnik nad grobem Franciszka Krasieńskiego Biskupa Krakowskiego w kościele Bodzentyńskim*, *Tablica z nagrobka biskupa Franciszka Krasieńskiego w kościele w Bodzentynie*, wyróżnia wiernie oddany szczegół i bezpretensjonalna lekkość kompozycji.

W zespole rysunków autorstwa mniej znanych artystów znajdują się dwie prace Antoniego Oleszczyńskiego (1794-1879), grafika



Adolf Kozarski *Wnętrze kościoła w Bodzentynie*



Eliza Krasieńska
Bambocciata

i rysownika, którego twórczość jest wyrazem romantycznego patriotyzmu i przywiązania do kraju. W swoich dziełach przedstawiał sceny historyczne i zabytki, portretował polskie osobistości⁷. W kolekcji Krasieńskich zachowały się jego dwa rysunki: *Autoportret* ukazujący artystę w średnim wieku oraz *Dokładny wizerunek ołtarza i Grobu św. Kazimierza*, kompozycja z dominującym nad całością przedstawienia ołtarzem, przed którym ksiądz odprawia mszę. Zarówno rysunek ołtarza, jak i autoportret nie noszą cech szkicowości czy pośpiesznego wykonania. Obydwa dowodzą, że artysta dbał o szczegół, nie pomijał takich detali, jak desień na tkaninie płaszcza czy dekoracja obrazu ołtarza.

Następnym malarzem z grupy mniej znanych twórców, których prace znalazły się w kolekcji Krasieńskich jest artysta i lekarz Wincenty Smokowski (1797-1876). Uprawiał malarstwo, rysunek, litografię, drzeworyt i akwafortę⁸, tworzył głównie sceny rodzajowe z życia Żydów i Cyganów oraz pejzaże. Interesował się starożytnością, zilustrował *Starożytną Polskę* M. Babińskiego. Jako twórca pozostawał pod wpływem dokonań Aleksandra Orłowskiego, mieści się zatem w nurcie romantycznym polskiego malarstwa. Na rysunkach zachowanych w kolekcji BOK artysta – także obserwator podpatrujący codzienność – studiuje postać polskiego szlachcica: *Szlachcic w polskim stroju*, *Szlachcic zamyślony* czy też *Szlachcic z chłopem stoją przed karczmą*.

Z Biblioteką Krasieńskich związany był różnorodnymi więzami Józef Ignacy Kraszewski (1812-1887), pisarz, publicysta, historyk kultury i sztuki, ale także malarz i rysownik. Jego liczne podróże zaowocowały szkicami przedstawiającymi głównie dzieła sztuki, ale i sceny rodzajowe. Rysunki Kraszewskiego należy traktować raczej jako notatki badawcze, autor utrwalił na nich jednak wygląd wielu budowli i dzieł, które nie dotrwały do naszych czasów. Jego pracami ilustrowano także książki krajoznawcze i wspomnieniowe poświęcone Wilnu i Wołyniowi. Mniej znane są obrazy olejne Kraszewskiego, przedstawiające widoki tatrzańskie. Jego rysunki z kolekcji BOK są różnorodnie tematycznie. Mamy tu *Szkic pejzażu z fragmentem cmentarza*, przedstawiający krzyże na górzystym terenie, *Portret Henryka Rzewuskiego* siedzącego w fotelu oraz *Studia głów męskich*, gdzie autor przedstawia różne ujęcia męskich głów i popiersi. Natomiast *Wieśniaczka z okolic Kobrynia* jest przykładem rysunku obyczajowego. Zachowane prace Kraszewskiego odznaczają się subtelnym konturem i delikatną, nieśmiałą kreską. Poza *Studiami głów męskich*, reszta rysunków ma charakter niedokończonego szkicu.

Maria Urszula Krasieńska z Radziwiłłów (1777-1822) żona Wincentego, matka poety, Zygmunta, oraz Elżbieta Franciszka Krasieńska z Branickich (1820-1876), jego żona, to dwie malarki-amatorki, których rysunki w naturalny sposób, wraz z rodzinnymi kolekcjami, znalazły się w zbiorach Biblioteki Ordynacji Krasieńskich.

Autorstwa pierwszej są dwie zachowane ilustracje do *Jana z Tęczyna* Jana Ursyna Niemcewicza. Na obu Maria Krasieńska przedstawiła moment rozstania Jana z księżniczką szwedzką Cecylią. Kompozycje różnią się od siebie dopracowaniem szczegółu. Cechuje je bajkowy nastrój, chociaż autorka narysowała je, można powiedzieć, ze schematyczną dokładnością. Druga artystka, Elżbieta – żona poety – jako uczennica Ary Scheffera malowała głównie obrazy religijne i alegoryczne⁹. W kolekcji znajdują się dwie jej prace: *Bambocciata* czyli *Dzieci bawiące się w ogrodników*. Na pierwszym rysunku przedstawiono cztery nagie dziecięce postacie w chmurach: dwie trzymają grabie i kosze owoców, dwie z łopatami popychają taczkę. Na drugim rysunku widzimy dzieci z kosą i konewką oraz z drabiną.

Wart odrębnego omówienia jest *Portret młodej kobiety*. Autorka rysunku była również malarką-amatorką, niestety, oprócz nazwiska – Szymanowska Do – nie są znane żadne szczegóły z jej życia i działalności. Zachowany rysunek ukazuje niewiastę w przezroczystym zawoju opadającym na ramiona i zakrywającym oczy; popiersie ujęte jest w owalu, zamkniętym ramką. Malarka doskonale uchwyciła nastrój modelki – kobiety o rozmarzonym, a zarazem zamyślonym wyrazie twarzy.

Przypomnienie wybranych rysunków z kolekcji Krasieńskich potwierdza sformułowane wcześniej opinie, że większość zgromadzonych przez nich prac artystycznych reprezentowała, na wysokim poziomie, nurty i szkoły charakterystyczne głównie dla epoki klasycyzmu i romantyzmu. O wartości dawnego zbioru BOK, jak i zachowanej fragmentarycznie w Bibliotece Narodowej kolekcji, nadal świadczą nazwiska artystów, będących wybitnymi twórcami swojej epoki.

Paulina Bielecka

⁷ Tamże, s. 119.

⁸ Tamże, s. 168.

⁹ M. Grońska, dz. cyt., s. 83.

Katalog druków zwartych nowszych Biblioteki Ordynacji Krasieńskich

W nowym gmachu Biblioteki Narodowej, w głębi sali katalogu alfabetycznego, za siedmioma rzęдами bloków katalogowych, za sześcioma marmurowymi kolumnami – w staroświecko wyglądających pudłach (rekonstruowanych w 1996 roku) – pięknie prezentuje się nadal używany, rękopiśmienny katalog książek XIX i pierwszej połowy XX wieku kolekcji Krasieńskich.

Gwoli ścisłości należy dodać, że katalog ów zawiera także opisy dokumentów życia społecznego, wycinków prasowych i artykułów z czasopism dla wybranych autorów. Natomiast karty z opisami starych druków, rękopisów, czasopism, ikonografii i map są przechowywane i użytkowane w odpowiednich zakładach BN.

Swoje katalogi miały już prywatne księgozbiory Wincentego (liczący ok. 1800 woluminów) i Marii Krasieńskich, a legenda biblioteczna (i tylko legenda) głosi, że niektóre karty katalogowe dziecięcą rączką sporządził przyszedł poeta Zygmunt Krasieński.

Systematyczne prace nad inwentaryzowaniem i katalogowaniem

zbiorów Biblioteki Ordynacji Krasieńskich podjął jej pierwszy bibliotekarz Władysław Chomętowski, a kontynuowali jego następcy. W 1930 roku, w nowej siedzibie Biblioteki przy ulicy Okólnik 9, dostępne były katalogi alfabetyczne i działowe całego księgozbioru oraz częściowe kolekcji rękopiśmiennej i muzealnej.

Podczas II wojny światowej za przemieszczanymi zbiorami Krasieńskich wędrowały po Warszawie karty katalogowe, by ostatecznie podzielić los zbiorów – częściowo spalonych lub, jak zbiory polskie, wywiezionych po powstaniu warszawskim do Niemiec. Po wojenne odzyskiwanie, scalanie i porządkowanie ocalałej części zbiorów Krasieńskich obejmowa-



ło zarówno poszczególne kategorie tej kolekcji, jak i karty katalogowe¹. Dla katalogu druków zwartych nowszych proces ten wyznaczają następujące lata:

- 1946 – do BN trafiają 53 pudła katalogowe, podobnie jak zbiory, zdekompletowane. Oblicza się, że zaginęła około jedna trzecia kart
- 1949 – katalog liczy 102 pudła
- 1950 – skompletowany katalog liczy 120 pudel.

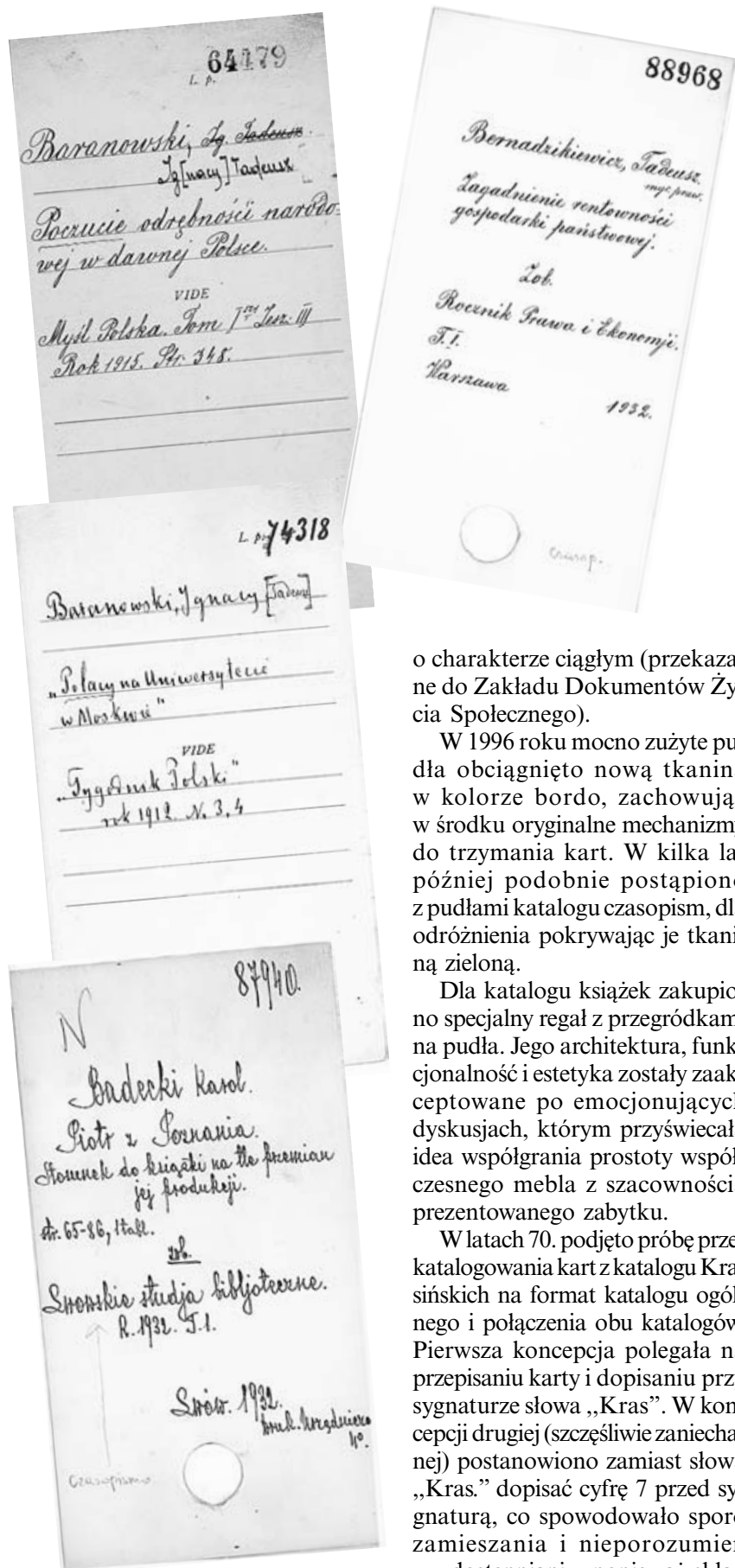
W trakcie prac porządkowych wydzielono część książek, których karty katalogowe zaginęły. Braki te uzupełniono.

Po zakończeniu wszystkich prac porządkowych katalog alfabetyczny druków zwartych nowszych BOK liczy 94 000 kart (karty główne i pomocnicze), katalog czasopism liczy 15 pudeł zawierających karty czasopism polskich i obcych oraz 3 pudła z kartami dokumentów życia społecznego



Katalog Biblioteki Ordynacji Krasieńskich (druki nowsze) dostępny w głównej sali katalogowej BN

¹ Szczegółowo losy kolekcji i katalogów opisuje w swojej pracy magisterskiej (niepublikowanej) Anna Kałużka: *Zbiory dawnej Biblioteki Ordynacji Krasieńskich w Bibliotece Narodowej*, maszynopis, Warszawa, 1983.



Karty katalogowe druków zwartych Biblioteki Ordynacji Krasieńskich

o charakterze ciągłym (przekazane do Zakładu Dokumentów Życia Społecznego).

W 1996 roku mocno zużyte pudła obciążone nową tkaniną w kolorze bordo, zachowując w środku oryginalne mechanizmy do trzymania kart. W kilka lat później podobnie postąpiono z pudłami katalogu czasopism, dla odróżnienia pokrywając je tkaniną zieloną.

Dla katalogu książek zakupiono specjalny regał z przegródkami na pudła. Jego architektura, funkcjonalność i estetyka zostały zaakceptowane po emocjonujących dyskusjach, którym przyświecała idea współgrania prostoty współczesnego mebla z szacownością prezentowanego zabytku.

W latach 70. podjęto próbę przekatalogowania kart z katalogu Krasieńskich na format katalogu ogólnego i połączenia obu katalogów. Pierwsza koncepcja polegała na przepisaniu karty i dopisaniu przy sygnaturze słowa „Kras”. W koncepcji drugiej (szczęśliwie zaniechanej) postanowiono zamiast słowa „Kras.” dopisać cyfrę 7 przed sygnaturą, co spowodowało sporo zamieszania i nieporozumień w udostępnianiu, ponieważ skład cyfrowy „nowej” sygnatury kolekcji Krasieńskich czasem pokrywał

się z sygnaturą magazynu ogólnego (po odjęciu cyfry rzymskiej).

Od sierpnia 1980 roku rozpoczęto systematyczne przekatalogowanie wraz z opracowaniem rzeczowym – dla kolekcji BOK wyodrębniono zakres sygnatur: 2 000 000-2 100 000.

Od 1995 roku trwa retrokonwersja katalogu Krasieńskich do komputerowej bazy INNOPAC, w chwili obecnej prace obejmują litery M, N, O, P.

Po wprowadzeniu opisów wszystkich druków zwartych z kolekcji Krasieńskich do INNOPAC-a katalog rękopiśmienny tego zbioru, ciągle jeszcze używany, pozostanie już historyczną pamiątką i szacownym zabytkiem (z potrzebą odkwaszenia kart). Problemy związane z jego utrzymaniem prowadzą się do kwestii miejsca oraz sposobu przechowywania i eksponowania 135 staroświeckich pudeł wypełnionych pożółkłymi kartami o wymiarach 10×18,5 cm. Najstarsze liczą ok. 100 lat. Papiernie, w których je produkowano, jakość i gatunek papieru, a także zmieniające się zasady tworzenia opisu bibliograficznego – wszystkie te problemy mogą stać się przedmiotem badań.

Użytkownicy katalogu Krasieńskich zgodnie przyznają, że karty wypełnione są pismem starannym. Zapewne wyniesiona przez ówczesnych bibliotekarzy ze szkoły umiejętność stosowania kaligrafii gwarantowała ową staranność i elegancję kart. Niekiedy, najwyraźniej wybujała osobowość piszącego ujawnia się ozdobnym i obfitującym w zawijasy pismem, przemawiającym bardziej za urodą niż czytelnością karty. Generalnie – ilu katalogujących, tyle typów pisma i tyle grup odmiennie zapisanych, a mimo to charakterystycznych kart BOK.

Katalogi rękopiśmienne odeszły już do lamusa. Warto jednak pochylić się przez chwilę nad tą ręcznie pisaną historią, zanim zaczniemy stukać w klawiaturę komputera.

Barbara Wojno

List do ordynata

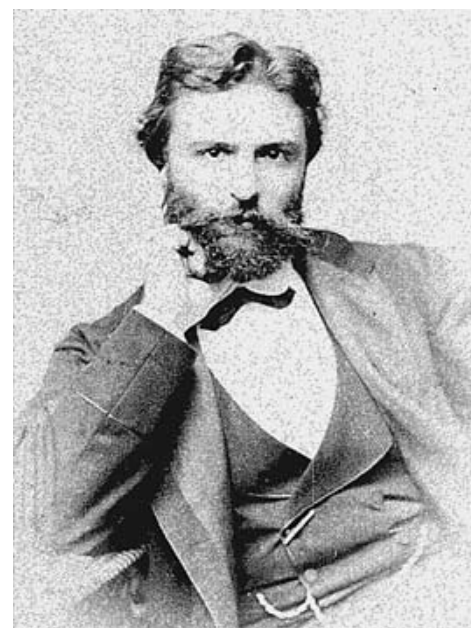
Przyczynek do roli przecinka

Z obszernej, skrupulatnie przez sto lat gromadzonej dokumentacji Biblioteki Ordynacji Krasieńskich zachowały się po II wojnie światowej przypadkowe fragmenty lub niekompletne zespoły. Jednym z takich zbiorów dokumentów, bez początku i z lukami w środku, są listy Władysława Chomętowskiego, bibliotekarza BOK, pisane z Warszawy na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku do ordynata Władysława Krasieńskiego przebywającego we Francji.

Lata 1867-1872, które obejmuje przechowywana w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej korespondencja (jest w tym zespole 49 listów Władysława Chomętowskiego oraz jedna zachowana odpowiedź adresata) były w dziejach młodej jeszcze wówczas Biblioteki Ordynacji Krasieńskich¹ kolejnym znaczącym okresem. Nieco wcześniej, hr. Władysław Krasieński, syn Zygmunta, przejął po osiągnięciu pełnoletności (w 1865 roku) obowiązki i przywileje ordynata opinogórskiego. Z jego to, oficjalnie, inicjatywy, jakkolwiek z pewnością nie bez udziału Ludwika Krasieńskiego, dotychczasowego prawnego opiekuna ordynacji i zarazem ojczyma młodego hrabiego, zostały podjęte prace zmierzające do systematycznego wydawania najważniejszych dokumentów źródłowych do dziejów Polski, jakie przechowywano w Bibliotece Ordynacji Krasieńskich. A jej zbiory od roku 1860, a faktycznie od marca 1862, obejmowały nie tylko kolekcje rodzinne, ale przede wszystkim większość za-

sobów słynnego Muzeum Polskiego Konstantego Świdzieńskiego – bogaty zbiór książek, rękopisów, dokumentów, dzieł sztuki i przedmiotów muzealnych, jakie ów zapamiętały kolekcjoner gromadził przez całe życie, za cenę rozlicznych zabiegów i wyrzeczeń, a także znacznym nakładem środków, na które szczęśliwie mógł sobie pozwolić. Testament Świdzieńskiego, a następnie umowa zawarta w roku 1860 między jego rodziną a Krasieńskimi (którym przekazano zbiory jako dar dla ordynata Władysława) wskazywały, między innymi, na obowiązek ogłaszania drukiem dokumentów pochodzących z zasobów Muzeum Polskiego (w formie rocznika). Wydawnictwo to pozostawiono w gestii Biblioteki, jakkolwiek materialne podstawy jego przygotowania zapewnić miała roczna renta wypłacana z majątku Sulgostów przez Tytusa i Ludwika Świdzieńskich, przyrodnich braci kolekcjonera. Zapisana w oficjalnym dokumencie inicjatywa wydawnicza stała się z czasem podstawą wieloletniej i systematycznej pracy naukowej i edytorskiej prowadzonej w BOK aż do I wojny światowej. Rezultatem tych działań są obszerne tomy materiałów źródłowych do dziejów Polski (trzydzieści osiem tytułów), bardziej lub mniej sumiennie opracowane i skomponowane w trzy serie wydawnicze, z których

druga, najobszerniejsza, wychodziła w latach 1875-1915 pod nazwą: Biblioteka Ordynacji Krasieńskich–Muzeum Konstantego Świdzieńskiego, i była opatrywana informacją, że ukazuje się „nakładem Świdzieńskich”². Doniosła, choć bolesną wartość – niezależną od prawnych komeraży związanych z tym przedsięwzięciem czy od dokumentalnych walorów publikowanych materiałów oraz staranności przygotowania poszczególnych tomów serii – nadała wydawnictwom Biblioteki Ordynacji Krasieńskich historia. Wydarzenia II wojny światowej, a przede wszystkim spalenie po powstaniu warszawskim zbiorów bibliotecznych w siedzibie BOK na Okólniku, sprawiły bowiem, że jedynie w owych ogłaszanych przez pół wieku tomach utrwalona została treść wielu ważnych historycznych dokumentów, które znajdowały



Ordynat Władysław Krasieński

się niegdyś w rękopiśmiennych zbiorach Krasieńskich i Świdzieńskiego, a które od sześćdziesięciu lat już nie istnieją.

² Na temat całości dokonanych wydawniczych BOK zob. artykuł opublikowany przez autorkę w 36. tomie „Rocznika Biblioteki Narodowej”, pt. *Ocalone dla potomnych. Serie wydawnicze Biblioteki Ordynacji Krasieńskich. Propozycja badawcza*, s. 79-112.

¹ Ordynacja Krasieńskich, a z nią Biblioteka, została utworzona 17 lipca 1844 roku specjalnym ukazem carskim. Do roku 1860 pozostawała księgozbiorem rodzimym, publicznego charakteru nabrąta dopiero po przejściu zbiorów Konstantego Świdzieńskiego.



Władysław Chomętowski, pierwszy bibliotekarz BOK i zbiorów Konstantego Świdzińskiego

*

W roku 1867, z którego pochodzą pierwsze z zachowanych, ale prawdopodobnie kolejne z wielu wcześniej pisanych listów do Władysława Krasieńskiego przebywającego w Mentonie (bowiem młody ordynat ze względu na stan zdrowia mieszkał głównie we Francji), prace nad przygotowaniem do druku pierwszego tomu wydawnictwa Biblioteki Ordynacji Krasieńskich dobiegały końca. Ich głównym wykonawcą, czyli edytorem wybranych do publikacji szesnastowiecznych rękopisów (diariusza sejmu piotrkowskiego 1565 roku i kroniki lat 1559-1562), był właśnie autor listów, Władysław Chomętowski (1829-1876) – literat, historyk samouk, od 1860 roku bibliotekarz BOK. Uwaga obu respondentów koncentrowała się wówczas, jak wynika z treści listów, przede wszystkim na tekście *Wstępne słowa*, jakim Władysław Krasieński zamierzał otworzyć ów pierwszy przygotowany do druku tom, a zarazem całą serię wydawniczą. Publikacją tą nie inaugurowano jednak edycji zawarowanego umową z 1860 roku rocznika Muzeum Polskiego, gdyż spadkobiercy Konstantego Świdzińskiego wy-

raźnie zwlekali z przystąpieniem do finansowania tego przedsięwzięcia. Oba wybrane do publikacji rękopisy, przygotowane do druku z inicjatywy i wyłącznym nakładem Władysława Krasieńskiego, pochodziły jednak z dawnych zbiorów Świdzińskiego, a złożoność sytuacji pogłębiał fakt, że ów tom ordynat zamierzał nie tylko opatrzyć nazwą serii czy też instytucji sprawczej w brzmieniu: „Biblioteka Ordynacji Krasieńskich”, ale także dedykować go pamięci swego ojca, Zygmunta Krasieńskiego³, i otworzyć własnym *Wstępnym słowem*.

Edytor owych materiałów, a przede wszystkim bibliotekarz BOK, Władysław Chomętowski, w owym czasie, czyli na przełomie lat 1867 i 1868, przyjmuje, jak wynika z listów, kolejny dar dla Biblioteki (księgozbiór zapisany przez Leona Napoleona Łubieńskiego⁴), porządkuje nowe zbiory i zamawia dla nich szafę wraz ze stosowną tabliczką, przygotowuje wykaz rękopisów BOK, pisze przedmowę do drukującego się tomu *Diariusza*, pracuje też nad tekstem *Wstępne słowa* ordynata. Krążąc pomiędzy biblioteką a drukarnią, w każdej najdrobniejszej kwestii oczekuje na dyspozycje przebywającego najczęściej za granicą ordynata, zdany w tym na pocztę, zresztą znakomicie wówczas funkcjonującą. Robi bieżące korekty, uzupełnia przypisy, przygotowuje indeksy, przesyła kolejne wydruki hrabiemu do Mentony, nanosi poprawki i zleca, wedle ówczesnej terminologii, „dodrukowanie”, czyli przedrukowanie kolejnych arkuszy z naniesionymi zgodnie

³ Tekst dedykacji brzmiał: „Memoriae Fratris Mortui Sigismundi primum opus Ladislaus dicavit”.

⁴ Hrabia Leon Napoleon Łubieński (1812-1860), przyjaciel Z. Krasieńskiego z lat młodości, bibliofil i kolekcjoner, zapisał swój księgozbiór BOK pod warunkiem, że będzie dostępny publicznie. Ojciec zmarłego, gen. Tomasz Łubieński zrealizował postanowienie testamentowe dopiero jesienią 1867 roku.

z życzeniem Władysława Krasieńskiego zmianami, pisze wreszcie do ordynata listy, w których to wszystko relacjonuje, ustala i wyjaśnia. Krąży też pomiędzy nimi tekst *Wstępne słowa* z propozycjami zmian i poprawek. Wreszcie pierwsze egzemplarze *Diariusza*⁵, wydrukowane i zbroszurowane, wyeksponowano około Bożego Narodzenia do Mentony.

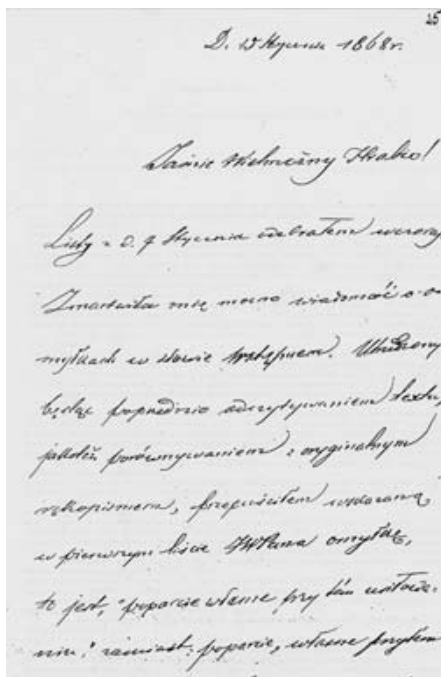
Publikowany obok list z dnia 15 stycznia 1868 jest odpowiedź Władysława Chomętowskiego na reakcję ordynata, który w świeżo opublikowanej książce, pierwszej wydanej pod szyldem Biblioteki Ordynacji Krasieńskich, w tekście podpisanym swoim nazwiskiem, znalazł dwa błędy. Pierwszy był raczej dylematem składniowym i dotyczył formy orzeczenia w zdaniu o kilku podmiotach. W drugim wypadku – dwie pomyłki, interpunkcyjna i ortograficzna, które zmieniały sens zdania – winny był przecinek, a właściwie jego brak w stosownym miejscu (na co zresztą Chomętowski nie zwraca uwagi), jak również rozłączna pisownia słowa „przytem”. W przypomnianym tu liście Chomętowski przeprosza ordynata i zapewnia o staraniach, jakich dołoży, by zakwestionowane zapisy zmienić, zarazem jednak stara się taktownie wyjaśnić młodemu człowiekowi, że jego zastrzeżenia nie w każdej z tych dwóch sytuacji są słuszne, a winę za powstałą niejasność niekoniecznie ponosi edytor.

Niezależnie od przykrości, jakich obu panom przyczyniła ta drobna, wydawałoby się, sprawa, dla nas, czytających ten list po niemal stu czterdziestu latach, i wzruszające, i pouczające zarazem jest staranie, z jakim niegdyś do kwestii poprawności tekstu i wszelkich zabiegów redakcyjnych podchodzono.

⁵ *Diariusz sejmu piotrkowskiego R. P. 1565 poprzedzony kroniką 1559-1562* objaśnił W. Chomętowski, wydał W. Krasieński, Warszawa 1868.

D. 15 Stycznia 1868 r.

Jaśnie Wielmożny Hrabio!



Listy z d. 7 Stycznia odebrałem wczoraj. Zmartwiła mię mocno wiadomość o omyłkach w słowie wstępnem.¹ Utrudzony będąc poprzednio odczytywaniem textu, jakoteż porównywaniem z oryginalnym rękopismem, przepuściłem wskazaną w pierwszym liście JW Pana omyłkę, to jest „poparcie własne przy tem usiłowaniu” zamiast: poparcie, własne przytém usiłowania. Co do drugiego punktu, t.j. orzecznika czasownego, uzyskało, który jest postawiony w liczbie pojedynczej nie mnogiej, ośmielę się uczynić uwagę, że kiedy kilka zdań, lub podmiotów, jeden mają orzecznik, takowy zgadzają najczęściej z ostatnim podmiotem w liczbie, na co wiele mógłbym przytoczyć przykładów, choć wprowadzić niektórzy piszą też w liczbie mnogiej. Stałej zasady gramatycznej nie ma w tym względzie. Stosownie do żądania JW Pana, wskazane sprostowania uczynię, jak najdokładniej i najszybciej, karta ze słowem wstępnem dodrukowana i wklejona będzie, we wszystkich egzemplarzach, co łatwo skutecznionem być może. Postaram się również ażeby druk był żądany, to jest tak zwany po drukarsku mitel tłusty, jeżeli takowy użyty być może, do

całego wstępu, i jeżeli miejsce dozwoli. Natychmiast, po dopełnieniu tej zmiany, nie dalej, jak za dni parę, poszlę JW Panu do Menton cztery egzemplarze dzieła i siedem kart, t.j. siedem dodruków wstępu, które miejscowy introligator w Menton łatwo wkleić może.

Mówił mi Pan Janicki² że jedzie wkrótce do Krakowa, zawiezie więc i odda egzemplarze wskazanym przez JW Pana osobom.³ Stolarz w tych dniach ustawi szafę w ostatniej sali, zajmę się więc natychmiast porządkowaniem księgozbioru Hrabiego Łubieńskiego⁴, poczem złożę JW Panu o stanie tegoż relację.

Książek nikomu nie wydaję⁵, choć nie brak jest zgłaszających się o wypożyczenie z prośbami. Książkę Tadeusz Lubomirski⁶ prosił o wypożyczenie rękopismów Stanisława Lubomirskiego, Marszałka W.Kor. powiedziałem o rozporządzeniu JW Pana, również profesor Szkoły Głównej Węclewski⁷ prosił mnie i chciał się udać sam z prośbą listowną do JW Pana o wypożyczenie mu na parę tygodni rękopismu Krzyckiego, nie uczyniłem mu jednak nadzieji, aby prośba jego skutek otrzymała.

Jak od dawna tak dzisiaj, wydaję tylko do przeczytania *Revue des deux mondes* Panu Wrotnowskiemu⁸, któremu rozliczne zajęcia nie pozwalają przychodzić do Biblioteki, ale teraz regularnie odbieram ztamąd przeczytane egzemplarze.

Przepraszam w końcu jak najmocniej za dopuszczoną omyłką w słowie wstępnem, której nie dostrzegłbym nigdy, tak byłem pewny że wydrukowane jest zgodnie z kopią. Domyślałem się, że ztąd poszła ta omyłka, że w przysłanej mi przez JW Pana kopii wyczytałem: przy tém¹⁺¹ usiłowaniu, zamiast „własne przytém usiłowania”. Wszelkich jednak dołożę za to starań ażeby błąd ten prędko i dokładnie sprostowanym został. Również uzyskało poprawię: uzyskały.

Łącząc wyrazy najgłębszego szacunku pozostaję życzliwym JW Pana służą.

Wł. Chomętowski

¹⁺¹ Omyłka była w kopii, stoi bowiem przy tem zamiast przytem (jako spójnik).

¹ Wstęp, jakim poprzedził Władysław Krasieński *Diariusz sejmu piotrkowskiego*, nosił tytuł *Wstępne słowo*.

² Jan Tadeusz Janicki (1823-1886), współpracownik Krasieńskich, wcześniej nauczyciel W. Krasieńskiego, po śmierci W. Chomętowskiego bibliotekarz BOK.

³ Niemal całe wydanie *Diariusza* zostało rozdane.

⁴ Leon Napoleon Łubieński (1812-1860) zapisał swój księgozbiór Bibliotece Krasieńskich. Zbiory przekazano do BOK jesienią 1867 roku.

⁵ Władysław Krasieński wydał zakaz wypożyczania książek BOK poza siedzibę Biblioteki.

⁶ Jan Tadeusz Lubomirski (1826-1908), historyk, prezes Towarzystwa Dobroczynności i rady nadzorczej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie.

⁷ Zygmunt Węclewski (1824-1887), filolog klasyczny, erudyta, znawca świata antycznego, ceniony wykładowca Szkoły Głównej, o bogatym dorobku naukowym.

⁸ Lucjan Wrotnowski (1847-1902), prawnik, działacz kulturalny, adwokat Krasieńskich.

Wstępne Słowo.*

Dyaryusz, którym Biblioteka Ordynacji Krasieńskich rozpoczyna swe wydawnictwo, należy do zbiorów rękopiśmiennych po ś.p. Konstantym Swidzińskim. Zbyt są znane koleje, którym uległ spadek uczonego męża, abyśmy czuli się w konieczności wznowienia ich obrazu. Sprawa, która uwagę publiczności przez lat parę tak żywo zajmowała, należy już

Wstępne Słowo.

Dyaryusz, którym Biblioteka Ordynacji Krasieńskich rozpoczyna swe wydawnictwo, należy do zbiorów rękopiśmiennych po ś.p. Konstantym Swidzińskim. Zbyt są znane koleje, którym uległ spadek uczonego męża, abyśmy czuli się w konieczności wznowienia ich obrazu. Sprawa, która uwagę publiczności przez lat parę tak żywo zajmowała, należy już do przeszłości. Jakikolwiek mogły być w tym sporze prawa jednych i słuszne wymagania drugich, tyle nam tylko pamiętać wolno i świadczyć, że w spełnieniu zaciągniętych względem nas zobowiązań i usunięciu przeszkód, strony okazały się zarówno chętne i życzliwe.

Przyjazne to usposobienie i poparcie, własne przytęm usiłowania, odniosły dzięki ukazowi Najwyższemu z dnia 28 Listopada (10 Grudnia) 1861 roku, pożądany skutek.

Istnienie zbiorów, przystępnosc ich dla świata uczonego, wydawnictwo nagromadzonych materyalów, uzyskaly konieczną gwarancję. Odtąd Biblioteka nasza dostarczyła już nie jeden przyczynek do historii krajowej. Ale pierwszym zadaniem bylo uporządkowanie księgozbioru i przejrzenie licznych rękopismów, co wymagało znacznego czasu. Dziś, kiedy praca ta jest na ukończeniu, wierni zasadzie: „nulli deficere officio,” drukujemy jeden z najważniejszych pomników dziejowych, z pomiędzy zabytków XVI wieku, na teraz w posiadaniu naszym będących.

Kończąc wstępne słowo, uważamy za obowiązek złożyć podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do postawienia Biblioteki

do przeszłości. Jakikolwiek mogły być w tym sporze prawa jednych i słuszne wymagania drugich, tyle nam tylko pamiętać wolno i świadczyć, że w spełnieniu zaciągniętych względem nas zobowiązań i usunięciu przeszkód, strony okazały się zarówno chętne i życzliwe.

Przyjazne to usposobienie i poparcie, własne przytęm usiłowania, odniosły dzięki ukazowi Najwyższemu z dnia 28 Listopada (10 Grudnia) 1861 roku, pożądany skutek.

Istnienie zbiorów, przystępnosc ich dla świata uczonego, wydawnictwo nagromadzonych materyalów, uzyskaly konieczną gwarancję. Odtąd Biblioteka nasza dostarczyła już nie jeden przyczynek do historii krajowej.

Ale pierwszym zadaniem bylo uporządkowanie księgozbioru i przejrzenie licznych rękopismów, co wymagało znacznego czasu. Dziś, kiedy praca ta jest na ukończeniu, wierni zasadzie: „nulli deficere officio,”

drukujemy jeden z najważniejszych pomników dziejowych, z pomiędzy zabytków XVI wieku, na teraz w posiadaniu naszym będących.

Kończąc wstępne słowo, uważamy za obowiązek złożyć podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do postawienia Biblioteki w tych warunkach, w których się obecnie rozwija. Niech nam przytęm wolno tu będzie wymienić Hr. Ludwika Krasieńskiego, który jako opiekun nieletnich, stał się twórcą zakładu, wsparł go hojnie funduszem, staraniem i szacownemi dary; Hr. Karola Krasieńskiego, który na jego korzyść zrzekł się własnej Biblioteki i wyznaczył dochód wieczysty; Generała Hr. Tomasza Łubieńskiego, który wzbogacił go księgozbiorem ś.p. syna, oraz Hr. Aleksandra Przedzieckiego, zawsze gotowego użyzyć pomocy, gdzie widzi pożytek ogółu.

Władysław Krasieński

* Ostateczna wersja tekstu, opublikowanego w: *Diariusz sejmu piotrkowskiego r.p 1565 poprzedzony kroniką 1559-1562*, Warszawa 1868, s. VII-VIII.

Znając pozostałe publikacje składające się na pokaźny dorobek wydawniczy Biblioteki Krasieńskich w ciągu jej pięćdziesięcioletniej działalności edytorskiej, wskazać można by tytuły przygotowane z pewnością staranniej niż ów pierwszy *Diariusz*, z większą redaktorską i edytorską wprawą, jakkolwiek zdarzały się też i takie, które potraktowano zdecydowanie mniej troskliwie. Jednak późniejsze tomy nie mają już tak

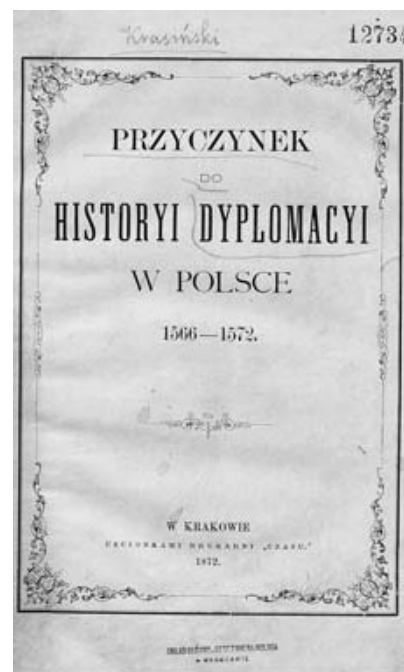
uporczywego uchylania się owej rodziny od stosownych świadczeń finansowych. Plany te musiały jednak ulec zawieszeniu, a wydane w 1872 tytuły okazały się ostatnimi w tej serii⁶, bowiem półtora miesiąca później, 6 lutego 1873 roku ordynat Władysław Krasieński, inicjator i fundator działalności wydawniczej BOK, zmarł przedwcześnie, w wieku niespełna dwudziestu dziewięciu lat, w Mentonie we Francji.



szczegółowej i zarazem pełnej staroświeckiego wdzięku dokumentacji, jaką dla pierwszego etapu poczynań wydawniczych BOK stanowi korespondencja Władysława Chomętowskiego kierowana do „Jaśnie Wielmożnego Hrabiego” (w późniejszych listach: „Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego”). Zamyka ten zespół list pisany dnia 22 grudnia 1872 roku, już po ogłoszeniu drukiem piątego tomu szesnastowiecznych dokumentów ze zbiorów BOK, a także odrębnie opublikowanego *Przyczynku do historii dyplomacji w Polsce w latach 1566-1572*. W liście tym „życzliwy sługa”, jak konsekwentnie podpisuje się Chomętowski, proponuje dalsze prace edytorskie nie tylko nad owym cyklem, ale i nad mającym jednak powstać „rocznikiem Świdzińskich”, pomimo

Zachowane w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej listy kierowane do ordynata Władysława Krasieńskiego przez jego bibliotekarza Władysława Chomętowskiego stanowią interesujący

⁶ W serii Biblioteka Ordynacji Krasieńskich, poza *Diariuszem*, opublikowano: *Akta podkanclerskie Franciszka Krasieńskiego. 1569-1573 cz. 1*, oprac. W. Chomętowski, W. Krasieński, Warszawa 1869; *Akta podkanclerskie Franciszka Krasieńskiego. 1569-1573 cz. 2*, oprac. W. Chomętowski, wstęp W. Krasieński, Warszawa 1870; *Akta podkanclerskie Franciszka Krasieńskiego. 1569-1573 cz. 3*, oprac. W. Chomętowski, Warszawa 1871; *Akta poseselskie i korespondencje Franciszka Krasieńskiego. 1558-1576* oprac. i przedmowa I. Janicki, Kraków 1872. Oddzielnie ukazał się: [W. Krasieński] *Przyczynku do historii dyplomacji w Polsce 1566-1572*, Kraków 1872.



dokument pochodzący z ważnych lat w dziejach Biblioteki Ordynacji Krasieńskich – kiedy dopiero kiełkowała jej przyszła działalność. Wprawdzie do powstawania owych listów przyczyniła się nie tyle rzeczywista potrzeba komentowania prowadzonych działań, co przede wszystkim służbowa zależność, ale właśnie w takim kształcie świadczą wymownie o tamtych czasach, obyczajach naukowych i wydawniczych, a nawet o ówczesnej sztuce drukarskiej. Są też ważnym źródłem wiedzy o samej BOK – tylko w tym jednym, publikowanym obecnie liście znajdujemy, poza zasadniczym tematem, informacje o pierwszych, trudnych próbach wprowadzania w Bibliotece udostępniania prezencyjnego, o darze dla Biblioteki Ordynacji Krasieńskich, trybie postępowania z wpływającymi zbiorami. Wiele też mówią o pisujących do siebie dwóch najważniejszych w tym czasie dla Biblioteki osobach, jakkolwiek głos Władysława Krasieńskiego jest w tej korespondencji słyszalny (poza jednym zachowanym listem) przede wszystkim poprzez odpowiedzi jego bibliotekarza i edytora, autora owej korespondencji, Władysława Chomętowskiego.

Halina Tchórzewska-Kabata

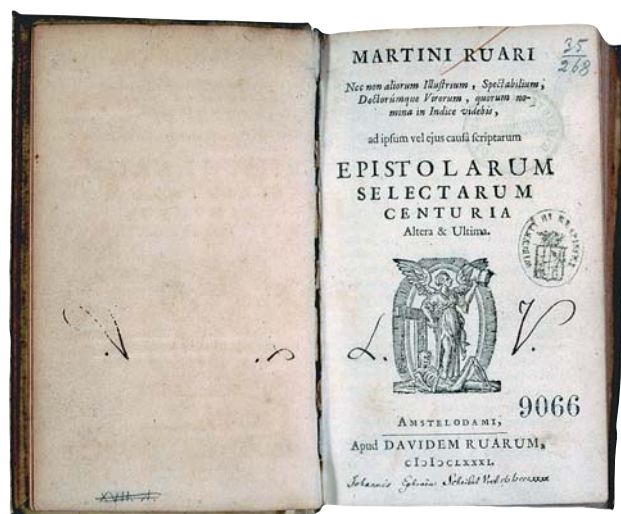
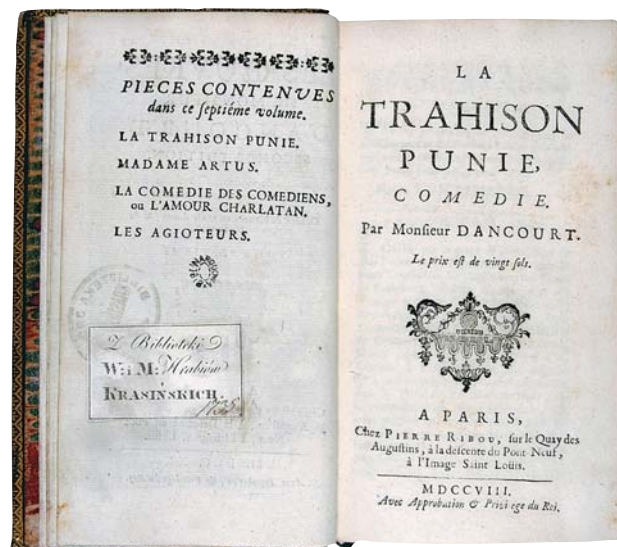
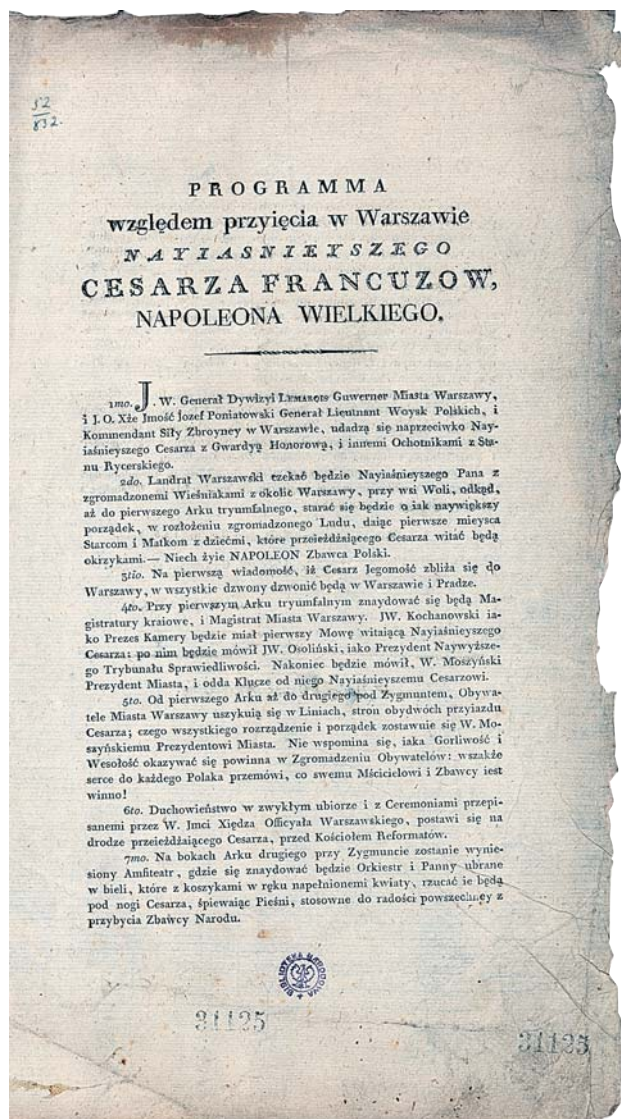


WAŻNIEJSZE KOLEKCJE
HISTORYCZNE
W BIBLIOTECE ORDYNACJI
KRASIEJSKICH

ZBIORY MARI I WINCENTEGO KRASIŃSKICH

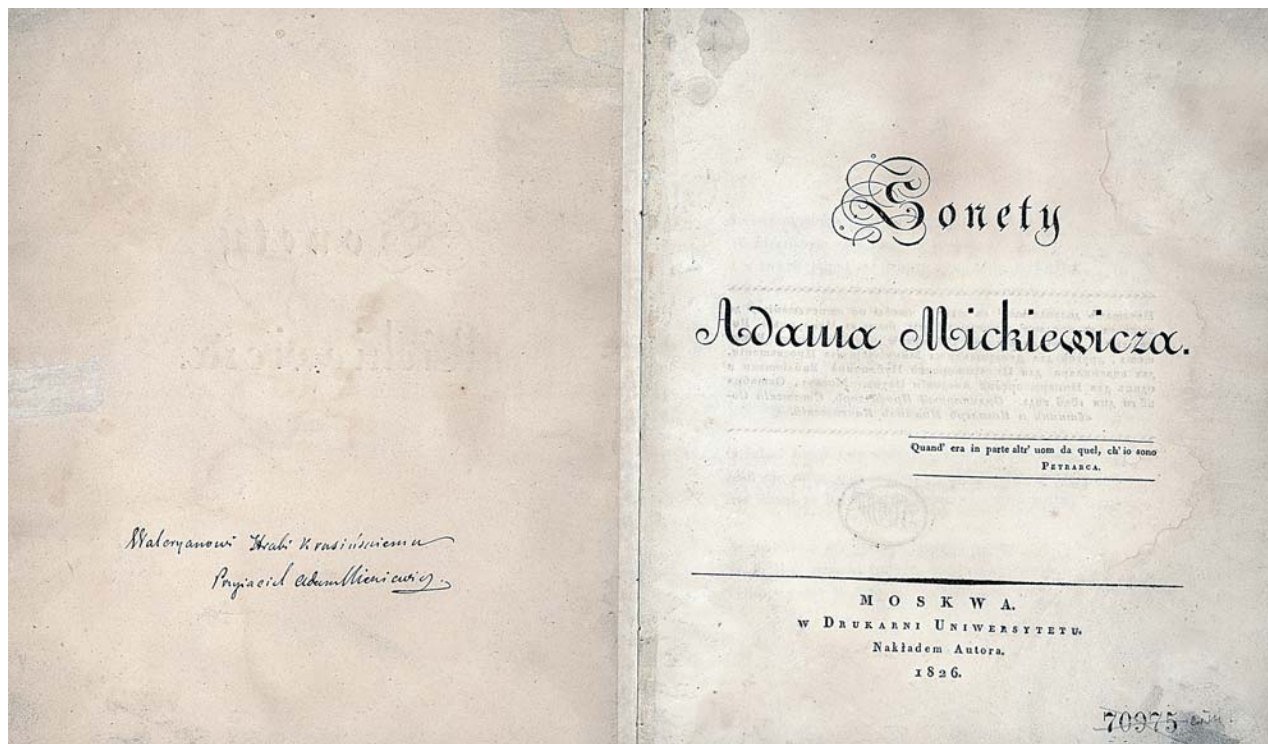


Z księgozbioru i kolekcji dzieł sztuki Wincentego i Marii Krasińskich, które były podstawą utworzonej w 1844 roku biblioteki ordynackiej, zachował się między innymi iluminowany modlitewnik holenderski z XV stulecia. Cenny zbiór stanowiły pamiątki napoleońskie, a wśród nich rzadkie okolicznościowe druki, jak *Programma względem przyjęcia w Warszawie Najjaśniejszego Cesarza Francuzów Napoleona Wielkiego* z dnia 12 grudnia 1806 roku, a także bogaty zbiór dokumentów rodzinnych z tego okresu.



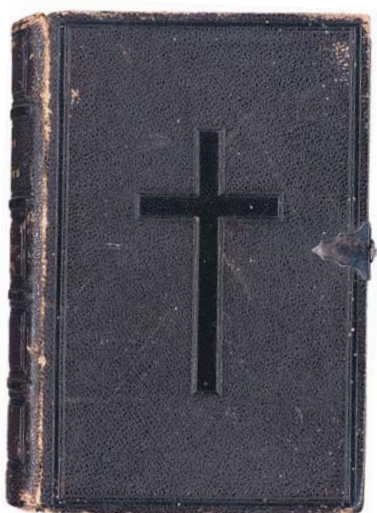
Na zachowanych egzemplarzach książek oraz dokumentach z owej kolekcji (głównie stare druki obce i druki ulotne) widnieje zazwyczaj pieczętka imienna generała Wincentego Krasińskiego lub skromny ekslibris miedziorzniczy obojga małżonków, z napisem: „Z Biblioteki W: i M: Hrabów Krasińskich” (tutaj z numerem inwentarza „1735”).

KOLEKCJE RODZINNE KRASIŃSKICH

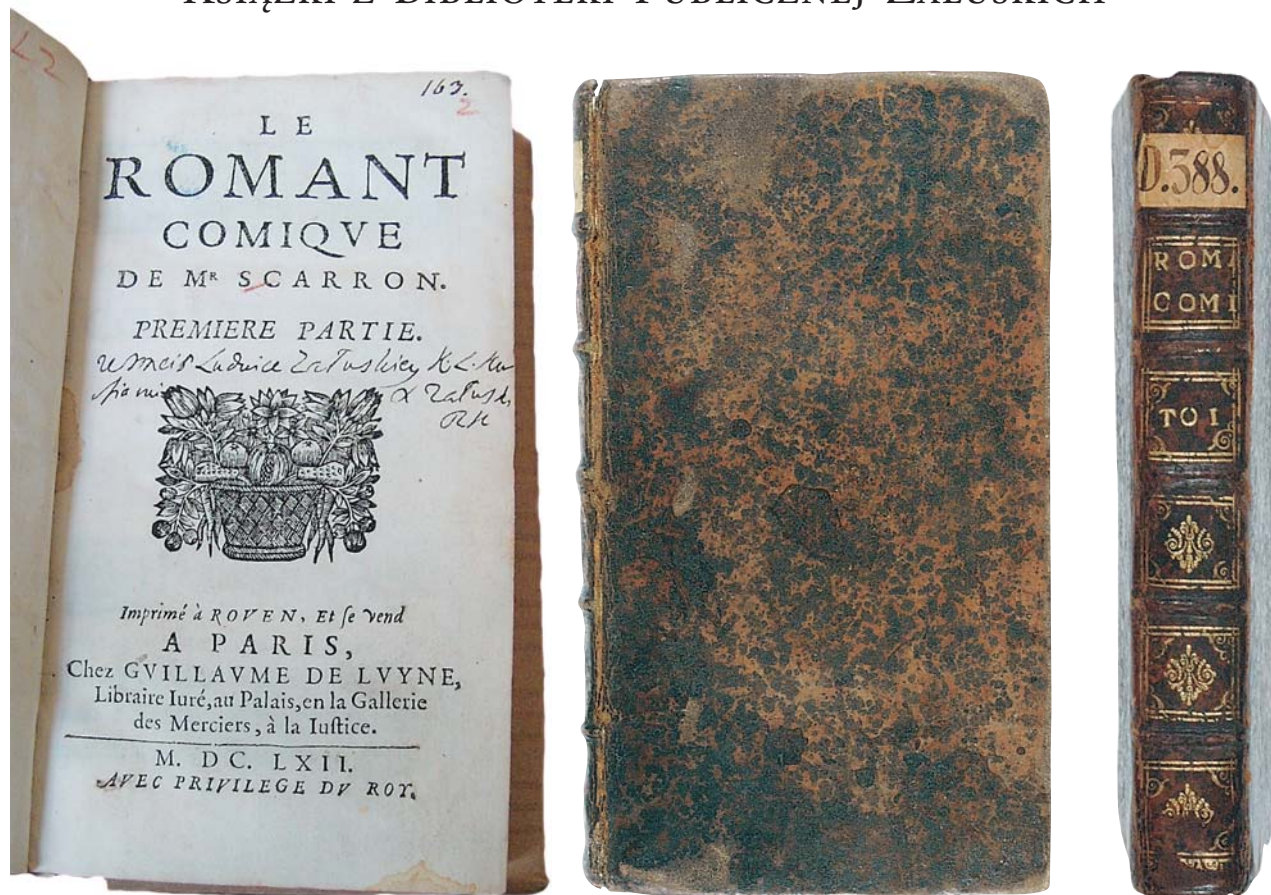


Przez niemal sto lat przekazywano do BOK księgozbiory, archiwa i pamiątki innych gałęzi rodu: z Krasnego, Sterdyni, Radziejowic, Krasonsielca. Były wśród nich rękopisy i dyplomy pergaminowe ofiarowane przez Huberta Krasińskiego, cenne dokumenty przekazane przez Karola i Kazimierza Krasińskich, autografy Zygmunta Krasińskiego włączone do Biblioteki przez jego wnuka Adama, zbiory radziejowickie Edwarda Krasińskiego. Gromadzono też stale rozrastające się archiwum Biblioteki Ordynacji Krasińskich oraz inne cenne obiekty z rodowych zasobów.

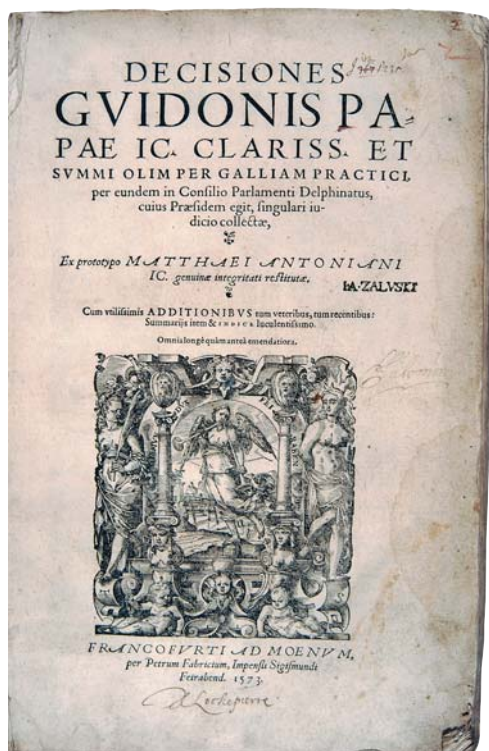
Ze zbiorów tych zachował się między innymi cenny egzemplarz *Sonetów Adama Mickiewicza* z dedykacją poety dla Waleriana Krasińskiego, modlitewnik hr. Emilii Krasińskiej, listy pisane do Władysława Krasińskiego przez Władysława Chomętowskiego, dwadzieścia dwa tomy albumów Heleny Krasińskiej z fotografiami, wycinkami prasowymi i rękopiśmiennymi kometarzami (na reproduktowanej karcie zdjęcie ordynata Adama Krasińskiego pomiędzy wizerunkami jego rodziców, Róży i Władysława), także niektóre dokumenty i książki gromadzone dla Biblioteki przez ostatniego ordynata opinogórskiego, Edwarda Krasińskiego.



KSIĄŻKI Z BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ ZAŁUSKICH



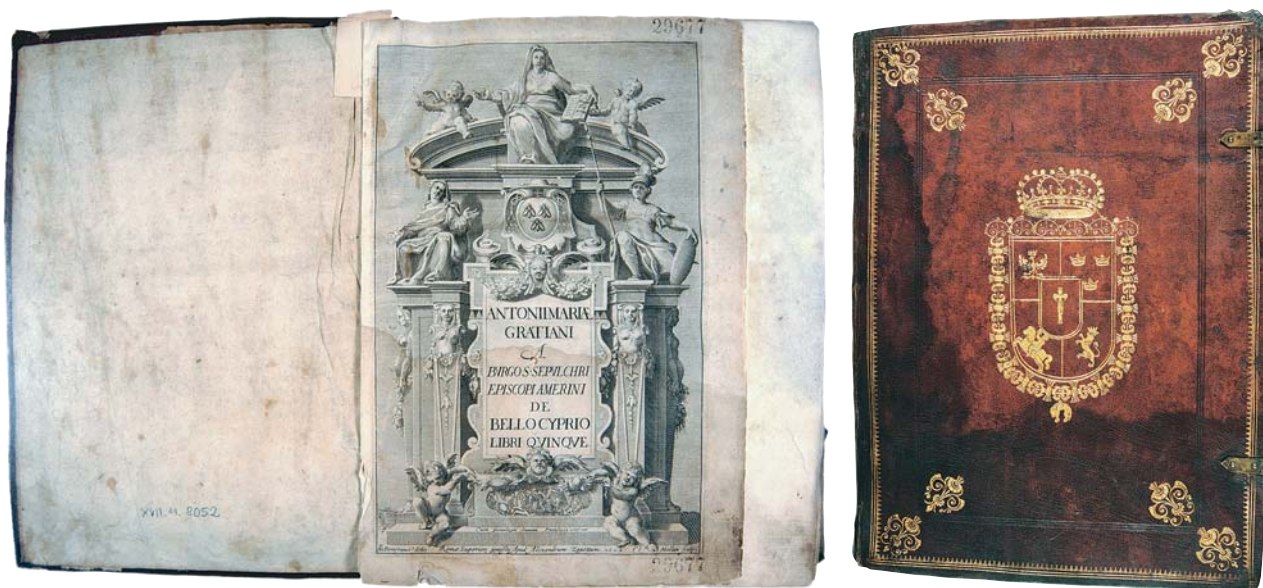
Pojedyncze książki pochodzące z osiemnastowiecznej Biblioteki braci Załuskich, nazywanej następnie Biblioteką Rzeczypospolitej, wywiezionej na przełomie lat 1794 i 1795 do Petersburga, trafiły do zbiorów Krasieńskich najprawdopodobniej z innymi przekazywanymi bibliotece ordynackiej kolekcjami. Były to bądź pojedyncze egzemplarze rozproszone podczas drogi do Rosji, bądź dublety sprzedawane lub darowywane jeszcze przez samych Załuskich, które krążyły w następnym stuleciu wśród kolekcjonerów i bibliofilów. Woluminy z tej biblioteki znajdowały się też w księgozbiornie Konstantego Świdzińskiego.



Na zachowanych w zbiorze starych druków załuscianach pochodzących z Biblioteki Ordynacji Krasieńskich widoczne są, obok innych znaków i not proveniencyjnych, ślady ręki Józefa Andrzeja Załuskiego: zapisywane sangwiną oznaczenia, dedykacja dla siostry, Ludwiki Załuskiej, oraz przystawiana na stronie tytułowej czarna pieczęć imienna: „I.A.ZALVSKI”.

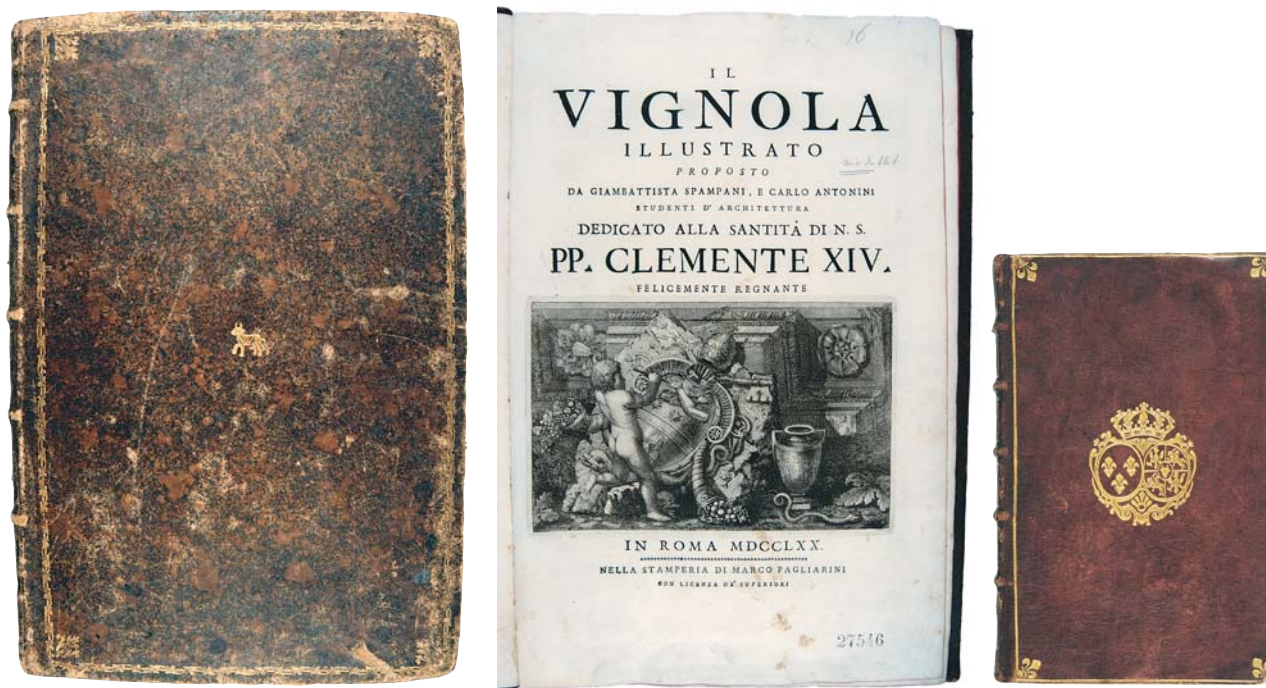


KSIĄŻKI Z KSIĘGOZBIORÓW KRÓLEWSKICH I W OPRAWACH DONACYJNYCH

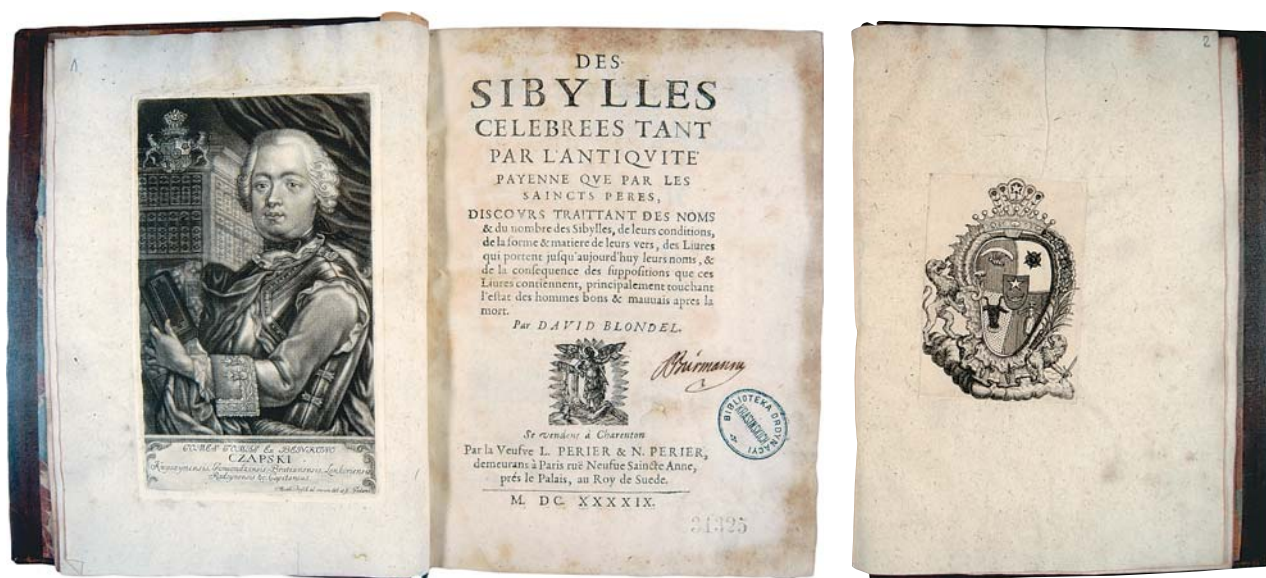


W zbiorach rodzinnych Krasieńskich, jak i w powierzanych ich ordynackiej Bibliotece kolekcjach dość znaczną, odrębną grupę stanowiły autografy królewskie i inne rękopiśmienne dokumenty o takiej proveniencji – od średniowiecznych dyplomów pergaminowych z podpisami polskich władców po dziewiętnastowieczne rozkazy Napoleona i carskie ukazy. Tworzyły one sztucznie wydzieloną kolekcję liczącą czternaście tomów „Pism królewskich” oraz dwa tomy „Pism monarchów obcych”. Również w zbiorze starych druków nierzadko zdarzały się książki pochodzące z dawnych księgozbiorów monarszych, polskich i obcych, a także egzemplarze w królewskich oprawach donacyjnych, nieco mniej cenne lecz równie efektownie opracowane i także przydające zbiorom splendoru.

W kolekcji zachowanych starych druków Biblioteki Ordynacji Krasieńskich (głównie dzieła obce) znajdują się między innymi książki z królewskimi superekslibrisami: Zygmunta III Wazy, Augusta II, Stanisława Augusta Poniatowskiego (wytłoczony złotem maleńki Ciołek) oraz modlitewniki w oprawie donacyjnej Marii Leszczyńskiej, królowej Francji, córki króla Stanisława Leszczyńskiego.



KOLEKCJA TOMASZA HUTTEN-CZAPSKIEGO



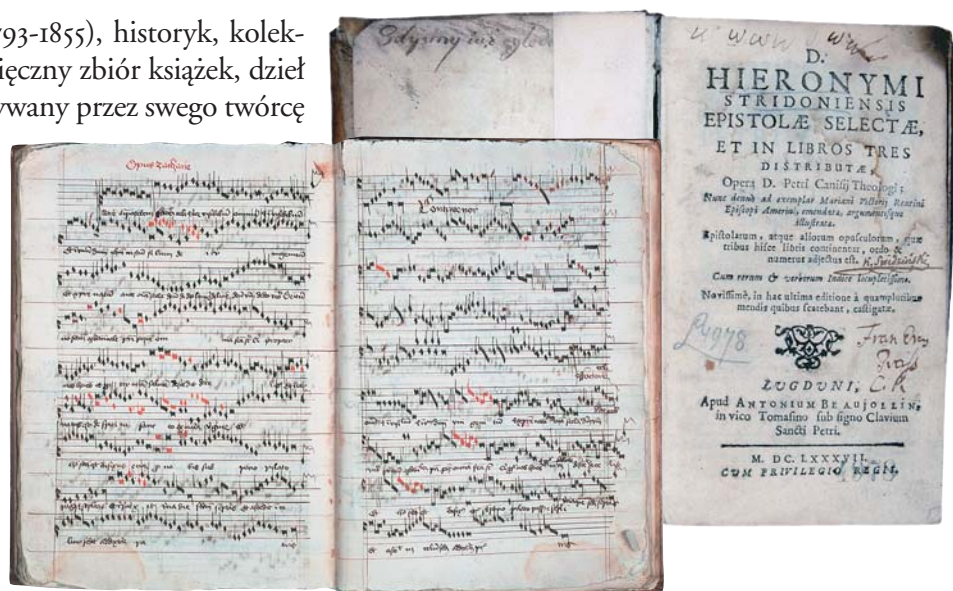
Tomasz Hutten-Czapski (1711-1784), starosta knyszyński, zamożny kolekcjoner dzieł sztuki, był także właścicielem doborowej biblioteki. Swoje książki opatrywał (na wewnętrznej okładzinie przedniej lub na stronie przytytułowej) efektownym ekslibrisem portretowym, wykonanym przez wybitnego artystę Mateusza Deischa. Z tyłu książek był wklejany ekslibris herbowy Czapskiego. Księgozbiór, wraz z pałacem przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, w którym zbiory były przechowywane, odziedziczyła w roku 1809 jego wnuczka a żona Wincentego Krasińskiego, księżniczka Maria Urszula z Radziwiłłów.

MUZEUW POLSKIE KONSTANTEGO ŚWIDZIŃSKIEGO

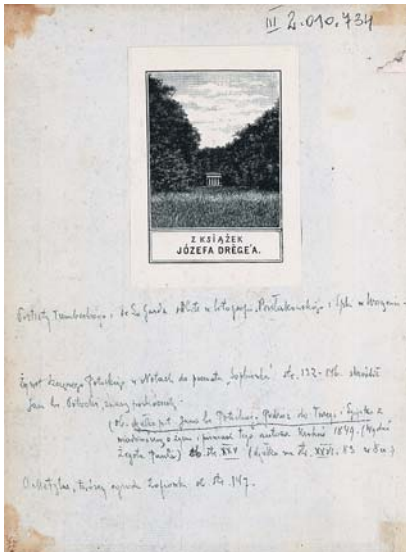
Konstanty Świdziński (1793-1855), historyk, kolekcjoner. Kilkudziesięciotysięczny zbiór książek, dzieł sztuki, numizmatów, nazywany przez swego twórcę Muzeum Polskim, stał się po śmierci kolekcjonera przedmiotem głównych publicznych dyskusji oraz gorszących sporów.

W roku 1860, w wyniku działań podjętych przez hrabiego Ludwika Krasińskiego, zbiory zostały prawnie przekazane jako dar spadkobierców Konstantego Świdzińskiego

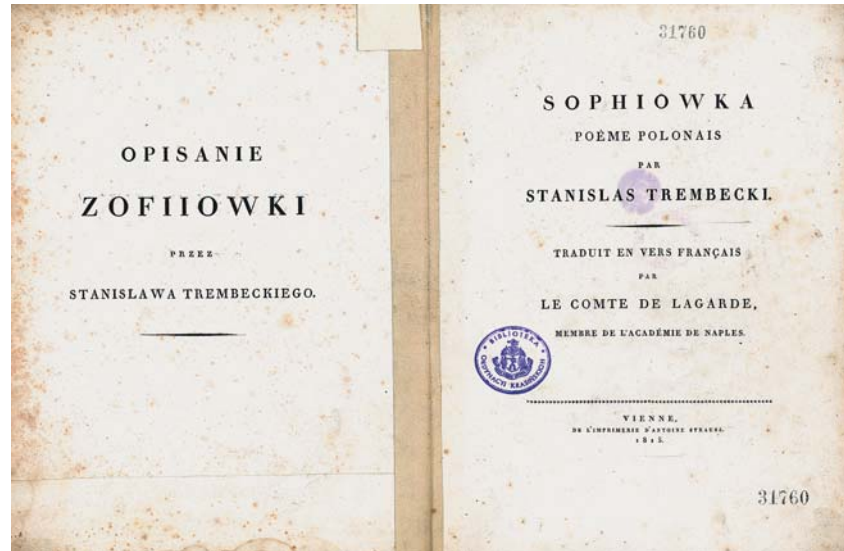
dla nieletniego wówczas ordynata Władysława Krasińskiego (syna Zygmunta). W marcu 1862 roku większość książek oraz dzieł sztuki i muzealiów Świdzińskiego przewieziono do dawnego pałacu Czapskich w Warszawie, będącego od początku siedzibą Biblioteki Ordynacji Krasińskich. Zbiory Konstantego Świdzińskiego i zawarowany jego testamentem obowiązek ich publicznego udostępniania przyczyniły się do zmiany statusu Biblioteki Ordynacji Krasińskich i pozostały do końca jej najważniejszą historyczną kolekcją, zarówno w zbiorach bibliotecznych jak i muzealnych.



ZBIORY JÓZEFA DRÈGE'A

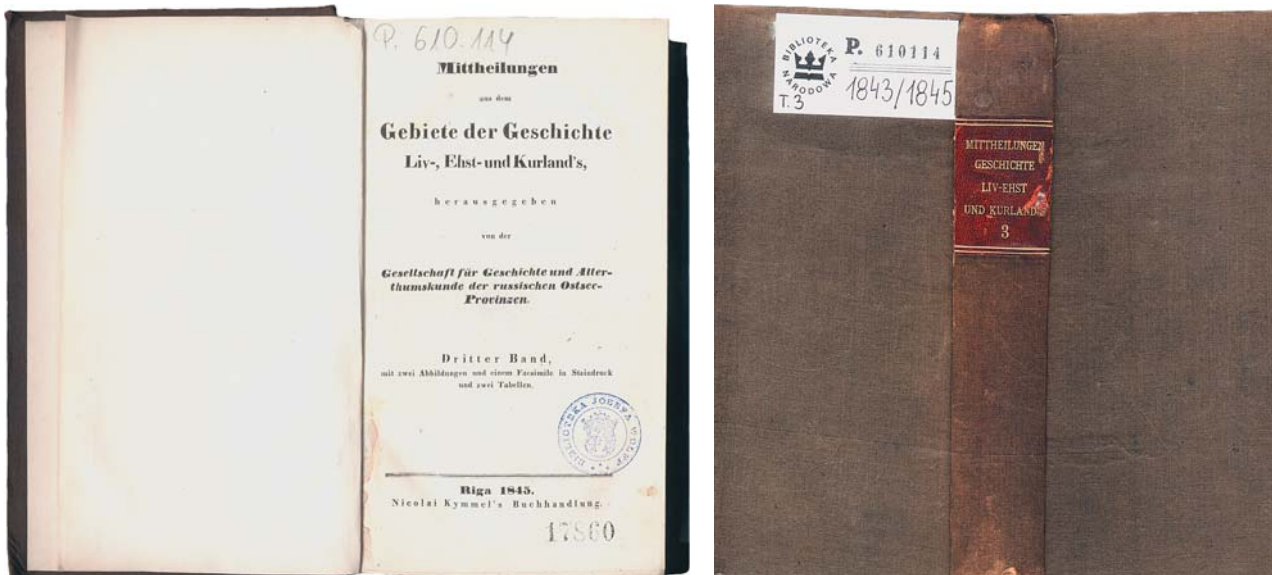


Józef Drège (1866-1908), badacz historii ogrodnictwa i gospodarstwa wiejskiego w Polsce, zamiłowany kolekcjoner i bibliofil, zgromadził unikatowy księgozbiór tematyczny z zakresu ogrodnictwa, rolnictwa, gospodarstwa domowego, przyrodoznawstwa. Przekazany Bibliotece Ordynacji Krasickich zbiór starych druków, rękopisów, rycin, fotografii, albumów liczył 4258 pozycji.



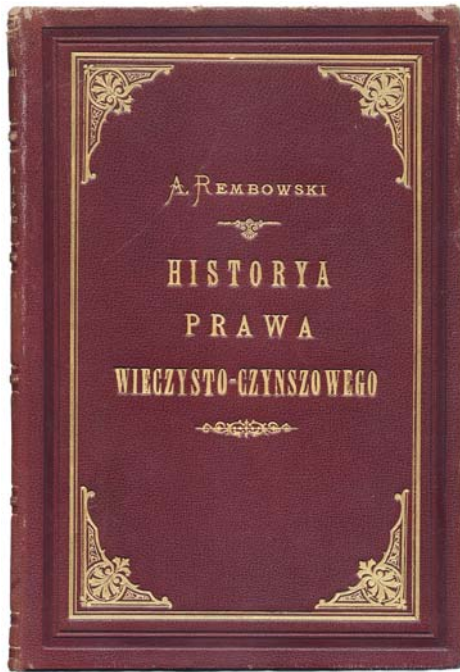
Książki Józefa Drège'a, nierzadko cenne unikaty, opatrzone były jego charakterystycznym ekslibriem. Zbiór przekazany do BOK jako osobna, niepodzielna całość, miał być w pełni skatalogowany.

KSIĘGOZBIÓR JÓZEFA WOLFFA



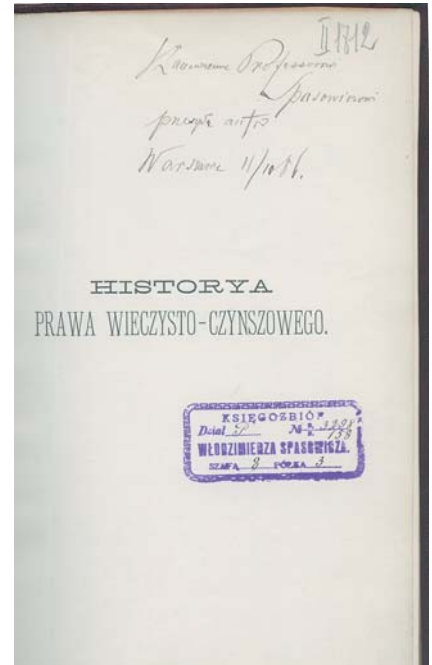
Józef Wolff (1854-1900) historyk Litwy, heraldyk, genealog, autor monografii: *Pacowie*, *Ród Gedymina*, a zwłaszcza *Kniaziowie litewsko-ruscy od końca XIV w.* Do zbiorów Biblioteki Ordynacji Krasickich przekazano pośmiertnie księgozbiór Wolffa liczący około 2100 tomów: rękopisy, druki i dokumenty związane z dziejami Litwy. Szczególną wartość miały odpisy wykonane z setek tomów *Metryki Litewskiej*. Wśród materiałów znajdowało się, w czterech tomach gotowych do druku, monumentalne opracowanie *Herbarz szlachty litewskiej* – kilkadziesiąt monografii znacniejszych rodzin litewskich.

BIBLIOTEKA WŁODZIMIERZA SPASOWICZA



Włodzimierz Spasowicz (1829-1906), wybitny uczony, prawnik, polityk, publicysta, krytyk i historyk literatury; współzałożyciel i wydawca ważnych czasopism społeczno-kulturalnych II połowy XIX wieku: warszawskiego „Ateneum” i petersburskiego „Kraju”. Jego księgozbiór miał charakter prawniczy i literacki (książki, dokumenty, materiały redakcyjne, teksty autorskie, kilka rękopisów na pergaminie, zbiór szekspirjanów).

Związany zawodowo i towarzysko z pracownikami Biblioteki Ordynacji Krasieńskich (na stronie tytułowej *Historii prawa* widnieje dedykacja od autora książki, Aleksandra Rembowskiego), zaprzyjaźniony z Ignacym Tadeuszem Baranowskim, zapisał swój księgozbiór ordynackiej bibliotece.



Po śmierci Włodzimierza Spasowicza, jego siostra, Alicja Hasfortowa, doprowadziła do końca dziewięciotomową edycję pism historycznoliterackich brata i po zamknięciu prac redakcyjnych przekazała w roku 1909 zbiory do Biblioteki Ordynacji Krasieńskich wraz ze znaczną kwotą na budowę nowej siedziby BOK (ordynat Edward Krasieński daru pieniężnego nie przyjął).

KOLEKCJA LEOPOLDA MÉYETA

Leopold Méyet (1850-1912), adwokat, publicysta, edytor, inicjator utworzenia Spółki Nakładowej Warszawskiej oraz jej aktywny pracownik. Jako kolekcjoner interesował się szczególnie okresem romantyzmu. Swoje kolekcje artystyczne zapisał warszawskiemu Muzeum Miejskiemu, a książki i autografy literackie Bibliotece Ordynacji Krasieńskich. W zbiorach przekazanych do BOK znajdowało się, oprócz cennych druków i rycin, archiwum rodzinne Słowackich i Januszewskich, autografy utworów Juliusza Słowackiego, jego listy do matki, ponadto kolekcja (z kilkudziesięciu lat) autografów i fotografii niemal wszystkich współczesnych zbieraczowi literatów polskich.



Najcenniejsze dokumenty ze zbiorów Méyeta, pozostawione w gmachu na Okólniku, spłonęły w październiku 1944 roku, po upadku powstania warszawskiego.

BOK na CD

Elektroniczny dostęp do dziedzictwa kulturowego

Biblioteka Ordynacji Krasieńskich 1844-1944 w zbiorach i publikacjach Biblioteki Narodowej. CD-ROM. Koncepcja i realizacja całości Halina Tchórzewska-Kabata i Wojciech Buksowicz. Warszawa, Biblioteka Narodowa 2004.

Na fotografii z początku XX wieku, którą można znaleźć na CD-ROM-ie poświęconym Bibliotece Ordynacji Krasieńskich i która widnieje na okładce druku bibliofilskiego BN na ten sam temat, znajdują się dwie osoby: Helena Drège, bibliotekarka i długoletnia pracownica Biblioteki Ordynacji Krasieńskich, oraz Piotr Dembowski, także pracownik tejże placówki. Poważna młoda kobieta w skromnej sukni stoi bokiem z otwartą książką w dłoniach, a uśmiechnięty starszy mężczyzna, któremu siwe wąsy i broda oraz *pince-nez* nadają dobrotny wygląd, siedzi przy niewielkim biurku pełnym wolumi-

nów. W tle widać piękną szafę z książkami, ułożonymi nieco chaotycznie. Zdjęcie, pełne światła padającego z lewej strony na twarze sfotografowanych osób, technicznie skupieniem i spokojem. Uderzają w nim dwie rzeczy: wszechobecność książek i familiarna atmosfera zdjęcia. Czy nie symbolizują one dobrze dziejów Biblioteki Ordynacji Krasieńskich i nie podkreślają dramatyzmu jej losów?

CD-ROM *Biblioteka Ordynacji Krasieńskich 1844-1944 w zbiorach i publikacjach Biblioteki Narodowej* przygotowany przez Halinę Tchórzewską-Kabata i Wojciecha Buksowicza przy współpracy Małgorzaty Józefaciuk i Ewy Kaca-Chojeckiej z okazji 160. rocznicy powstania oraz w 60. rocznicę zniszczenia Biblioteki to wielka, także objętościowo, publikacja elektroniczna, w której na ponad tysiącu stron formatu pdf (najbliższego elektronicznego odpowiednika druku) została przedstawiona historia i znaczenie tej jednej

z ważnych instytucji kultury polskiej XIX i XX wieku. Na krążku znalazło się kilkadziesiąt materiałów, w tym kilkanaście artykułów na temat Biblioteki Ordynacji Krasieńskich, ogłoszonych w ostatnich latach w periodykach Biblioteki Narodowej, oraz bogaty materiał, składający się z kilkuset znakomitej jakości fotografii oraz zeskanowanych okładek, stron tytułowych, fragmentów druków i rękopisów, obrazów, grafik, map itp., które dają bardzo dokładny wgląd w dzieje, funkcje, historyczne znaczenie i współczesne miejsce kolekcji BOK w zasobach Biblioteki Narodowej.

Historia BOK

Historia BOK jest znacząca, dlatego, chociaż w ogólnych zarysach zapewne znana, autorzy omawianej elektronicznej publikacji przywołują najważniejsze jej elementy jako konieczny wstęp do poszczególnych wątków tematycznych. Te zwięzłe relacje wprowadzają w bogate i ważne tło, którym jest cała zawartość CD-ROM-u.

Biblioteka Ordynacka powstała dzięki Krasieńskim, jest zatem dziełem rodowym i jako taka stanowi świadectwo samoświadomości niektórych przedstawicieli wysoko postawionej w hierarchii społecznej warstwy, arystokracji. Instytucjonalny kształt rodzinnej kolekcji nadaje w 1844 roku Wincenty Krasieński, ojciec Zygmunta. Wincenty był z pewnością człowiekiem politycznym. Zaangażowany w walkę u boku Napoleona, mianowany generałem brygady i hrabią Cesarstwa, a u kresu epoki napoleońskiej nawet dowódcą wszystkich wojsk polskich, które... oddał po upadku Cesarza pod rozkazy cara Aleksandra I i Wielkiego Księcia Konstantego. Uzyskał dzięki temu potwierdzenie własności dóbr opinogórskich. Ta polityka i dalsza długotrwała lojalność wobec Rosji nie przysporzyły mu jednak popularności wśród rodaków. Ustanowienie BOK – instytucji użyteczności publicznej, słu-

BIBLIOTEKA ORDYNACJI KRASIEŃSKICH 1844-1944



DZIEJE



WSPÓŁTWÓRCY



PIŚMIENNICTWO O BIBLIOTECE ORDYNACJI KRASIEŃSKICH

STRONA AUTORSKA I REDAKCYJNA



Utworzona w roku 1844 pod zaborem rosyjskim jako instytucja ordynacka, Biblioteka Krasieńskich udostępniała swe bogate zbiory od roku 1860 w Warszawie, w pałacu Czapskich przy Krakowskim Przedmieściu, a od 1914 we własnej, wznoszonej jeszcze przez kilkanaście lat siedzibie przy ul. Okólnik. Na frontonie okazałego gmachu biblioteczno-muzealnego, który został zaprojektowany specjalnie dla zbiorów Krasieńskich, umieszczono ich rodowe zawołanie: *Amor patriae nostra lex* [miłość ojczyzny naszym prawem]. Podczas II wojny światowej władze okupacyjne włączyły Bibliotekę do Staatsbibliothek Warschau. Najcenniejsze zbiory bibliotek warszawskich złożone w jej siedzibie zostały spalone po upadku powstania warszawskiego.



SIEDZIBA - OKÓLNIK



ZBIORY



WYDAWNICTWA



AMOR PATRIAE



NOSTRA LEX



żące zachowaniu i upowszechnianiu dostępu do dziedzictwa rodowego, które w ten sposób stawało się dziedzictwem narodowym, stanowiło – zapewne w pełni świadomą – próbę odzyskania przychylności opinii publicznej. Prawdą jest zatem, że to właśnie Wincenty położył fundamenty pod stuletnią historię BOK. Od tego momentu kolejne pokolenia Krasińskich poświęcały czas i pieniądze nie tylko na rozwijanie kolekcji BOK, ale także na inicjowanie ważnych przedsięwzięć wydawniczych, np. publikacji zebranych w bibliotece ważnych rękopiśmiennych materiałów historycznych. Przełomowym w tym względzie wydarzeniem było przejęcie przez BOK kolekcji Muzeum Polskiego Konstantego Świdzińskiego, do czego doprowadził Ludwik Krasiński, który jako opiekun nieletniego ordynata Władysława (syna Zygmunta i Elizy z Branickich), nie tylko zajmował się sprawami biblioteki, ale też zabezpieczył materialne podstawy jej funkcjonowania. Władysław i jego syn Adam, ostatni przedstawiciele linii opinogórskiej, inicjowali – jako się rzekło – wiele przedsięwzięć wydawniczych oraz poszerzali kolekcję. Przedstawiciel młodszej linii Krasińskich, Edward Krasiński, ostatni ordynat na Opinogórze, doprowadził do nadania BOK rangi realnej i w pełni funkcjonalnej instytucji kultury narodowej, rozpoczął – jeszcze przed I wojną światową – budowę jej siedziby przy ul. Okólnik, po latach starań otwartą 2 grudnia 1930 roku w obecności prezydenta Ignacego Mościckiego. W trakcie tego wydarzenia Edward Krasiński powiedział m.in.: *Za czasów niewoli była ta biblioteka jedną z najglówniejszych, gdzie uczeni czerpali tajemnie wiedzę i nadzieję w pomyślniejsze losy Ojczyzny – dziś wolne całe społeczeństwo może w jasności dnia bożego oddawać się naukom i sztukom i wynosić z tej naszej pomocniczej placówki zasoby mądrości, moralności domowej*

*i publicznej, myśli społecznej, myśli państwowej, może ono, nieścieszniane niczym, doskonalić się wewnątrz, tworzyć nowe wartości życia, abyśmy, pod znakiem światła, stali się mocnymi*¹.

Te patetyczne słowa należy opatrzyć przyziemnymi liczbami. Szacunkowe obliczenia z 1930 roku, dokonane z okazji oficjalnego otwarcia BOK na Okólniku, mówią o 250 000 jednostek, wśród których znalazło się blisko 6000 rękopisów, prawie 1800 druków z wieku XV i XVI, a także ponad 86 000 dzieł nowszych (200 000 tomów), 809 atlasów, map i planów oraz 670 dyplomów..., a i to nie stanowiło całości zbiorów, bo część kolekcji pozostawała nieopisana.

Oczywiście cała ta opowieść byłaby niepełna, gdyby pominięto pokolenia bibliotekarzy, badaczy, pracowników BOK i darczyńców, których praca i ofiarność – opisane na CD-ROM-ie – stworzyły żywo funkcjonującą placówkę kulturalną.

Przywołuję to tło, gdyż ukazuje ono ciekawe aspekty historycznego kształtowania instytucji kulturalnej, jaką stała się BOK. Jest też świadectwem wytrwałej pracy kilku pokoleń, które potrafiły inicjować i wspierać rozwój i przemianę – w zgodzie ze zmiennymi warunkami historycznymi – z prywatnej kolekcji rodowej w publiczną instytucję kultury.

Zawartość CD-ROM-u

CD-ROM *Biblioteka Ordynacji Krasińskich...* przedstawia tę historię, wplecioną i łączącą się *par excellence* z wieloma ważkimi wydarzeniami i postaciami historii Polski, w długiej serii interesujących tekstów. Na uwagę zasługuje ponad 40 stron sprawnie napisanego wprowadzenia, które przedstawia BOK w krótkich charakterystykach – oto garść tytułów:

¹ *Biblioteka Ordynacji Krasińskich 1844-1944*, trzydziesty piąty druk bibliofilski Biblioteki Narodowej. Oprac. i komentarz Halina Tchórzewska-Kabata, Warszawa 2004, s. 9.

Dzieje Biblioteki Ordynacji Krasińskich 1844-1944, Współtwórcy Biblioteki Ordynacji Krasińskich, Wydawnictwa Biblioteki Ordynacji Krasińskich, Siedziba Biblioteki Ordynacji Krasińskich, i bardziej już szczegółowe, choć nadal mające charakter wprowadzenia: *Przedwojenne zbiory Biblioteki Ordynacji Krasińskich, Udostępnianie zbiorów, Wojenne losy Biblioteki Ordynacji Krasińskich, Zbiory BOK w Bibliotece Narodowej, Uroczyste otwarcie siedziby Biblioteki Ordynacji Krasińskich, Powojenne dzieje „Okólnika”*, a wreszcie bardzo ciekawe sylwetki *Współtwórców i pracowników Biblioteki Ordynacji Krasińskich*. Te teksty wystarczyłyby już oczywiście do uznania oma-



wianego CD-ROM-u za ciekawą publikację popularyzatorską, ale jej twórcy zrealizowali przedsięwzięcie bardziej ambitne, dzięki umieszczeniu na krążku ciągu interesujących artykułów szczegółowych, publikowanych wcześniej w periodykach BN, omawiających wybrane ważkie zagadnienia dotyczące losów i znaczenia BOK. Za wprowadzenie do nich służy tekst Haliny Tchórzewskiej-Kabata, zatytułowany „*Pod znakiem światła*”. *Biblioteka Ordynacji Krasińskich: idea – realizacja – znaczenie*, a ze zbioru pozostałych blisko dwudziestu artykułów wspomnę tylko o tych, które mnie osobiście szczególnie zainteresowały: Konrada Ajewskiego *Kolekcjonerstwo Konstantego Świdzińskiego. Z dziejów Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasińskich*, o jednej z najważniejszych kolekcji prywatnych w ramach BOK, Haliny Tchórzewskiej-Ka-

bata *Ocalone dla potomnych*, o dorobku wydawniczym BOK, Elżbiety Wojnowskiej „*Kras. 52*” – europejski zabytek polskiej kultury muzycznej z I połowy XV wieku, o jednym z ważniejszych ocalałych zabytków BOK, Zofii Głowickiej *Dokumenty życia społecznego z Biblioteki Krasieńskich*, co nie wymaga rozwinięcia, podobnie jak następny – Hanny Widackiej *Grafika w kolekcji Krasieńskich czy – ostatni, który pozwolę sobie przywołać – artykuł Renaty Słomy Album fotograficzny Edwarda Krasieńskiego*.

Kolekcja Konstantego Świdzińskiego

Ponieważ nie sposób omówić choćby nawet pobieżnie wybranych artykułów, skoncentruję się z paru powodów na jednym z nich, *Kolekcjonerstwie Konstantego Świdzińskiego. Z dziejów Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasieńskich* Konrada Ajewskiego. Po pierwsze dlatego, że ukazuje kolekcjonerstwo dziewiętnastowieczne, po drugie dlatego, że dokumentuje historycznie zmienne wyobrażenia dotyczące funkcji takiego zbieractwa, po trzecie – wskazuje jego specyfikę polską i wyobrażenia polskich kolekcjonerów (książek, pamiątek historycznych, obrazów, numizmatyki itp.), po czwarte – stanowi ów artykuł opowieść o przelomowym wydarzeniu w dziejach BOK, po piąte dotyczy ciekawej postaci dziewiętnastowiecznej, a po szóste wreszcie – ma czasami dość anegdotyczny charakter.

Konstanty Świdziński (1793-1855) był postacią znaną w swoich czasach. Kolekcjoner, starożytnik, bibliofil, przyjaźnił się, współpracował lub też współzawodniczył w zbierackiej pasji między innymi z Franciszkiem S. Dmochowskim, Joachimem Lelewelem, Samuelem B. Lindem, Tadeuszem Czackim, Aleksandrem Wielopolskim, by wymienić najbardziej znanych, a u kresu życia utrzymywał żywe stosunki z Józefem I. Kraszewskim, który go szczerze podziwiał. Był Świdziński niewąt-

pliwie postacią nietuzinkową. Kształcił się w Liceum Warszawskim, gdzie w 1812 roku złożył z nagrodą egzamin dojrzałości. Po śmierci ojca, która zmusiła go do przerwania nauki, wydobywszy z długów rodziny majątek, Konstanty poświęcił się swej pasji – kolekcjonerstwu. Przez kilkadziesiąt lat dorosłego życia z wielką intensywnością zbierał rękopisy i druki, grafiki, obrazy, monety, medale i liczne inne jeszcze przedmioty o historycznej wartości. Jego pasję, zapal i znanstwo podziwiał wielu ludzi epoki. Należał do osób, których zainteresowania pochłaniają bez reszty. Przez całe życie pozostał kawalerem, a jego przyjemności też nie należały do typowych – był mistrzem w przyrządzaniu konfitur i zapalonym ogrodnikiem.

W pasji zbierackiej nie znał właściwie umiaru – wiele podróżował, bywał wszędzie tam, gdzie mógł liczyć na poszerzenie swojej kolekcji (np. pod koniec życia – od 1850 roku mieszkał w Kijowie – zajmował się kolekcjonowaniem pamiątek nie tylko kultury polskiej, ale także zbierał ukraińską). Jego pasja rzeczywiście zdawała się nie znać granic. Jak pisze w swoim artykule Ajewski: *Czasem Świdziński po prostu kradł. Opowiadano, że kiedy podczas jednej z wizyt u pewnego numizmatyka postanowił ponownie zobaczyć jego zbiory, kolekcjonerów otwierając kolejne szufladki*

z medalami i monetami, szybko je zamykał, ponieważ zamiast okazji znajdował kartkę z napisem „ukradł Świdziński” (CD-ROM, s. 75).

Tak intensywne życie kolekcjonerskie wiódł Świdziński z jasnym wszelako celem: chciał po śmierci przekazać swoje zbiory – *pro publico bono* – społeczeństwu polskiemu, stąd także pochodziła nazwa nadana przez niego własnej kolekcji: Muzeum Polskie im. Świdzińskich. *Konstanty Świdziński u schyłku życia posiadał [...] olbrzymią bibliotekę, a w niej [...] 30 tysięcy tomów książek, rękopisów „foliowych” ponad tysiąc, „luźnych” więcej niż 20 tysięcy, galerię obrazów, której „ilość zawsze wyniesie do 500 numerów, poza tym był jeszcze gabinet numizmatyczny, szczupły w porównaniu do innych i drugi gabinet starożytności, w którym znajdowały się zbroje, ryszunki, rzędy, ozdoby, zabytki strojów”* (CD-ROM, s. 94).

W ostatnim okresie życia Świdziński zastanawiał się, kto mógłby najlepiej wypełnić jego wolę publicznego udostępnienia owej wielkiej kolekcji i przekazania jej narodowi. Wahał się między Zakładem Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie a Biblioteką Ordynacji Zamojskiej lub Ordynacji Krasieńskich. Ostatecznie w testamentie powierzył dorobek życia Ordynacji Myszkowskiej w osobie Aleksandra Wielopolskiego. Była to decyzja brzemienna w skutkach. Zapi-

Przelomową datą w dziejach Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasieńskich były lata 1860-1861. Miało wówczas miejsce wydarzenie o ważnym dla losów tej instytucji znaczeniu. Do ordynackich zbiorów Krasieńskich włączone bowiem zostały Biblioteka i Muzeum głównego kolekcjonera, starożytnika, bibliofila i patriotę – Konstantego Świdzińskiego (1793-1855) z Sulgostowa w powiecie opoczyńskim¹. Z chwilą wchłonięcia schedy po Świdzińskim, należąca dotąd do jednego rodu, prywatna Biblioteka Ordynacji Krasieńskich stawała się, wraz ze swym działem muzealnym, znaczącą instytucją publiczną, zasilaną licznymi darami i zapisami przez obywateli z całej Polski. Konstanty Świdziński, wielki benefaktor rodowej Biblioteki i Muzeum Krasieńskich, pochodzący z senatorskiej rodziny pieczętującej się herbem Półkozic, urodził się 17 października 1793 roku w Sulgostowie, w posiadłości swego ojca, kasztelana radomskiego Kajetana (zm. 1814).² Początkowo kształcił się w domu rodzinnym, wykazując wyjątkowe zainteresowanie nauką języków klasycznych. Dalszą edukację odebrał już w stołecznym Liceum Warszawskim, gdzie po czterech latach nauki, w 1812 roku złożył z nagrodą egzamin dojrzałości. Jego nauczycielami byli wyjątkowi ludzie, wielcy uczeni, tacy jak zasłużony dla mowy polskiej autor *Słownika języka polskiego*, wówczas rektor uczelni, Samuel Bogumił Linde, u którego Konstanty mieszkał na stacji, oraz wytrawny znawca bibliografii polskiej, prof. Jan Feliks Bentkowski³.



2/54
K. AJEWSKI KOLEKCJONERSTWO KONSTANTEGO ŚWIDZIŃSKIEGO

¹ Z dawniejszych publikacji dotyczących biografii K. Świdzińskiego wymieni należy: Bartoszewicz 1857; Bartoszewicz 1859; Święcki 1859, t. 963-867; Słobianczakowski 1866; Olszowski 1895; Nowakowski 1903; Pułaski 1911; Z. powojennych prac odnotowy: Michałowska 1972; Michałowska 1973; Sasin 1973; Dachtera 1997; Grygiel 1998. Zyciorys Świdzińskiego w rękopiśmie pomiaru E. A. Iwanowski, zob. AGAD TS sygn. XXI.

² Obszernie historię rodu Świdzińskich opisał Tomasz Święcki [Święcki 1859, s. 458-465]. Autor jako datę urodzenia K. Świdzińskiego podaje 17 lutego 1793. Matką Konstantego była Felicyjna z domu Hładziwiciówna (zm. 1797). Obecnie nie ma już domu Świdzińskich w Sulgostowie ani żadnych pomników związanych z tą rodziną. Wielkiemu kolekcjonerowi poświęcono jedynie placik w oddalonym o 4 km Kłowie.

³ O doskonałej znajomości bibliografii polskiej przez K. Świdzińskiego świadczą mogą sprostowania, jakie już w latach dwudziestych XIX w. stał profesorem do jego *Historii literatury polskiej* wyd. w 2 tomach w Warszawie w 1814 r. (Poznański 1972, s. 57).

sawszy, poza zbiorem, niemałe środki na jego utrzymanie, żądał w ostatniej woli, by przejmujący jego dziedzictwo nie tylko je konserwowali, zabezpieczali i uzupełniali, ale również popularyzowali zgromadzone materiały przez ich opracowywanie i publikowanie w formie wydawnictw cyklicznych oraz przez stworzenie katalogów.

Przejęcie zbiorów Świdzińskiego przez Wielopolskiego, postać na owe czasy bardzo kontrowersyjną, nie zapewniło im spokoju: *Nazwanie zbiorów Świdzińskiego, wbrew intencjom testatora, Biblioteką Ordynacji Myszkowskiej i zamknięcie ich w majątku Aleksandra Wielopolskiego w prowincjonalnym Chrobrzu, co utrudniało dostęp do nich ludziom świata nauki, spowodowało ostrą polemikę na łamach ówczesnej prasy* (CD-ROM, s. 104). I w 1860 roku doprowadziło, po skomplikowanym procesie sądowym, do ugody, która spowodowała ostatecznie wcielenie zbiorów zmarłego pięć lat wcześniej kolekcjonera do Biblioteki Ordynacji Krasieńskich, dla której miało to znaczenie podstawowe, ponieważ – poza przejęciem bogatego zbioru – spowodowało podjęcie przez BOK licznych i trwałych inicjatyw wydawniczych i naukowych, które zmieniały w znacznym stopniu status tejże. Widzimy tu jak na dłoni istotną zmianę – przeniesienie akcentu z kolekcji prywatnej – rodowej, na publiczną – narodową. Warto przy tej okazji zwrócić uwagę właśnie na tę polską specyfikę, gdy granica między tym, co prywatne, rodowe, a publiczne, narodowe była bardzo cienka i trudną było ją wyznaczyć. Inaczej niż na zachodzie Europy w owym czasie, gdzie kolekcjonerstwo bywało albo przejawem osobistych ambicji, albo próbą budowy prestiżu społecznego (zwłaszcza wśród mieszczanskich nuworzyszy)².

² Por. *Historia życia prywatnego*. T. 4: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*. Pod red. M. Perrot, oprac. A. Corbin et al., zwłaszcza s. 515-521, Wrocław 1999.

Poświęciłem kolekcji Świdzińskiego tyle uwagi właśnie po to, żeby pokazać, jak w okresie zaborów w wyniku prywatnych inicjatyw, z ambicji jednostek jako przyczyny wyrastały z czasem – na skutek dość niezwykłych zresztą zbiegów okoliczności – instytucje kultury narodowej – takie jak Biblioteka Ordynacji Krasieńskich. Szczególnie dziś może być to pouczająca historia... BOK stawała się taką instytucją właśnie na skutek osobistych pasji ludzi formatu Świdzińskiego, których idee współcześni byli w stanie zrozumieć i kontynuować. Dlatego zresztą świadectwo istnienia BOK: dawnego – jako osobnej instytucji i dzisiejszego – jako ważnej kolekcji współtworzącej zbiór Biblioteki Narodowej, jest tak cenne.

Podsumowanie

Ukazanie Biblioteki Ordynacji Krasieńskich na nowym nośniku informacji, jakim jest CD-ROM, wymaga głębszego namysłu i komentarza z innej nieco perspektywy, także dlatego, że wiąże przeszłość książki z ważnym dziś pytaniem o jej przyszłość. Pozwala też ocenić w pełniejszy sposób nową publikację Biblioteki Narodowej. Bogata i świetnie przygotowana, jest ważna nie tylko dlatego, że buduje standardy podobnych wydawnictw, ale także dlatego, że odsłania liczne problemy widoczne na styku kultury druku i kultury elektronicznej. Po pierwsze, digitalizacja zbiorów bibliotecznych jawi się dzisiaj wyraźnie jako – połowiczna – odpowiedź na marginalizację roli książki w społecznym procesie komunikacji. Chociaż za tym stwierdzeniem kryje się pewna dwuznaczność – digitalizacja ta sprawia, że książka w coraz większym stopniu staje się w świadomości współczesnych przedmiotem (co mówię celowo z pewną przesadą) coraz mniej interesującym i coraz bardziej odległym, przynależącym do świata przeszłości, jak parowóz czy telegraf. Po drugie, decyzja o wydaniu omawianej publikacji każe

się nam zastanowić nad rolą CD-ROM-u jako medium kultury – sposobu rozpowszechniania treści. Mimo przynależności do świata komputerów, wydaje się, że jest to medium pośrednie, którego zadaniem jest przygotowanie współczesnych do istnienia tekstu nie w postaci materialnej, lecz właśnie elektronicznej, wirtualnej. W tym kontekście często zadaje się na przykład pytanie o trwałość tego nośnika – nie wiadomo, jak długo treści przechowywane na CD-ROM-ie będą dawały się odczytywać. Po trzecie, warto zwrócić uwagę, że podjęcie decyzji o zapisaniu ważnego fragmentu historii polskich bibliotek w postaci CD-ROM-u jest wartościowe także dlatego, że odpowiada potrzebom dzisiejszego internetowego odbiorcy, co każe zastanowić się, czy nie byłoby sensownym pomysłem udostępnienie zebranych na krążku materiałów w postaci strony www. Po czwarte, w kontekście dyskusji toczonej na całym świecie na temat przyszłości bibliotek warto rozważyć, czy właśnie dziś nie należy w jak największym stopniu dbać o przenoszenie możliwie dużej liczby trudno dostępnych tekstów na takie nośniki jak CD-ROM? Ponieważ – po piąte – pozwalała to na niełatwe w dzisiejszym audiowizualnym i multimedialnym świecie upowszechnianie wiedzy na temat książki i jej instytucji. A – po szóste – jest to wiedza szczególnie istotna dlatego, że potrzebujemy dziś świadomości tradycji, byśmy umieli korzystać z nowych mediów, które służą przecież zachowywaniu współczesnego dorobku kultury.

CD-ROM *Biblioteka Ordynacji Krasieńskich 1844-1944 w zbiorach i publikacjach Biblioteki Narodowej* jako nośnik informacji ma jeszcze jedną ważną cechę: jest bardzo pojemny. Trudno sobie wyobrazić dziś – także ze względu na koszty – tak wielką, ponad tysiąc stron liczącą publikację, zachowującą wysoką jakość reprodukcji, w wersji papierowej.

Marcin Wieczorek



Bibliografia zagadnień akademickiego edytorstwa elektronicznego

Udostępniona 14 grudnia 2004 roku w sieci Internet *Scholarly Electronic Publishing Bibliography* (sepb) to 56. wersja tego wydawnictwa sieciowego. Jej autorem, tak jak i poprzednich, jest Charles W. Bailey Jr. z Bibliotek Uniwersytetu w Houston, odpowiedzialny za projekty bibliotek cyfrowych, a także założyciel najstarszej i najbardziej popularnej wśród bibliotekarzy elektronicznej listy dyskusyjnej PACS-L¹. Bibliografia zawiera wybór opisów ponad 2275 anglojęzycznych dokumentów (dostępnych w formatach HTML i pdf) – artykułów, książek i innych drukowanych i elektronicznych, publikowanych od 1990 roku, a także, w wyborze, źródła pochodzące z lat wcześniejszych. Dotarcie do nich ułatwia spis treści porządkujący dokumenty w dziewięciu grupach tematycznych. Są to między innymi zagadnienia ekonomiczne edytorstwa elektronicznego, książki i teksty elektroniczne, problemy gromadzenia zbiorów w bibliotekach, czasopisma elektroniczne, w tym m.in. zagadnienia elektronicznej dystrybucji czasopism drukowanych na papierze, zagadnienia praw autorskich.

Scholarly Electronic Publishing Bibliography w formacie HTML jest przeznaczona do korzystania interaktywnego (tę wersję można też przeszukiwać z wykorzystaniem operatorów Boole'a). W przypadku opisu bibliograficznego wydawnictwa w postaci elektronicznej odpowiedni link umożliwia dotarcie do treści dokumentu. W przypadku publikacji dostępnych tylko w formie drukowanej podany jest opis bibliograficzny dokumentu.

Bibliografia w formacie HTML zawiera trzy rozdziały niedostępne w pliku pdf:

1. Scholarly Electronic Publishing Weblog – dwutygodnik z wykazem najnowszych źródeł, które znajdują się w kolejnej wersji *Scholarly Electronic Publishing Bibliography*

2. Scholarly Electronic Publishing Resources – wykaz ponad 270 witryn z zasobami o tematyce podobnej do tej, którą uwzględnia *Scholarly Electronic Publishing Bibliography*

3. Archive – archiwum z poprzednimi wersjami bibliografii.

Bibliografia w wersji pdf daje możliwość wydruku pełnej wersji publikacji obejmującej 185 stron (440 KB).

Bibliografia sepb jest bardzo cennym źródłem informacji dla osób zainteresowanych problematyką akademickiego edytorstwa elektronicznego. Oto kilka przykładów tekstów, do których dotarłam dzięki bibliografii.

• Penny Garrod, *Ebooks in UK libraries: Where are we now?* „Ariadne” 2003, nr 37²

Autorka omawia rosnącą rolę e-książek w bibliotekach angielskich oraz opisuje ciekawe projekty z nimi związane, między innymi projekt netLibrary będącej głównym dostawcą e-książek do brytyjskich bibliotek akademickich, czy Personal Digital Assistants (PDA) – narzędzia informatycznego umożliwiającego czytelnikom bibliotek publicznych korzystanie z e-książek i e-audio. W osobnym rozdziale opisano urządzenia do czytania e-książek.

• Lucia Snowhill, *E-Books and Their Future in Academic Libraries: An Overview*. „D-Lib Magazine” 2001, nr 7 (July-August)³

Artykuł omawia realizację projektu California Digital Library (CDL), którego celem jest ocena doświadczeń bibliotek akademickich z wydawnictwami elektronicznymi, zbada-

nie rynku e-książek i opracowanie wytycznych i strategii rozwoju tej dziedziny działalności bibliotek.

• Cecily Johns, *Collection Management Strategies in a Digital Environment*. „Issues in Science and Technology Librarianship” 2001, nr 30⁴

Autorka opisuje projekt mający na celu zastąpienie w bibliotekach Uniwersytetu Kalifornijskiego roczników wydawnictw ciągłych ich wersjami elektronicznymi dostępnymi online. Dane uwzględniają koszty związane z tą operacją, preferencje czytelników i wynikające z obserwacji długoterminowe strategie.

• Susanne Dobratz, Birgit Matthaer, *Open Archives Activities and Experiences in Europe: An Overview by the Open Archives Forum*. „D-Lib Magazine” 2003, nr 9 (January)⁵

Autorki omawiają przedsięwzięcie Open Archives Forum Project⁶, jego realizację w europejskich instytucjach kultury, takich jak biblioteki, muzea, wyższe uczelnie. Projekt wspiera tworzenie zbiorów metadanych, a także nowe inicjatywy w tym zakresie. Opisane zostały także metody działania w ramach projektu (m.in. popularyzacja metadanych-podczas warsztatów).

• Thomas Baker, *Languages for Dublin Core*. „D-Lib Magazine” 1998 December⁷

Artykuł poświęcony jest omówieniu zakresu stosowania standardu metadanych Dublin Core w różnych krajach i językach, ze szczególnym uwzględnieniem wykorzystania DC w bibliotekach narodowych.

Warto przeglądać tę bibliografię, tym bardziej że jej zawartość jest stale aktualizowana, a w spisie treści podana jest data ostatniej aktualizacji poszczególnych części bibliografii. Jej autor, Charles W. Bailey Jr. gwarantuje kompetentny wybór dokumentów ujętych w bibliografii.

Ewa Krysiak

⁴ www.library.ucsb.edu/istl/01-spring/article6.html

⁵ www.dlib.org/dlib/january03/dobratz/01dobratz.html

⁶ www.oaforum.org

⁷ www.dlib.org/dlib/december98/12baker.html

² www.ariadne.ac.uk/issue37/garrod/

³ www.dlib.org/dlib/july01/snowhill/07snowhill.html

¹ PACS-L@LISTSSERV.UH.EDU



Z marginesu do historii

Podkreślenia tekstu, dopiski i uwagi na marginesach książek, wyrwane stronicie, wycięte ilustracje nie od dzisiaj uważane są przez bibliotekarzy za jedne z najcięższych przypadków łamania regulaminu obowiązującego czytelników i zwalczane tyleż surowo, co nieskutecznie. Broniąc się przed dewastacją księgozbiorów, biblioteki uciekają się nawet do organizacji wystaw zniszczonych materiałów bibliotecznych. Na przełomie 2001/2002 roku taką wystawę pokazano w Książnicy Pomorskiej w Szczecinie, demonstrując zarówno zdewastowane dokumenty, jak i techniki stosowane przez studentów, z reguły humanistycznych – jak dowiedziono – kierunków studiów. W listopadzie 2004 roku podobną ekspozycję „Budzenie sumień” otwarto w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie, licząc, że wpłynie ona na wzrost wrażliwości etycznej wśród użytkowników Biblioteki w korzystaniu z dóbr kultury narodowej. I choć pokazano jedynie niewielki wybór spośród prawie 4000 niszczonej rocznie w BUW-ie jednostek bibliotecznych, ekspozycja stanowi przerażający dowód egoistycznego podejścia – jak piszą jej autorzy – do dobra, które powinno służyć wszystkim, nawet przyszłym pokoleniom. Potwierdzeniem niskiej skuteczności walki z tą biblioteczną plagą, a jednocześnie jej trwałości i bogatych tradycji, jest zamieszczony na jednej z ulotek przygotowanych dla zwiedzających anonimowy wiersz sprzed wieków: *Kto książki złośliwie mi kradnie lub psuie, / Niech dyabeł go porwie y srodze katuie. / Kto w książkach smaruje lub skazy w nich czyni, / Ten ryj miasto gęby niech ma nakształt świni. / Kto karty zagina czy latem, czy wiosną, / Niech uszy mu długie jak osłu wyrosną. / Kto książki mi łamie y karty wydziera, / Ten śmiercią najsroźszą niech prędko umiera.*

Ślady twórczości czytelników noszą zarówno dzieła najnowsze, jak i stare zmurszałe księgi. Para-

doksalnie jednak, o ile dopiski, uwagi na marginesach czynione przez współczesnych czytelników są uznawane za biblioteczny grzech główny, to ich dawne odpowiedniki, skreślone ręką przodków, najlepiej tych sławnych, uważa się często za element podnoszący wartość dzieła, z satysfakcją odnotowywany przez bibliotekarzy na kartach katalogowych. Większość takich książek to oczywiście egzemplarze pochodzące z księgozbiorów rodzinnych, które z woli losu bądź spadkobierców znalazły się w bibliotekach. Tuszyć zatem należy, że autorzy marginaliów czynili je w egzemplarzach własnych, na własne potrzeby. Po latach, dla współczesnego czytelnika, uwagi na marginesach stają się ciekawostką, dodatkowym elementem lektury, a nawet podstawą do badań naukowych. Przykład takich zapisków można było zobaczyć na otwartej przed niespełna rokiem w Zamku Ujazdowskim w Warszawie wystawie rysunków i notatek Stanisława Ignacego Witkiewicza, odnoszących się do dzieł filozoficznych, czytanych przez niego w latach trzydziestych minionego wieku. Dziś książki te znajdują się w zbiorach biblioteki Instytutu Filozofii UW, a uwiecznione w nich zapiski autorzy wystawy uznali za *niezwykle cenny dokument poszukiwań i pasji intelektualnych*¹ ich twórcy, element dialogu Witkacego z autorami czytanych lektur, polemiki z ich tezami.

W ostatnich latach do studentów zdobywających książki biblioteczne, dołączyła nowa grupa użytkowników, zaangażowanych i bezkompromisowych, których można by nazwać „poprawiaczami historii”. Z gorliwością godną lepszej sprawy tropią oni błędy i zafalszowania historii w publikacjach okresu PRL-u, utralając swe odkrycia na marginesach. Ofiarami ich historycznych eksploracji padają podręczniki i en-

cyklopedie, a przede wszystkim słowniki biograficzne, w których – dla potomności – prostują fakty i daty, demaskując pochodzenie występujących w nich osób.

„Poprawiacze historii” – przyłapani na gorącym uczynku – nie mogą liczyć na żadne okoliczności łagodzące. Ambiwalentne natomiast uczucia wzbudzają żądania zgłaszających się niekiedy do biblioteki autorów prac przechowywanych w zbiorach, którzy zauważyli w nich błędy, doszli poniewczasie do odmiennych wniosków od tych, które wcześniej prezentowali w swych dziełach, bądź odkryli niedoróbki edytorskie i chcieliby je skorygować.

Żądanie udostępnienia autorowi będących własnością biblioteki egzemplarzy jego pracy w celu poprawienia jej zawartości stanowi ciekawy *casus* prawny. Z jednej strony bowiem prawo autorskie daje w praktyce wszelkie prawa twórcy dzieła, łącznie z prawem ochrony jego integralności, choć trudno z zapisu o nadzorze nad sposobem korzystania z utworu² wyciągnąć wniosek o prawie do czynienia poprawek na kartach wydanych już książek. Z drugiej strony biblioteka zobligowana jest do ochrony posiadanych zbiorów, regulamin korzystania z czytelni Biblioteki Narodowej zobowiązuje wręcz czytelników do *troskliwego obchodzenia się z udostępnionymi materiałami*.

Trudno jednakże wykluczyć, że – może jeszcze nie teraz, ale w przyszłości – autor taki stanie się sławny, będzie kimś, wejdzie do historii, a wtedy egzemplarz z jego odręcznymi poprawkami stanie się rarytatem, leżakując w przepastnych magazynach bibliotecznych – z czasem nabierze wartości. Warto zatem zastanowić się nad włączaniem do zbiorów, jako trzeciego egzemplarza, takiego poprawionego dzieła – daru autora. Może z czasem dzisiejszy *casus pascudeus* zmieni się w *magnum opus*?

Mirosława Zygmunt

² J. Barta, R. Markiewicz, *Prawo autorskie. Przepisy. Orzecznictwo. Umowy międzynarodowe*. Wyd. 4 rozsz. i zaktual., Warszawa 2002, s. 18.

¹ <http://ksiazki.wp.pl/katalog/autorzy/wiadomosci.html?id=5073>



Najnowsze dary i nabytki... ...dla zbiorów specjalnych

Do zbiorów Biblioteki Narodowej dzięki finansowemu wsparciu mecenasów trafiło kilka cennych obiektów.

Kolekcja inkunabułów wzbogaciła się o edycję z 1486 roku dzieła Iacobusa Philippusa de Bergamo, zbiory ikonograficzne o autoportret Cypriana Norwida, rękopiśmienne o list Chopina do Teresy Wodzińskiej, a zbiory dźwiękowe i audiowizualne o zestaw płyt z zapisem głosów wybitnych polityków XX wieku.

Iacobus Philippus de Bergamo Supplementum chronicarum. Venezia: Bernardinus Benalius, 15 XII 1486. 2°. HC* 2807. IBP 2968¹

W roku 1434 w rodzinie lombardzkich hrabiów Forestich urodził się syn nazwany Giacomo Filippo. Mając lat niespełna osiemnaście wstąpił do zakonu augustianów i osiadł w klasztorze w Bergamo, gdzie spędził większość swego życia i gdzie zmarł prawdopodobnie w roku 1520. Jest autorem kilku książek, pisanych po łacinie, które zawsze podpisywał jako Iacobus Philippus Bergomensis (lub de Bergamo), konsekwentnie pomijając nazwisko rodowe (również w przekładach na język włoski). Najważniejszym dziełem, jakie napisał, było *Supplementum chronicarum*, które po raz pierwszy wydrukował w Wenecji Bernardinus Benalius w roku 1483 (HC* 2805). Obszerny ów tekst, zawarty na 306 kartach formatu *in folio* (czyli zbliżonego do dzisiejszego A-4) i podzielony na

piętnaście ksiąg, zawierał w zamysle autora całą historię świata od jego stworzenia aż do bieżącego (wówczas) roku 1483.

Księga najwyraźniej przypadła odbiorcom do gustu, bo już po dwu latach przedrukował ją w Brescii Boninus de Boninis (HC* 2806), a po kolejnym roku nowe wydanie opublikował twórca weneckiego pierwodruku (HC* 2807). Do końca stulecia ukazały się jeszcze dwie edycje łacińskie: w roku 1490 (HC* 2808) i w roku 1492 (HC* 2809) – obie wydrukował w Wenecji Bernardinus Rizus, podobnie jak w 1491 roku przekład włoski (HC* 2812).

Już trzecia edycja – a pierwsza ilustrowana – (HC* 2807) mieści w sobie na końcu (bez wyraźnego tego zaznaczenia) uzupełnienie kronik do aktualnego roku 1486. Na przełomie jednak stuleci autor postanowił dokonać większych zmian. Oprócz dodania całej XVI księgi, zawierającej nie tylko kontynuację chronologiczną, ale i innego rodzaju dodatki, nasz augustianin wprowadził szereg uzupełnień do

ksiąg wcześniejszych. A dla wyraźnego zaznaczenia owych zmian, również i tytuł zastąpił nowym, który brzmiał *Novissimae historiarum omnium repercusiones, quae Supplementum supplementi chronicarum nuncupantur*. Przeróbka ta ukazała się po raz pierwszy w roku 1503 i głównie ją wielokrotnie wznawiano zarówno w oryginalnej wersji łacińskiej, jak i w przekładach na języki nowożytny w ciągu całego XVI stulecia, choć zdarzały się też i edycje wersji pierwotnej.

Różnice w treści obu tych wersji są szczególnie istotne dla nas, ponieważ wersja początkowa nie zawiera żadnych informacji dotyczących Polski. Pojawiają się one natomiast (i to wcale nie zdawkowe) w wersji rozszerzonej. Na przykład, w księdze II po partii dotyczącej Czech „Boemorum regnum” (też zresztą powiększonej) znajdujemy nieobecne wcześniej akapity „Polonia” i „Lituania”, podobnie w księdze XV pod rokiem 1433 została dodana cała strona o wydarzeniach w Polsce i na Litwie, a w nowo dopisanej księdze XVI można przeczytać m.in. akapit o Wojciechu z Brudzewa. Z tych „polonikowych” szesnastowiecznych edycji Biblioteka Narodowa ma w swych zbiorach egzemplarze tylko dwu wydań – z roku 1506 i 1513 (oba wydrukowane w Wenecji), podczas gdy ukazało się ich w sumie kilkanaście.

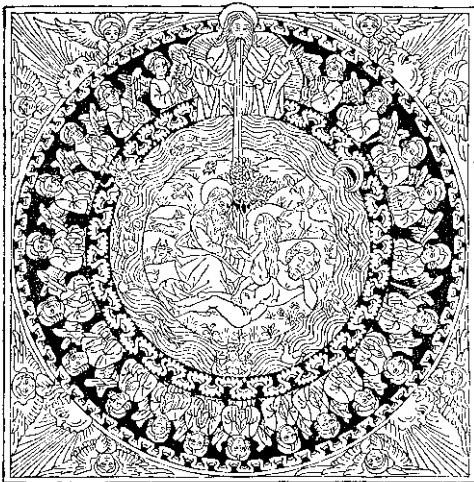
Podobnie skromnie przedstawiał się stan posiadania BN w zakresie wydawanej wcześniej pierwotnej wersji tekstu. Z wzmiankowanych wyżej sześciu piętnastowiecznych edycji *Supplementum chronicarum* Biblioteka Narodowa miała dotąd tylko dwa egzemplarze ostatniej (piątej) edycji łacińskiej (HC* 2809, Wenecja, 1492), w dodatku oba w ten sam sposób zdefektowane – pozbawione ozdobnej karty początkowej. Dla uzupełnienia dodajmy, że centralny katalog inkunabułów w Polsce (*Incunabula quae in bibliothecis Poloniae asservantur* – IBP) notuje

¹ Zgodnie z zasadami przyjętymi dla inkunabułów podajemy opis skrócony wraz z zacytowaniem literatury, gdzie znaleźć można pełen opis – jedyny, który umożliwia precyzyjną identyfikację edycji, a więc można by powiedzieć, że cytowane numery są swego rodzaju odpowiednikami ISBN dla inkunabułów. W tym przypadku są to następujące publikacje: H – L. Hain, *Repertorium bibliographicum, in quo libri omnes ab arte typographica inventa usque ad annum MD typis expressi ordine alphabe-*

tico vel simpliciter enumerantur vel accuratius recensentur. Vol. 1-2. Stuttgartiae - Lutetiae Parisiorum 1826-1838. C – W. A. Copinger, *Supplement to Hain's Repertorium Bibliographicum*. P. 1-2. London 1895-1902. IBP – *Incunabula quae in bibliothecis Poloniae asservantur*. Moderante Alodia Kawecka-Gryczowa composuerunt Maria Bohonos et Elisa Szandorowska [T. 1], Maria Bohonos, Michael Spandowski et Elisa Szandorowska [T. 2]. Wratislaviae 1970-1993.

Primum

Strata Phileppi ad Regem Henricum octavum Francie. Henricus octavus Francie Regis Henrici octavi. Henricus octavus Francie Regis Henrici octavi.



Primum in principio creavit deus celum et terram

In principio creavit deus celum et terram. Scribitur in Genesi primo capitulo. Et factus est dies primus. Factus est dies secundus. Factus est dies tertius. Factus est dies quartus. Factus est dies quintus. Factus est dies sextus. Factus est dies septimus. Factus est dies octavus. Factus est dies nonus. Factus est dies decimus. Factus est dies undecimus. Factus est dies duodecimus. Factus est dies tertiusdecimus. Factus est dies quatuordecimus. Factus est dies quindecimus. Factus est dies sedecimus. Factus est dies decemseptimus. Factus est dies octavo decimus. Factus est dies nondecimus. Factus est dies viginti primus. Factus est dies viginti secundus. Factus est dies viginti tertius. Factus est dies viginti quartus. Factus est dies viginti quintus. Factus est dies viginti sextus. Factus est dies viginti septimus. Factus est dies viginti octavus. Factus est dies viginti nonus. Factus est dies triginta primus. Factus est dies triginta secundus. Factus est dies triginta tertius. Factus est dies triginta quartus. Factus est dies triginta quintus. Factus est dies triginta sextus. Factus est dies triginta septimus. Factus est dies triginta octavus. Factus est dies triginta nonus. Factus est dies quadragesimus primus. Factus est dies quadragesimus secundus. Factus est dies quadragesimus tertius. Factus est dies quadragesimus quartus. Factus est dies quadragesimus quintus. Factus est dies quadragesimus sextus. Factus est dies quadragesimus septimus. Factus est dies quadragesimus octavus. Factus est dies quadragesimus nonus. Factus est dies quadraginta primus. Factus est dies quadraginta secundus. Factus est dies quadraginta tertius. Factus est dies quadraginta quartus. Factus est dies quadraginta quintus. Factus est dies quadraginta sextus. Factus est dies quadraginta septimus. Factus est dies quadraginta octavus. Factus est dies quadraginta nonus. Factus est dies quinquagesimus primus. Factus est dies quinquagesimus secundus. Factus est dies quinquagesimus tertius. Factus est dies quinquagesimus quartus. Factus est dies quinquagesimus quintus. Factus est dies quinquagesimus sextus. Factus est dies quinquagesimus septimus. Factus est dies quinquagesimus octavus. Factus est dies quinquagesimus nonus. Factus est dies quinquaginta primus. Factus est dies quinquaginta secundus. Factus est dies quinquaginta tertius. Factus est dies quinquaginta quartus. Factus est dies quinquaginta quintus. Factus est dies quinquaginta sextus. Factus est dies quinquaginta septimus. Factus est dies quinquaginta octavus. Factus est dies quinquaginta nonus. Factus est dies sexagesimus primus. Factus est dies sexagesimus secundus. Factus est dies sexagesimus tertius. Factus est dies sexagesimus quartus. Factus est dies sexagesimus quintus. Factus est dies sexagesimus sextus. Factus est dies sexagesimus septimus. Factus est dies sexagesimus octavus. Factus est dies sexagesimus nonus. Factus est dies sexagesima primus. Factus est dies sexagesima secundus. Factus est dies sexagesima tertius. Factus est dies sexagesima quartus. Factus est dies sexagesima quintus. Factus est dies sexagesima sextus. Factus est dies sexagesima septimus. Factus est dies sexagesima octavus. Factus est dies sexagesima nonus. Factus est dies septuagesimus primus. Factus est dies septuagesimus secundus. Factus est dies septuagesimus tertius. Factus est dies septuagesimus quartus. Factus est dies septuagesimus quintus. Factus est dies septuagesimus sextus. Factus est dies septuagesimus septimus. Factus est dies septuagesimus octavus. Factus est dies septuagesimus nonus. Factus est dies septuaginta primus. Factus est dies septuaginta secundus. Factus est dies septuaginta tertius. Factus est dies septuaginta quartus. Factus est dies septuaginta quintus. Factus est dies septuaginta sextus. Factus est dies septuaginta septimus. Factus est dies septuaginta octavus. Factus est dies septuaginta nonus. Factus est dies octogesima primus. Factus est dies octogesima secundus. Factus est dies octogesima tertius. Factus est dies octogesima quartus. Factus est dies octogesima quintus. Factus est dies octogesima sextus. Factus est dies octogesima septimus. Factus est dies octogesima octavus. Factus est dies octogesima nonus. Factus est dies octoginta primus. Factus est dies octoginta secundus. Factus est dies octoginta tertius. Factus est dies octoginta quartus. Factus est dies octoginta quintus. Factus est dies octoginta sextus. Factus est dies octoginta septimus. Factus est dies octoginta octavus. Factus est dies octoginta nonus. Factus est dies nonagesimus primus. Factus est dies nonagesimus secundus. Factus est dies nonagesimus tertius. Factus est dies nonagesimus quartus. Factus est dies nonagesimus quintus. Factus est dies nonagesimus sextus. Factus est dies nonagesimus septimus. Factus est dies nonagesimus octavus. Factus est dies nonagesimus nonus. Factus est dies nonaginta primus. Factus est dies nonaginta secundus. Factus est dies nonaginta tertius. Factus est dies nonaginta quartus. Factus est dies nonaginta quintus. Factus est dies nonaginta sextus. Factus est dies nonaginta septimus. Factus est dies nonaginta octavus. Factus est dies nonaginta nonus. Factus est dies centesimus primus. Factus est dies centesimus secundus. Factus est dies centesimus tertius. Factus est dies centesimus quartus. Factus est dies centesimus quintus. Factus est dies centesimus sextus. Factus est dies centesimus septimus. Factus est dies centesimus octavus. Factus est dies centesimus nonus. Factus est dies centesima primus. Factus est dies centesima secundus. Factus est dies centesima tertius. Factus est dies centesima quartus. Factus est dies centesima quintus. Factus est dies centesima sextus. Factus est dies centesima septimus. Factus est dies centesima octavus. Factus est dies centesima nonus.

egzemplarze trzeciej (HC* 2807, Wenecja 1486) i czwartej (HC* 2808, Wenecja 1490) edycji omawianego tekstu, nie mamy natomiast w Polsce ani jednego egzemplarza żadnego z dwu najstarszych wydań.

Na tym tle staje się zrozumiałe, jakim sukcesem Biblioteki Narodowej jest pozyskanie kompletnego, świetnie zachowanego egzemplarza najwcześniejszej z reprezentowanych w Polsce edycji omawianej książki. W lipcu 2004 roku zakupiono ją bowiem, częściowo dzięki hojności sponsora, jakim okazał się I Oddział PZU Życie, i zinventaryzowano pod sygnaturą Inc.F.1813 (została już także w całości zmikrofilmowana i w tej postaci dostępna jest pod sygnaturą Mf. 99979).

Duże znaczenie tego nabytku do naszych zbiorów nie wynika jednak wyłącznie ze wzbogacenia ich o niereprezentowaną dotąd w nich edycję. Tekst sam też raczej nie jest żadnym zasadniczym źródłem historycznym, choć zapewne byłoby interesujące prześledzenie punktu widzenia piętnastowiecznego Włocha na takie czy inne wydarzenia historyczne. Najważniejszym jednak aspektem

są najwyższej jakości walory artystyczne omawianej książki. Wiadomo nie od dziś, że druki włoskie (zwłaszcza weneckie) końca XV wieku nie mają prawie konkurencji wśród najpiękniejszych książek swego czasu. *Supplementum chronicarum* jednak nawet na tym tle jest nieprzeciętnym osiągnięciem typograficznym. Staranność odbicia, szlachetność kroju czcionki, przepiękne drzeworytnicze inicjały, a przede wszystkim ponad siedemdziesiąt drzeworytów, które – przypomnijmy – po raz pierwszy ozdobiły tę właśnie edycję przedrukowywanego tekstu, wszystko to składa się na wyjątkowo piękną i okazałą całość (pierwszą stronę tekstu z drzeworytem przedstawiającym stworzenie Ewy reprodukujemy obok).

Omawiany egzemplarz ma ładną oprawę z końca XV wieku, nieźle zachowaną, jedynie grzbiet uzupełniono wtórnie, najprawdopodobniej w końcu XVIII wieku (przednia okładzina woluminu jest reprodukowana na trzeciej stronie okładki tego numeru „Biuletynu Informacyjnego BN”). Na przedniej wyklejce znajdujemy niebanalny wpis proveniencyjny z pierwszej połowy XVI wieku, niestety uszkodzony, o treści następującej: *Hunc libellu[m] fr[at]ribus s. Bernar[...] ad[...] mittit omn[ium] pessim[us] et homo sceleratissimus rogans vnu[m] Aue Maria pro vera contritione saltem etc.*, co oznacza, że jest to dar pokutny nieznanego z nazwiska „zbrodniarza” dla klasztoru w miejscowości, której nazwę dokładnie wydrapano. Z kolei na karcie ochronnej przy tylnej okładzinie czytamy następujący wpis szesnastowieczny: *Frater Anthon[us] Taraczyn bo[nus?] fr[ater] precatur pro [...]* i być może dotyczy to zakonnika z klasztoru wymienionego w poprzednio cytowanym wpisie. Dalsze losy tej książki nie są znane, wiemy tylko, że w minionym stuleciu znalazła się w posiadaniu zasłużonego polskiego bibliofila, Kazimierza Fritza. Biblioteka Narodowa kupiła

od niego szereg bardzo cennych starszych druków w latach 70. XX wieku, a drugą partię, również znaczącej wartości – w latach 80. od jego spadkobierców. Omawiany tutaj druk, jedyny inkunabuł w dawnej kolekcji pana Fritza, jest ostatnią pozycją z tego zbioru, jaką BN była zainteresowana i jego zakup stanowi godne zamknięcie sprawy.

Michał Spandowski

Autoportret Norwida

Spuściznę rękopiśmienną Cypriana Norwida, *literata zabłąkanego w rysownictwo*, jak pisał Jerzy Wolff, odnalazł w paryskim Zakładzie św. Kazimierza, w końcu XIX wieku, Zenon Przesmycki „Miriam”. Zgromadzone przez niego archiwum norwidowskie stało się warsztatem imponującej pracy krytycznej i edytorskiej. Mimo dramatu II wojny światowej, podczas której spłonęła prywatna biblioteka Przesmyckiego licząca ok. 7000 tomów, archiwum norwidowskie przetrwało – ukryte w piwnicy domu przy ul. Mazowieckiej 4 w Warszawie, w którym Przesmycki mieszkał. Ocalone od zniszczenia wzbogaciło zbiory Biblioteki Narodowej. Kolekcja ta, poza cennym zbiorem rękopisów, liczy ponad 320 rysunków i akwarel, 12 grafik, a także ponad 330 fotografii przedstawiających samego Norwida bądź jego prace, często już dziś nieistniejące. Zachowały się też dwa tomy tzw. Albumu Orbis oraz album ofiarowany Teodoro- wi Jełowickiemu w 1874 roku.

W tak licznych zbiorze ikonograficznych norwidianów Biblioteka Narodowa posiadała dotychczas tylko jeden autoportret poety, tzw. autoportret biblijny wykonany ołówkiem około 1880 roku. W grudniu 2004 roku dzięki wsparciu finansowemu Fundacji PZU, został zakupiony do zbiorów narodowej ksiąźnicy drugi autoportret Cypriana Norwida sygnowany: *C. Norwid. ipse ipsum 1857*. (zamieszczamy go na trzeciej stronie okładki). Rysu-

nek, niepozornych rozmiarów (140×108 mm), wykonany piórką i kredką na niebieskawym papierze, artysta podarował w 1858 roku Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu. W połowie sierpnia tegoż roku Norwid, *zasilony pieniężnie przez Michała Kleczkowskiego*, a być może także przez brata Ludwika, wyjechał do Cette (Sete) na południowym wybrzeżu Francji, aby przeprowadzić kurację chorych oczu. Kluczem do swojej pracowni zostawił Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu, który przybył wówczas do Paryża i zamierzał zwiedzić pracownię malarzy polskich. Wtedy też, zapewne, został Kraszewski obdarowany przez właściciela „małej, ubogiej izdebeczki”, jak pisał o pracowni Norwida, jego autoportretem. Z bogatą kolekcją Józefa Ignacego Kraszewskiego rysunek trafił w 1869 roku do Biblioteki Branickich i Tarnowskich w Suchej. Ostatnim właścicielem omawianego autoportretu Norwida był ksiądz prałat Roman Wiliński z Kalisza.

Pierwszy napisał o autoportrecie *Ipsa Ipsum* Zenon Przesmycki. Pięćdziesiąt lat później Mieczysław Wallis tak opisywał ten autoportret: *Widzimy tu artystę o bujnym zarostie i długich włosach, w szerokim piłśniowym kapeluszu z piórem, w surducie i pantalonach z lampasem, stojącego na wielkiej rozpostartej na ziemi mapie, na której widnieją napisy „azia” [?], „Europa”, „amerika” [?], i opierającego się na olbrzymiej obsadce z ołówkiem. Dokola trzy ujadające kundle. Pierwiastki alegoryczne tego rysunku nietrudno zinterpretować. Mamy tu przed sobą Norwida – historiozofa, rozmyślającego na przeszłych i przyszłych losach trzech wielkich kontynentów. Wielkimi kulturami Europy i Azji zajmował się on przecież w ukończonym właśnie wówczas poemacie *Quidam*. Z kulturą Ameryki zetknął się zaś bezpośrednio przed kilku laty. Wreszcie ujadające kundle to – wrogowie poety-myśliciela, osaczający go zewsząd, których on jednak nie raczy nawet zauważyć.*

Jednak zauważał. Czuł się niedoceniony, niechciany, osamotniony, ale świadomy swej wielkości. Walka z krytykami, recenzentami, a nawet przyjaciółmi była jego osobistym dramatem. Jego kilkunastomiesięczne starania o wydanie drukiem poematu *Quidam* nie przyniosły żadnego rezultatu. Zygmunt Krasiński przebywający wtedy we Frankfurcie, skarży się znajomym, że Norwid „kazał” mu drukować *Quidama*, z którego ani wiersza ani on, ani nikt nie zrozumiał. Oczywiście drukowany nie będzie. Cytowany już Kraszewski nazywał Norwida „geniuszem zwichniętym”. Jedynie Teodor Jelowicki mimo wcześniejszych wątpliwości co do osoby i twórczości Norwida mówił w 1853 roku, że jest to *geniusz, który dlatego dzisiaj nie dość ceniony, iż o sto lat może za wcześnie na świecie się pojawił.*

Inną interpretację autoportretu Norwida przedstawił Juliusz W. Gomulicki, według którego to *alegoria Norwida – podróżnika (pielgrzyma), który zwiedził całą Europę, poznał Amerykę i dotarł (w 1848 r.) w pobliże Azji (podróż po Morzu Śródziemnym), a wszystkie te podróże odbył podpierając się nie tyle piórem literata, ile ołówkiem artysty – rysownika.* Choć zapewne ten ogromny ołówek to w równym stopniu atrybut artysty jak i narzędzie pisarza.

Natomiast w niedawno wydanej książce *IPSE IPSUM. O autoportretach Cypriana Norwida* (Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2004) jej autorka Edyta Chlebowska analizując autoportret *Ipsa Ipsum* zauważa, że obok prawej stopy poety widnieje jeszcze jeden napis, *Polska*, obwiedziony czerwonym konturem. W tym kontekście, według E. Chlebowskiej, trzy ujadające psy to trzej zaborcy, a rysunek Norwida można potraktować nie w kategoriach biograficznych, ale jako odpowiedź poety na amnestię ogłoszoną przez cara Aleksandra II w maju 1856 roku. Autorka cytuje także wiersz Norwida *Czy po-*

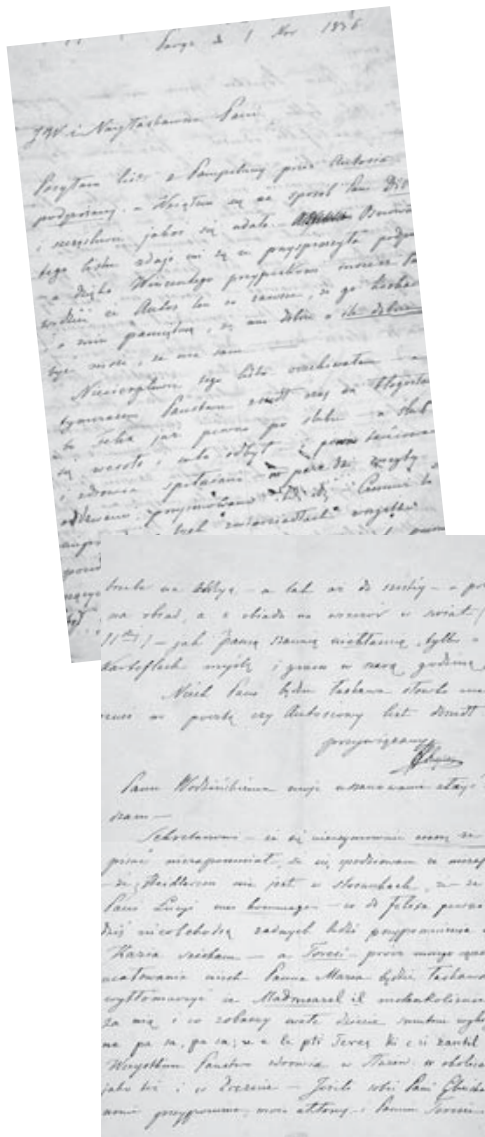
dam się o amnestię, w którym pisze on o usuwającej mu się spod stóp ziemi Europy i pozostających jedynie głębiach morza lub *azjackiej lasce ambasady*. Norwid przedstawia się na swym autoportrecie jako człowiek, który – *parafrazując Pielgrzyma* – „ziemi tyle ma, ile jej stopa jego pokrywa, dopokąd idzie” podsumowuje Edyta Chlebowska.

Joanna Zarzycka

Trzy listy z archiwum Wodzińskich

4 grudnia 2004 roku zakupiono do zbiorów Biblioteki Narodowej trzy niezwykle cenne dokumenty. Pozyskanie ich było możliwe dzięki pomocy finansowej Fundacji PZU. Najbardziej wartościowy jest odręczny list Fryderyka Chopina, datowany w Paryżu 1 listopada 1836 roku, napisany inkaustem, obecnie wyblakłym i zbrązowiałym, na trzech stronach lekko pożółkłego papieru o formacie 205×130 mm, po rozłożeniu tworzącym jedną kartę, z wytłoczonym monogramem Chopina. Pismo ma charakterystyczne dla kompozytora cechy, poprawki i zakreślenia, ponadto na cienkim papierze zachowały się ślady składania do mniejszego formatu. Obcą ręką dopisano ołówkiem nieprawdziwą informację o adresatce, którą w rzeczywistości była Teresa Wodzińska, matka Marii. Z Marią Wodzińską (1819-1896), Chopin w owym czasie wiązał duże nadzieje na wspólną przyszłość. Bliiska znajomość kompozytora z rodziną Wodzińskich wywodziła się jeszcze z czasów warszawskich, kiedy to dwaj starsi bracia Marii, Antoni i Feliks mieszkali przez pewien czas na pensji Mikołaja Chopina, ojca Fryderyka.

List jest nie tylko potwierdzeniem ciepłych uczuć do młodziutkiej Marii, ale także serdecznej życzliwości łączącej Chopina z rodziną ukochaną. Kompozytor ubolewa, że nie może uczestniczyć w uroczystościach ślubnych



List Fryderyka Chopina do Teresy Wodzińskiej

drugiego brata Marii, Feliksa, ani tego .. *widzieć w tych zwierciadłach wszystko przedstawiających, pierścieniach przenoszących tam gdzie myśl zasięgnie*. Informuje o otrzymaniu pantofli od ukochanej Marii, jednakże tak drogiego, *prawdziwie papieskiego, na papieski użytek* wykonanego prezentu nie zamierza nosić. Użala się nad swoimi codziennymi, monotonnymi obowiązkami, nostalgicznie wspomina szarą godzinę (dzień oświadczyń) i kartofle (*tylko o kartoflach myślę*). W zakończeniu przesyła pozdrowienia dla wszystkich członków rodziny Wodzińskich.

List dotychczas uważany za zaginiony, znany był z przedwojennych publikacji, których

szczegółowy wykaz zamieszcza wydany w 1955 roku katalog B.E. Sydowa¹ (z informacją, że miejsce przechowywania listu jest nieznane). Wszystkie te publikacje zawierają jednak pewne braki w tekście spowodowane przekazaniem niepełnego odpisu dokumentu udostępnionego z rodzinnego archiwum przez Antoniego Wodzińskiego. List w pełnej wersji cytuje biograf Antoniego Wodzińskiego². Jednakże, w owych publikacjach natykamy się na jedną pomyłkę – we wszystkich opracowaniach słowo „kartofle” figurowało jako „pantofle”. Mając jednak oryginał przed oczyma i rzeczywistą pisownię tychże „pantofli”, trudno nie stwierdzić, że z jakiegoś powodu słowo to zostało zmienione już przez Hoesicka.

Dwa pozostałe listy pochodzą z archiwum rodziny Wodzińskich. Pierwszy, czterostronicowy, datowany przez biografów na październik 1835 roku, napisał Antoni Wodziński, brat Marii, do matki Teresy Wodzińskiej. Sporządził go w obecności grającego na fortepianie Chopina, w jego paryskim mieszkaniu. Obok nadrukowanego w nagłówku znaku własnościowego Chopina „FC” na papierze listowym, dopisano informację ołówkiem o autorze listu.

Antoni Wodziński opisuje między innymi spotkanie z Chopinem w hotelu, *tam czasem na obiad przychodzi* służąc dawnemu przyjacielowi jako przewodnik i opiekun. Z listu emanuje oczarowanie młodego, 23-letniego mężczyzny Paryżem. Jednakowo zachwyca się ogromem Opery Paryskiej, śpiewakami, jak i wystrojem paryskich sklepów. Doceniając uznanie, jakim za granicą darzony jest Chopin, upomina Marię, aby otrzymany od kompozytora autograf *Walca*

zachowała tylko dla siebie, aby „nie spopoliała”. Namawia też rodzinę do odwiedzenia Paryża. Nie brak w liście też spraw zwyczajnych, a mianowicie próśb o wsparcie finansowe. W ostatnich słowach przekazuje wyrazy miłości od Fryderyka. Dokument ten także nie był wiernie odtworzony w publikacjach³, jednak w tym przypadku pewnym problemem mogło być dość niewyraźne pismo Wodzińskiego. Innym zagrożeniem powodującym trudność w pełnym odczytaniu jest agresywny atrament, który spowodował uszkodzenia papieru i przebijanie tekstu na drugą stronę, stąd konieczność jak najszybszego poddania zakwaszonego, o bardzo zawyżonym Ph obiektu fachowym zabiegom konserwatorskim.

Drugi z listów napisała Maria Wodzińska do bratanka Antoniego Wodzińskiego, syna Feliksa. Pisany w majątku Kłóbka 30 października 1893 roku pozwala poznać stosunek tej doświadczonej życiem kobiety do swojej przeszłości. Delikatnie krytykuje poczynania bratanka piszącego o historii jej życiowych miłości. Próbuje uzyskać pewną kontrolę nad jego pracami, „dla wystylizowania”, i stara się prostować fakty, które niekoniecznie w prawdziwej wersji włączone zostały do biografii artystów, z którymi w młodości była związana: Słowackiego i Chopina – *to żądanie jest spowodowane tym, że ty fantazjujesz*.

Te trzy listy są dobitnym świadectwem serdecznych stosunków łączących rodzinę Wodzińskich i Chopina. Trudno tu dyskutować, z czyjej winy nie doszło do połączenia dróg życiowych obojga, jednak zarówno Maria Wodzińska do samej śmierci (1896) wykonywała z dużym kunsztem utwory Fryderyka, jak i on sam zachował – niestety obecnie zaginione – listy od niej i jej matki w paczce z napisem „Moja bieda”.

¹ B.E. Sydow, *Korespondencja Fryderyka Chopina* Warszawa 1955, T. 1, poz. 193.

² D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Muza Słowackiego i Chopina*, Warszawa 1985, s. 126.

³ B. E. Sydow, *Korespondencja Fryderyka Chopina*, Warszawa 1955, T. 1, poz. 160.

Los archiwum Wodzińskich po spaleniu w 1945 roku rodowego pałacu w Służewie jest nieznaną. Zbiory uległy prawdopodobnie zniszczeniu bądź rozproszeniu. Pojawienie się zaginionych listów daje nadzieję na odnalezienie innych dokumentów z tej kolekcji.

Unikatowe nabytki zostały opatrzone pieczęciami Biblioteki Narodowej, wpisano je do inwentarza Zakładu Rękopisów pod nr: Akc.17456 oraz zdigitalizowano.

Mariola Nałęcz

Świadkowie historii

Do zbiorów fonograficznych Biblioteki Narodowej zakupiono od znanego redaktora i historyka, Zbigniewa Mierzwińskiego, dziesięć płyt zawierających wypowiedzi wybitnych postaci życia politycznego XX wieku.

Zespół czterech płyt wydanych w 1965 roku staraniem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa jest niezwykle cennym materiałem o charakterze historycznym. Jak pisze w komentarzu do tego wydawnictwa Jan Nowak-Jeziorański: *Wspomnienia i wypowiedzi uczestników niektórych wydarzeń naszej historii pierwszej połowy dwudziestego stulecia utrwalone zostały na płytach z myślą o odbiorcy, który słuchać ich będzie, gdy zejdzie z widowni pokolenie dziś żyjące. [...] Aktorzy i widzowie historii, których relacje znalazły się w tym cyklu, reprezentują różne, nieraz zwalczające się obozy, kierunki i orientacje. Ale [są] w nich te same dążenia różnymi drogami wiodące do jednego, jedyngo celu, któremu na imię Polska.*

Na płytach znalazły się bardzo interesujące i rzadkie dokumenty fonograficzne, dające w jakimś sensie obraz trudnej, lecz niewątpliwie fascynującej historii Polski. Spektrum czasowe obejmuje lata od 1898 (relacja z odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie) po rok 1945

(uwięzienie 16 przywódców Polski Podziemnej). Zarejestrowano między innymi dokumenty tak ważne, jak sejmowe wystąpienie ministra Józefa Becka z 5 maja 1939 roku w odpowiedzi na żądania Hitlera czy przemówienia gen. Władysława Sikorskiego i Ignacego Jana Paderewskiego na otwarciu Rady Narodowej w Paryżu 23 stycznia 1940 roku. Jest wspomnienie Stanisława Świaniewicza, jedyngo ocalałego więźnia z transportu do Katynia, oraz meldunek Jana Nowaka-Jeziorańskiego, „kuriera z Warszawy”, złożony w przeddzień wybuchu powstania warszawskiego, a także wspomnienia gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego *Dłaczego wydałem rozkaz do powstania warszawskiego*. Oprócz głosów wspomnianych postaci, zarejestrowano wypowiedzi m.in. marszałka Józefa Piłsudskiego, generałów Józefa Hallera, Kazimierza Sosnkowskiego, Tadeusza Kasprzyckiego, Stanisława Kopańskiego, Stanisława Maczka, Stanisława Sosabowskiego czy Władysława Andersa, który w wywiadzie udzielonym Janowi Bielatowiczowi opowiada o bitwie o Monte Cassino. Można też usłyszeć przemówienie radiowe prezydenta RP Władysława Raczkiewicza z 5 lipca 1943 roku poświęcone zmarłemu generałowi Władysławowi Sikorskiemu czy pochodzące z angielskiego nasłuchu radiowego fragmenty audycji nadawanych w czasie powstania warszawskiego przez radiostację „Błyskawica”. Jest to zatem zbiór pierwszorzędnej wagi także i dlatego, że w jednym miejscu zebrano i znakomicie przygotowano reedycję unikatowych w światowej skali nagrań ważnych zwłaszcza dla najmłodszego pokolenia Polaków.

Kolejny cykl zakupiony od red. Zbigniewa Mierzwińskiego to cztery płyty CD zawierające wypowiedzi polityków, działaczy na rzecz praw człowieka, sportowców, nawet astronautów. Znalazło się wśród nich wystą-

wienie Williama Howarda Tafta, prezydenta Stanów Zjednoczonych w latach 1909-1913, zarejestrowane w październiku 1908 roku w Kansas City podczas kampanii wyborczej, oraz wypowiedź George Busha, ojca obecnego prezydenta USA, dotycząca zapowiedzi rozpoczęcia działań zbrojnych przeciw Irakowi (Waszyngton, 16 stycznia 1991). Wypowiadają się także, by wymienić tylko niektórych: Franklin D. Roosevelt, Harry S. Truman, Richard M. Nixon, Dwight D. Eisenhower, król Edward VIII (ogłoszenie abdykacji, zamek Windsor, 11 grudnia 1936 roku), Neville Chamberlain, Adolf Hitler czy kosmonauta Neil Armstrong (po wylądowaniu na Księżycu 20 lipca 1969 roku). Jest też komunikat radia moskiewskiego o wystrzeleniu w przestrzeń kosmiczną Sputnika – pierwszego sztucznego satelity Ziemi (5 października 1957 roku). Zbiór ten – prawdziwa galeria słynnych postaci – dokumentuje więc punkty zwrotne we współczesnej historii, widziane z perspektywy amerykańskiej (płyty wydane zostały staraniem firmy Rhino Records z Santa Monica w Kalifornii w 1991 roku).

Opublikowany przez BBC Records dwupłyty album z okazji pięćdziesięciolecia tej rozgłośni (1922-1972) zawiera 127 nagrań pochodzących z archiwów tej zasłużonej instytucji. Są wśród nich wypowiedzi słynnych postaci historycznych: majora Jurija Gagarina, Winstona Churchilla, Mussoliniego, Goebbelsa, a także relacja z otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Berlinie z przemówieniem Hitlera oraz nagrania muzyczne, jak na przykład słynnej orkiestry Glenna Millera. Jest to więc kolekcja ważna, która uzupełnia przekazane niegdyś przez Jana Nowaka-Jeziorańskiego nagrania pochodzące z archiwów kierowanej przez niego sekcji polskiej Radia Wolna Europa, a zatytułowane *Kawalkada czasu*.

Paweł Bagnowski



„Czy będziesz wiedział co przeżyłeś...”

Beatus qui tenet...

Krzysztof Teodor Toeplitz *Rodzina Toeplitzów.*
Książka mojego ojca. Wydawnictwo ISKRY, Warszawa 2004.

Ironiczny scenarzysta „Czterdziestolatka” Krzysztof Teodor Toeplitz uwikłał swoich bohaterów w poszukiwanie, a następnie zakup portretu, który w ich modernizowanym po dyrektorskim awansie mieszkaniu miał zawisnąć na honorowym miejscu i pełniąc rolę portretu przodka świadczyć o zamożności rodziny i jej dobrym, udokumentowanym wiekowymi pamiątkami, rodowodzie. Wyrażenie „portret przodka” stało się skrzydlatym słowem, a sama zabawna scena powszechnie oglądanego serialu nie tylko poświadczała snobistyczną aurę, powierzchowność i pozorność dumy z proletariackiego pochodzenia, ale wyrażała, pośrednio i całkiem poważnie, tęsknotę ludzi za wiedzą o rodzinnej przeszłości, o domowej tradycji i rodzinnych koligacjach. Nie jest to zresztą pragnienie świeżej

daty, związane z jakąś grupą społeczną czy narodem. Poszukiwała w przeszłych wiekach swoich genealogii szlachta, wywodząc je często bałamutnie od starożytnych i falsyfikując z zapalem. Współcześnie, liczba stron internetowych i wyszukiwarek, które pomagają znaleźć krewnych i przodków na całym świecie, wielość reklamujących swoje usługi w prasie rozmaitych biur genealogicznych i heraldycznych potwierdza powszechność i demokratyzację pytania o rodzinne dzieje i zakorzenienie w przeszłości.

Niektóre narody otrzymały od historii dar ciągłości, a więc i łatwość zaspokojenia tej psychologicznej i socjologicznej z natury ciekawości. Ich symbolicznego, posagowego kufra rodzinnych pamiątek nie zniszczyły wojny, wielkie migracje, represje po narodowych powstaniach, polityczne czy etniczne czystki. Ciągłość historii dająca się udokumentować także dziejami rodzin zakonserwowanymi w archiwach to skarb szczególnie, nie bardzo dający się porównać z dziejami narodów i rodzin utwalonymi na listach zniszczeń, strat i ofiar. Polakom historia przeznaczyła dar trudniejszy – nieustannego zrywania i zakłócania ciągłości, mozolnego niszczącego ocalałych po niezliczonych katastrofach narodowych i rodzinnych, ale także po zaniedbaniach, niechlujstwie, wstydzie, strachu i głupocie. Częstek nielicznych, jakże przez to cennych, wartych systematycznego gromadzenia i utrwalenia. Szczęśliwy, kto je posiada, a nadto potrafi z nich uczynić należyty pożytek: rodzinny i powszechny, zaspokajający rodzinny ciekawość i dopełniający obrazu społecznego dziejów.

Że takie części ocalały, że z publiczną korzyścią zostały upowszechnione i że przyjęto je z aplauzem świadczy choćby – w pełni zasłużona – kariera i czytelnicza sława książki Joanny Olczak-Ronikier *W ogrodzie pamięci.* Jej epizodycznym bohaterem jest przyjaciel Jakuba Mortkowicza – Teodor Toeplitz. Ten sam, który pojawia się jako jedna z najgłośniejszych postaci w dziele jego wnuka, Krzysztofa Teodora, zapisującym się najgodniej w poczet owych ocalałych części, a poświęconym rekonstrukcji dziejów rodziny Toeplitzów. O ile jednak Joanna Olczak-Ronikier świadomie pisała sagę Mortkowiczów, aby rozświetlić i utrwalić legendę wielkiego wydawcy i otaczającego go klanu, o tyle Krzysztof Teodor Toeplitz zdefiniował swoje pisarskie zadanie bardzo pragmatycznie, bez czysto literackich ambicji: *Książkę tę piszę z poczucia obowiązku. Nie jest to bowiem w pełni moja książka. Na jej kształt i zawartość pracowało wielu autorów, wśród których głównym był mój ojciec, Kazimierz Leon Toeplitz.*

Sądzę jednak że i on, wykonując przez wiele lat benedyktyńską pracę gromadzenia, porządkowania, sprawdzania i komentowania składających się na nią materiałów – dokumentów, notatek, wzmianek zawartych w rozlicznych opracowaniach historycznych, a przede wszystkim stosów listów – działał także pod naciskiem osobliwego poczucia obowiązku wobec ludzi, którzy dokumenty te pozostawili po sobie jako mimowiedne często świadectwo swojego istnienia, ale także swoich charakterów, poglądów i doświadczeń, a również czasów, w których żyli.

Pieczęłowicie i pedantycznie gromadzone przez Kazimierza Leona Toeplitza dokumenty nie w całości i nie zawsze w oryginałach przetrwały ostatnią wielką wojnę. Część z nich być może ocalił, jak z całą już pewnością część księgozbioru Toeplitzów zgromadzonego w Otrębusach, ich sąsiad ze Stawiska – Jarosław





Kazimierz Leon Toeplitz, ojciec Krzysztofa Teodora

Iwaskiewicz. Losy książek bardzo interesująco zaplatane są czasem w losy ludzi.

Dzieje Toeplitzów, od połowy XVIII wieku związanych z Polską, polskich Żydów, nie gości przecież, ale współgospodarzy tej ziemi, są nie tylko uwikłane w rozbiorowe, międzywojenne i powojenne dzieje Polski, w powstania, wojny światowe, wojnę polsko-boszewicką. Są równie silnie splecione z losami ich polskich sąsiadów, współpracowników, chlebodawców, krewnych, przyjaciół, przeciwników, po prostu krajan – artystów, pośród których są Moniuszko i Przybyszewski, Mrozowska i Iwaskiewicz, arystokratów – Sanguszków, Krasińskich, ziemian – Odrzywolskich i Obuchowskich.

Saga Toeplitzów to także historia diaspory. Prowadzi do krewnych i powinowatych rozproszonych po Europie. Do „włoskiego Toeplitza” Józefa, słynnego bankiera, twórcy potęgi Banca Commerciale Italiana, i do wielkiego europejskiego filozofa Henri Bergsona. Sygnalizując ten nader interesujący i starannie rekonstruowany wątek książki, zapewne znakomicie świadczący o rozmaitych rodzinnych talentach i intelektualnej

żywości rodu, także o trwałości więzi między licznymi odgałęzieniami, wyłączmy go jednak z obszaru dalszych refleksji nad *Rodziną Toeplitzów*. Niech jej przedmiotem pozostanie świadoma, zdyscyplinowana i do zamierzonego celu prowadząca konstrukcja tej opowieści.

Nieustannie – osmotycznie, a może symbiotycznie – obecne są w sadze Toeplitzów dwie perspektywy. Pierwsza – mikro – łączy się z pieczołowitymi rekonstrukcjami rodzinnych paranteli, więzi, koligacji. Mniej uważny czytelnik może się w tych wątkach zagubić, jeśli nie śledzi z należytą uwagą powtarzających się w historii „rodzinnych” imion, nie wyczuje też pikanterii przekazywanej ustnie domowej opowieści czy anegdoty, nie będąc wtajemniczoną w rodzinne sympatie i animozje, których źródła wcale nie muszą być racjonalne, za to ich długowieczność bywa zdumiewająca. Jeśli jednak podąży za niespieszną i pedantyczną w tym względzie opowieścią Krzysztofa Teodora, to odczyta, na przykład, niechęć autora do „drezdeńskiego kuzyna” Alfreda, którego opinie, ustalenia i interpretacje dziejów rodziny, choć przywoływane kilkakrotnie, nie cieszą się uznaniem ani Kazimierza Leona (ojca), ani Krzysztofa Teodora (syna) Toeplitzów. Opatrzono stosownymi komentarzami układają się zresztą w ciąg nader smakowity i wart chyba prześledzenia: *Otóż Alfred pisał: „Ten Szymon Toeplitz zbankrutował około 1852 roku i wpędził przez to w biedę wszystkich Toeplitzów, gdyż wszyscy mieli u niego pieniądze”*.

Te supozycje (dodajmy, w roku 1930 – M.K.) *poruszyły nie tylko mego ojca, ale i jego kuzyna Stefana Mayera...*

W informacji zawartej we wspomnianym liście Alfreda drażniły mego ojca najwyraźniej dwie kwestie. Po pierwsze przyczyn tego bankructwa, a więc sprawa rzekomego kryzysu cukrowniczego, po drugie zaś wpływ tego zdarzenia na losy wszystkich Toeplitzów, którzy po-

noć „wszyscy mieli u niego pieniądze”. Otóż w pierwszej z tych kwestii, jak to zbadal ojciec, żadnego szczególnego kryzysu cukrowniczego nie było. (Podobnie nierzetelny, jak się okaże, jest Alfred także w kwestii drugiej – M.K.)

*Jest czymś niezwykle zabawnym przysłuchiwać się po latach sporowi o zdarzenia sprzed półtora wieku toczącemu się między dwoma nieznanymi się nawet mężczyznami. Bo ojciec mój z Alfredem nigdy się przecież nie spotkał. Alfred zaś przyznaje, że nic nie wie o warszawskich Toeplitzach... Ale przy innych okazjach Krzysztof Teodor Topelitz wyraża podobny, już własny – nie ojcowski – sąd, stwierdzając, że: *Alfred miał pewną skłonność do przesady lub ...opinia Alfreda z Drezna kolejny raz wydaje się nieco przesadzona.**

Tak o historii rodziny może pisać tylko jej członek, nigdy wynajęty człowiek. I tak, dzięki ascecytynie i precyzyjnie dawkowanym kąśliwościom, pedantyczny tok genealogii nabiera rumieńców uzasadnionego w kwestiach rodzinnych subiektywizmu.

Czytelnik, nieskory do uważnego śledzenia genealogicznych meandrów lub niechętny rekonstruowaniu psychologicznych zawłośliwości i smakowaniu obyczajowych obrazków, znajdzie w *Rodzinie Toeplitzów* inne satysfakcje czytelnicze najwyższej miary intelektualnej – tym razem z perspektywy makro. Wywodzący się od rabina Jehudy Lejba ben Lippmana, który w II połowie XVIII wieku przeniósł się z Pragi do Leszna i przybrał nazwisko Toeplitz, rozległy i płodny ród nie zamierzał biernie uczestniczyć w losach przybranej ojczyzny. Toeplitzowie brali żywy udział w *haskali* (żydowskim oświeceniu w Polsce i Europie), należeli do tak zwanych *maskili* – „oświeconych”, których nazywano również *berlinerami*... *co nie oznaczało wcale pochodzenia, lecz przede wszystkim postawę umysłową i obyczajową, związaną z berlińską haską*. Polskie, niedokończone wydanie niemieckiego tłumacze-

nia Biblii, nazywanego potocznie Biblią Mojżesza Mendelsohna, stanowiło *zastugę Teodora Toeplitza, było czynem odważnym i, można by rzec, demonstracyjnym. Biblia Mendelsohna bowiem była manifestem haskali.*

Kronenbergowie, Natansonowie, Epsteinowie i Toeplitzowie, zamowieni w polskiej kulturze, oddali jej wielkie usługi. Henryk Toeplitz szczególnie opiekował się Moniuszką, który *rewanżował się Henrykowi dość licznymi dedykacjami swoich utworów. Jemu dedykowana jest muzyka do Sonetów Krymskich, a także partytura chóru z opery Paria, na której napisał: „Henrykowi Toeplitzowi – zwolennikowi sztuki i opiekunowi talentów – Stanisław Moniuszko”.* Przemysł, rolnictwo, bankowość, oświata, kultura, urbanistyka to domeny zawodowej aktywności Toeplitzów, w których wykazywali kompetencje, wyobraźnię, siłę charakteru i rzetelność. Wraz z Kronenbergami, Konitzami, Blochami, Bersonami tworzyli przemysł na ziemiach polskich i realizowali

organicznikowskie idee polskiego pozytywizmu.

Politycznie byli zawsze bliscy lewicy – poczynając od związków Ludwika Toeplitza (czyli brata Toeplitza „włoskiego” – Józefa) z Drugim Proletariatem i Ludwikiem Kulczyckim, poprzez PPS-owskie związki Teodora (czyli dziadka autora) po KPP-owski epizod, zakończony więzieniem, Kazimierza Leona (czyli ojca autora). Niewątpliwym powodem do chwały rodu jest spóldzielcza działalność Teodora i jej sławny owoc – WSM na Żoliborzu. Badacze polskiego pozytywizmu, Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego, historycy polskiej myśli społecznej znajdują w biografjach członków tej zrationalizowanej, pragmatycznej, niezależnej w myśleniu i odważnej w działaniu rodziny egzemplifikacje postaw polskiej lewicowej, choć plutokratycznej, inteligencji.

Autor *Rodziny Toeplitzów* ma świadomość nie tylko celów swojego dzieła, ale i pewnej typowości losów swoich przodków. Pisze bowiem: *Od dawna nurtuje mnie myśl, że ojciec, przyjmując na siebie obowiązek rodzinnego archiwisty uważał, że z materiałów tych coś wynika, że stanowią jakiś sens, nie tylko sentymalny, rodzinny, i nie tylko obyczajowy, dający obraz minionego czasu, ale także głębszy i bardziej uniwersalny.*

Nie chcę przesądzać o jaki sens chodzi. Podejrzewam jednak, że po przeczytaniu zgromadzonych tu świadectw możliwa jest także refleksja zarówno historyczna, jak społeczna czy kulturalna, szersza niż opowiedziane tu dzieje jednej rodziny. Dotyczy ona nie tylko współżycia dwóch kultur, żydowskiej i polskiej, i procesu nazywanego „asymilacją”, ale także ewolucji, jaką najogólniej rozumiane „oświecenie” przeżyło w XIX i XX stuleciu, prowadząc do poglądów i postaw wiązanych ze społecznym reformatorstwem. Tak przynajmniej potoczyło się to w naszej rodzinie i jest w tym, jak sądzę, pewna logika.



Portret matki Judyty z domu Lewi, żony Samuela Jakubowicza Zbytkowera

Zaleca się ta książka ujmującą pieczołowitością i szacunkiem dla rodzinnej tradycji. Jak chce piękna formuła wyznawców Starożytności, bliscy, którzy odeszli, są błogosławionej pamięci. I ta błogosławiona pamięć przedstawieniu losów Toeplitzów towarzyszy. Krzysztof Teodor nie musiał kupować portretu przodka w antykwariacie. On go szczęśliwym zrzędzeniem historii odziedziczył, a nawet w książce opisał. *Ze ściany mego pokoju spogląda z portretu dosyć przenikliwym i niepozabawionym pewnej złośliwości wzrokiem dama w wielkim czepcu na głowie, trzymająca w ręku chusteczkę: na odwrocie widnieje adnotacja, że pochodzi on ze zbiorów Michała Bergsona, a przedstawia teściową Szmula Jakubowicza, matkę jego pięknej ponoć żony Judyty z domu Lewi. Mam także w oczach inny obraz, samego Szmula Jakubowicza, w jarmulce na głowie, w pierwszych dniach wojny, we wrześniu 1939 roku. Zwycięscy żołnierze niemieccy wywlekli go z naszego domu w Otrębusach i ustawili pod spichrzem, użyli go jako tarczy strzelniczej, rozstrzelili nas tym sposobem in effigie.*

Michał Kabata



Strona tytułowa *Pięcioksięgi* Mendelsohna wydanego przez Teodora Toeplitza w 1837 roku

Czy istnieje wspólna europejska przestrzeń kulturowa?

W dniach 17-18 grudnia 2004 w Bibliotece Narodowej odbyło się I Sympozjum Stalej Europejskiej Konferencji Współpracy Kulturalnej pod hasłem „Granice Europy – czy istnieje wspólna europejska przestrzeń kulturowa?”. Konferencję otworzył dyrektor Biblioteki Narodowej Michał Jagiełto, a poprowadził ją dr Ryszard Żóltaniecki, kierownik nowo utworzonej Pracowni Międzynarodowej Współpracy Kulturalnej Biblioteki Narodowej.

Patronat nad spotkaniem objął minister kultury Waldemar Dąbrowski, którego reprezentowała Agnieszka Odorowicz, sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury. W obradach toczących się w Sali im. S. Dembego wzięli udział między innymi biskup Tadeusz Pieronek, prof. Andrzej Paczkowski, dr Anda Rottenberg, dr Adam Pomorski, prof. Janusz Danecki, prof. Jan

Kieniewicz i prof. Ryszard Legutko. Zgodnie z przewidywaniami, skomplikowana problematyka konferencji zaowocowała wielością wypowiedzi, a bogaty program umożliwił wielowymiarową prezentację tematu. Konkretne wnioski, przedstawiane przez badaczy z jednej dziedziny, były natychmiast weryfikowane przez uczestników reprezentujących inne dyscypliny. To samo zagadnienie opisywane było z perspektywy historii, filozofii, nauk prawnych, a także praktyki instytucjonalnej i społecznej. W dyskusji pojawiały się odwołania do znanych i mniej znanych wątków kultury europejskiej, pytania o jej kształt, założenia, pochodzenie i dążenia. Przedstawione poniżej głosy pozwolą lepiej zaprezentować poszczególne motywy tej debaty.

Rozważania na temat granic Europy wymagały oczywiście uprzedniego zdefiniowania pojęć „Europa”/„europejskość”. W tym celu organizatorzy zaproponowali pewną hierarchię. Jako pierwszy, zagadnienie religii jako czynnika politycznie i kulturowo jednoczącego integrującą się Europę, podjął ks. bp. Tadeusz Pieronek. W wykładzie inauguracyjnym konferencję nawiązał do chrześcijańskiej wizji Europy Roberta Schumanna i pozostałych założycieli Wspólnoty, a następnie skontrastował ją ze współczesnymi, społecznymi i instytucjonalnymi prze-

jawami niechęci do chrześcijaństwa, jakie jego zdaniem coraz częściej dają się zaobserwować w państwach Unii. Kluczową myślą wystąpienia ks. bp. Pieronka stały się słowa Jana Pawła II: „granice Europy pokrywają się z zasięgiem przenikania Ewangelii”. Z tą wizją, opartą na chrześcijaństwie jako czynniku jednoczącym mieszkańców kontynentu, rywalizowały inne koncepcje, lecz większość uczestników kontynuowała dialog „jedności” z „różnorodnością”, próbując zdefiniować to, co „wspólne”. Dało się zauważyć, iż założenie o „jedności cywilizacji europejskiej” upodabnia do siebie nieraz bardzo odległe wizje kultury, zarówno te nawiązujące do chrześcijaństwa, jak i całkowicie z nim niezwiązane: przykładem tu może być podejście zainspirowane teorią systemów Ludwiga von Bertalanffy, do którego odwołała się wiceminister Agnieszka Odorowicz. Podejście to, choć radykalnie odmienne od tradycyjnych wizji jedności Europy opartych na wspólnocie religii czy instytucji politycznych, posiada wspólną cechę ze swymi poprzednikami – zastosowanie kategorii, które sprawiają, że należące do nich elementy, na przykład „systemy”, stają się nierozróżnialne – „w pełni zintegrowane” – pod względem rozpatrywanych „modalności”. Ten pozorny zanik różnic nie jest jednak niczym innym jak efektem dominacji jednego sposobu definiowania, a przeciwdziałać mu można przez uwzględnienie innych, konkurencyjnych języków opisu. Należy do nich, jak zauważyła kończąc swe wystąpienie A. Odorowicz, „opis obiektywizujący”, w którym „opisujący jest moderatorem” dążącym do „nowej subiektywizacji”. Opisujący może więc powrócić do siebie, zważywszy, że subiektywność jest zawsze



Biskup Tadeusz Pieronek podczas symposium w Bibliotece Narodowej

obecna w tym, jak ustalany jest porządek granic, zawierania i wykluczenia, a też wewnątrz samego podmiotu, bowiem granice Europy to także – jak powiedział ks. bp. Tadeusz Pieronek – granice w ludziach.

Badanie granic Europy kontynuował prof. Andrzej Paczkowski, wytyczając w swym wykładzie zasięg kontynentu z perspektywy historyka, który, by jednoznacznie określić obszar swoich badań, musi się odwołać do nauk geograficznych. Granice Europy oczywiście ulegały zmianom w czasie. W starożytności, gdy ówczesni geografowie rozumieli już Europę jako kontynent, jego wschodnią granicę wyznaczał Don (tak jest na przykład u Herodota). Dopiero w XVIII wieku za *limes* przyjęto linię Uralu. To dość arbitralne rozgraniczenie stosowane jest do dziś, współistniejąc z alternatywnymi liniami podziału, wyznaczanymi politycznie lub kulturowo. Jednak, jak zauważył prof. Paczkowski, nawet dwóch tak różnych polityków, jak Charles de Gaulle i Leonid Breżniew, przyjmowało tę właśnie, pragmatyczną definicję Europy. Inne definicje, oparte na oddziaływaniu rzymskiego prawa, instytucji i obyca-

jów lub stosujące inne określenie cywilizacji, od IV wieku zespolonej z chrześcijaństwem, nie pozwalają na równie precyzyjne rozgraniczenie tego, co „europejskie”, i tego, co „nie-europejskie”. Trudności z odrębnym charakterem Kościoła wschodniego, rozłam spowodowany przez Reformację, wreszcie globalna ekspansja chrześcijaństwa sprawiają, że rozróżnienie na „chrześcijańską Europę” i niechrześcijańską „nie-Europę” skłania historyków do kompromisu, powrotu do najprostszych i najmniej kontrowersyjnych definicji.

Jednak już w następnym wystąpieniu, ambasador Republiki Armenii Ashot Hovakimian przekonywał o czymś, zdaloby się, przeciwnym – że granice geograficzne na wschodzie Europy nie pokrywają się z subiektywnym poczuciem tożsamości obywateli krajów takich jak Armenia czy Gruzja. Co ciekawe, pomimo że ujął on temat granic kontynentu w sposób inny niż prof. Paczkowski, także w jego słowach dał się wyczuć sprzeciw wobec ekskluzywizmu niektórych kategorii europejskości, tym razem natury wyłącznie geograficznej czy politycznej. Brak przynależności danego kraju do struktur definiujących europejskość jako pewną

formę stosunków w państwie nie może oznaczać dla tego kraju wykluczenia ze wspólnoty kulturowej, a tym bardziej wykluczenia ze świadomości mieszkańców tej pozornie „lepszej”, „bardziej europejskiej” części kontynentu. To stanowcze stwierdzenie A. Hovakimiana dobitniej niż jakiegokolwiek inne słowa ukazało złożoność problematyki „wspólnych granic” i odpowiedzialności za nie.

Z propozycją rozwiązania kompromisowego wystąpił zastępca ambasadora Królestwa Szwecji, min. Jan Amberg. Z pewną przekorą domagając się konkretnych odpowiedzi na pytanie postawione w temacie konferencji, zaproponował skierowanie dyskusji w stronę tego, jak Europejczycy posługują się słowem „Europa” i co ono dla nich oznacza. Wyróżnił też dwa jego znaczenia: Europę projektu unijnego, instytucjonalnych granic i integracji strukturalnej, oraz Europę rzeczywiście pozbawioną granic – wspólnotę wartości, w której homogeniczność współistnieje z różnorodnością. Kultura europejska, jak zauważył, to zawsze jej indywidualne formy, spotykane w poszczególnych krajach, w różnych regionach i grupach społecznych. Bez względu na sprzeczności, jakie w tych indywidualnych realizacjach mogą występować, stanowią one podstawę dla zintegrowanej, a zarazem wewnętrznie zróżnicowanej tożsamości. W tak złożonej sytuacji, mówił Jan Amberg, konieczne są strategie koordynowania i zarządzania różnorodnością.

Jedną z nich jest wprowadzanie do wspólnej tożsamości znaczeń zagrożonych lub marginalizowanych. Taką właśnie drogę pokazała Anda Rottenberg, opisując cykl projektów artystycznych pod nazwą „Continental Breakfast”. W myśl zaprezentowanej przez nią koncepcji, sztuka współczesna jest jednym z czynników pomagających w integracji Europy. Integracja bowiem, w której (jak mówił A. Hovakimian) zawiera się prawo do zaist-



Ashot Hovakimian, ambasador Republiki Armenii, był jednym z mówców podczas sympozjum w Bibliotece Narodowej

nienia w świadomości obywateli państw należących do struktur europejskich, to także translacja wartości, takich jak lokalne obyczaje i kultura, i przemienienie ich w coś nowego – w dzieło sztuki, będące indywidualną realizacją światowego trendu artystycznego. Ważnym polem integracji, którego granice wyznacza jedynie ludzka wyobraźnia, wrażliwość i odpowiedzialność, jest więc sztuka, którą zarządzają artyści, koordynując przekształcenia, wyznaczając relacje, ujawniając konflikty i przedstawiając różnice.



Zawarte w tytule I Sympozjum pojęcia, z pozoru zrozumiałe, ujawniały w trakcie dyskusji swoją wieloznaczność i prowokowały uczestników obrad do zadawania pytań nie tylko o granice Europy czy „wspólnej przestrzeni kulturowej”, ale też o zakres znaczeniowy każdego z poszczególnych członów tej frazy, oraz o celowość takiego połączenia. Nawiązując do logo konferencji – dwóch strzałek wskazujących obszar na mapie Europy, utworzony przez niedomknięty okrąg – debata o granicach koncentrowała się na różnicy między tym, co każde z powyższych pojęć wyklucza, a co obejmuje (i czy granice obszarów znaczeniowych „wspólnoty”, „przestrzeni” i „kultury” są rzeczywiście zamknięte, czy może, jak sugerował znak graficzny, nie całkiem). Na ambivalencję użytego pojęcia, czy może raczej metafory „przestrze-

ni” zwrócił uwagę Adam Pomorski, tłumacz i wiceprezes PEN Clubu. Wychodząc ze swej praktyki translatorskiej, wskazał on na „granice” jako na granicę przekładu, cezurę określającą zdolność ludzi do porozumiewania się przez wypowiedzanie tego samego w inny sposób. Przekład to też zdolność dokonywania transformacji, przekształcania znaczeń tak, by umożliwić porozumienie między ludźmi. Podobna przemiana, choć na polu znaczeń wizualnych, ma miejsce w sztuce współczesnej, gdzie powstają paradoksalne, konceptualne i fragmentaryczne reprezentacje kondycji ludzkiej, w nawiązaniu do tradycji i kultury popularnej. Do takiej właśnie interpretacji – sztuki jako przemiany – zachęcał uprzednio wspomniany wykład Andy Rottenberga, w którym wydarzenia artystyczne pokazane zostały jako pomoc na drodze do integracji Europy.

„Jedność” i „wspólnota” to kolejne pojęcia, które okazały się problematyczne – zwłaszcza wobec różnic, jakie odkrywali poszczególni prelegenci, dowodząc, że niemożliwe jest ustanowienie zadowalającej relacji tożsamości między obiektami włączanymi do tej samej kategorii. Wyloniło się kilka linii napięć – między „jednością” jako (wciąż modernizowanym) instrumentem władzy a dwudziestowieczną tradycją filozoficzną podważającą ową „jedność” właśnie ze względu na jej funkcję instrumentu władzy – czy też między politycznym imperatywem przekazania społeczeństwu, objętym koherentnym projektem instytucjonalnym, świadomości, że stanowią „jedność”, a emancypacją społeczną i kulturową członków tychże społeczeństw, polegającą zazwyczaj na przeciwnie skierowanym dążeniu do obiektywizacji różnic. Oczywiście, opis taki jest subiektywny, zaś na wymienione kontrasty nakładają się dalsze. Jednak napięcia, sprzeczności i konflikty zdają się nieod-

łącznie towarzyszyć cywilizacji wyrosłej na kontynencie europejskim.

Niektóre z tych napięć – między indywidualnymi wyborami a nadrzędną strukturą cywilizacji – badał w swoim wystąpieniu prof. Jan Kieniewicz (UW). Do innych, mówiąc o definiowaniu Europy poprzez tworzenie różnic, nawiązał prof. Janusz Daneczek (UW), przeprowadzając w dyskusji panelowej analizę roli islamu w powstawaniu współczesnej europejskiej samoświadomości. O elitach intelektualnych, ich zadaniach i obawach mówił kierownik Pracowni Międzynarodowej Współpracy Kulturalnej, dr Ryszard Żółtaniecki. W jego wystąpieniu pojawił się wątek napięć i konfliktów między grupami społecznymi o rozbieżnych priorytetach. Na koniec, do niełatwej relacji między dziedzictwem elit a dziedzictwem egalitarnym nawiązał prof. Ryszard Legutko (UJ), przedstawiając tożsamość europejską jako konflikt między racjonalizmem a poprzedzającą go historycznie tradycją chrześcijaństwa i pokazując, jak w istocie niejednolita jest kultura kontynentu.

Należy mieć nadzieję, że debata, którą zapoczątkowały obrady Sympozjum „Granice Europy – czy istnieje wspólna europejska przestrzeń kulturowa?”, będzie kontynuowana w przyszłości. Wielką zasługą organizatorów było stworzenie płaszczyzny dla spotkania o tak dużym zasięgu. Sympozjum stało się też pierwszą okazją do zapoznania się z kierunkiem, w jakim podążać będzie działalność Pracowni Międzynarodowej Współpracy Kulturalnej, powołanej ostatnio w BN. Można sądzić, że kolejne spotkania w ramach Stałej Europejskiej Konferencji Współpracy Kulturalnej będą organizowane z równie dużym rozmachem i że ich tematyka okaże się nie mniej bogata niż w przypadku tego inauguracyjnego przedsięwzięcia.

Marcin Polkowski

Bibliotekarz na styku epok – pośrednik i tłumacz

Jedną z imprez towarzyszących 8. Targom Książki w Krakowie, które odbywały się między 21 a 23 października, była zamknięta konferencja zatytułowana „Bibliotekarstwo na styku epok. Nowe pokolenie uczestników w kulturze. Obowiązki bibliotek wobec społeczeństwa”, zorganizowana przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Krakowie oraz Instytut Książki.

Bibliotekarzy przybyłych głównie z południa Polski, Artur Paszko, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, przywitał nader optymistycznym stwierdzeniem, że w zakresie czytelnictwa zbliżamy się do standardów europejskich (według których na 100 osób czyta 44, w Polsce – 42 osoby), a sprzedaż książek rośnie lawinowo. I zanim głos powątpiewania zdążył wyrwać się słuchaczom, A. Paszko dodał, że naj-



wiekszy udział w owych zakupach mają biblioteki, które dzięki ministerialnym dotacjom dysponują nieco większymi środkami (zapowiadana na przyszły rok kwota 30 milionów złotych robi wrażenie).

Po tak miłym dla ucha każdego bibliotekarza wstępie, dyrektor Paszko oddał głos referentom i narysowany przez niego optymistyczny obraz zbladł dość szybko.

Z wykładów Pawła Napieracza, Marii Próchnickiej i Michała Zająca wypływa wniosek daleki od oryginalności: nie jest niestety dobrze. Coraz mniej ludzi czyta, a jeżeli już, to nie sięgają po literaturę wysokich lotów. Treść wykładów koncentrowała się wokół trzech pytań: jak jest, dlaczego tak źle i czy istnieje szansa naprawienia sytuacji.

Paweł Napieracz, pracownik Zakładu Metod i Technik Badawczych w Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, postawił prowokacyjną tezę, że wobec zalewu literackich bubli niedługo konieczne będzie założenie Muzeum Dobrej Książki. W swoim referacie, zatytułowanym *Kultura i odbiorcy – elita i wykluczeni, pokolenie SMS-ów. Zmiana modelu kultury. Młodzi ludzie a wykluczenie społeczne*, Napieracz przedstawił podstawowe różnice między kulturą tradycyjną, symbolizowaną przez książkę, a kulturą współczesną, której totemami są telewizor, komputer i telefon komórkowy. Ta opozycja pociąga za sobą kolejne podziały na kulturę elitarną i masową, „galaktykę Gutenberga” i „globalną wioskę”. W konsekwencji bibliotekarze stają się niejako strażnikami tradycyjnego nośnika, jakim jest książka, a przebywając stale w sferze drukowanego *sacrum* zmuszeni są do konfrontacji ideału, czyli kultury książki, z praktyką, to znaczy z kulturą szklanego ekranu. Posługując się terminologią Zygmunta

Baumana, referent wprowadził podział na „prawodawców” i „tłumaczy”. Jego zdaniem, bibliotekarze powinni przyjąć tę drugą rolę i przejść od monologu do dialogu z młodymi czytelnikami, być ogniwem między „dawnymi a nowymi laty”.

Kolejny wykład, wygłoszony przez dr Marię Próchnicką z Instytutu Informatyki i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, dotyczył zadań bibliotek w społeczeństwie informacyjnym. Referentka, odmienne niż jej przedmówca, przedstawiła kulturę książki i kulturę Sieci jako zjawiska komplementarne, mające sobie nawzajem wiele do zaoferowania. Jedno z zadań współczesnych bibliotek polegać ma na pośredniczeniu w przepływie informacji od jej twórców do użytkowników. Placówki te, zapewniając równy dostęp do wiedzy, powinny zapobiegać rozwarstwieniu społeczeństwa na, posługując się terminologią Próchnickiej, „infoelity” i „info-pariasów”. Aby było to możliwe, konieczne jest rozpoznanie potrzeb i oczekiwań czytelników. Wśród warunków prawidłowego funkcjonowania bibliotek referentka wymieniła między innymi automatyzację – od digitalizacji katalogów przez informację o zasobach aż do zakładania portali internetowych bibliotek – i promowanie elektronicznych źródeł informacji – posiadanie ich w zbiorach i nauka korzystania z nich. Przede wszystkim jednak konieczne jest nawiązanie współpracy między bibliotekami i wymiana informacji o potrzebach czytelnicznych, nowych metodach pozyskiwania czytelników i pomysłach promowania bibliotek jako ośrodków życia kulturalnego.

Do misji społecznej bibliotek szkolnych i publicznych nawiązał również dr Michał Zając z Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego w referacie zatytułowanym *Biblioteki i młodzież: przyjaciele, wrogowie, nieznajomi?* W kręgu zainteresowań mówcy znaleźli się przede wszystkim tak zwani czytelnicy niedorośli. Podzielił ich na przyjaciół biblioteki, którzy lubią w niej przebywać i czytają z własnej, nieprzymuszonej woli, oraz na czytelników opornych, wypożyczających tylko te książki, które muszą, to znaczy zazwyczaj lektury szkolne. Czytelnictwo oporne, zdaniem Michała Zająca, wynika z dwóch czynników: po pierwsze, braku rodzinnych tradycji czytania (ów opór byłby więc poniekąd dziedziczny), a po drugie, z winy szkoły, która nie uczy przyjemności czytania, lecz czyni z niego przymus. Za moment krytyczny, w którym szala przechyla się na jedną bądź drugą stronę, prelegent uznał początek gimnazjum. Jest to bowiem ten etap edukacji, kiedy uczniowie na pewno już potrafią czytać i zadają sobie pytanie: czy chcę czytać? Część z nich odpowiada „nie” – właśnie oni powinni stanowić przedmiot szczególnej troski bibliotekarzy.

Michał Zając zaproponował, aby potraktować biblioteki jak każdą inną firmę, która dla prawidłowego funkcjonowania musi podejmować działania marketingowe zmierzające do pozyskania informacji, czego tak naprawdę chce użytkownik. Stosując biznesową terminologię, prelegent sugerował między innymi konieczność negocjowania z potencjalnym klientem – na przykład dobierając lektury do jego indywidualnych predyspozycji (wiekowych, intelektualnych), aby *chłopcu z nizin nie proponować od razu Joyce’a*. Oczywiście, indywidualne metody pracy z czytelnikiem są najbardziej skuteczne, ale wymagają też cierpliwości, gdyż może upłynąć trochę czasu zanim

potencjalny czytelnik zdecyduje się przekroczyć próg biblioteki.

Referent, posiłkując się doświadczeniami bibliotekarzy amerykańskich, przedstawił jedną z metod pracy zbiorowej (to znaczy jeden nadawca i grupa odbiorców zebranych w tym samym miejscu i czasie), a mianowicie *booktalking*, czyli gawędy o książkach. Forma ta jednak bardziej niż gawędę przypomina reklamówki albo tak zwane *fast date* (szybkie randki) z książką – bibliotekarz w ciągu godziny lekcyjnej w krótkich, kilkuminutowych wypowiedziach prezentuje kilkanaście przyniesionych ze sobą tytułów (oczywiście możliwie jak najbardziej różnorodnych). Metoda ta urozmaica relację bibliotekarz-czytelnik, bibliotekarz wychodzi do klientów tak jak to się dzieje w sprzedaży bezpośredniej.

Czytelnikowi opornemu, który właściwie sam nie wie czego potrzebuje, należy pomóc podjąć decyzję, na przykład przygotowując i dystrybuując między bibliotekami listy lektur przystosowanych właśnie dla tych niezdecydowanych. Michał Zając podał w tym miejscu kilka oczywistych nieoczywistości: że książki znajdujące się na owej liście powinny być średniej grubości (za grubych nie przeczytają, za nazbyt cienkie się obrażą), że ich treść powinna zawierać więcej dialogów niż opisów, ważna jest również atrakcyjna okładka (z ładną książką nie wstyd się pokazać) i oczywiście kluczem do sukcesu jest odpowiedni dobór tytułów, przy czym konieczne jest nadążanie za nowościami, aby promocję czytelnictwa podeprzeć działaniami reklamowymi wydawnictw na rzecz konkretnych tytułów. Współczesny bibliotekarz musi być przede wszystkim otwarty na czytelnika, jaki by on był, i skłonny do kompromisów. Nie chodzi przecież o to, by zmuszać do wypożyczania kolekcji arcydzieł wszechczasów, tylko żeby, akceptując wybory czytelnicze młodych ludzi, rozbudzić

w nich lekturą pasję, a w wersji minimum – nie odstraszyć od książek i bibliotek. Warto więc pomyśleć o metodzie małych kroków i zainwestować również w tak zwane materiały nieksiążkowe, jak internet, czasopisma, płyty, filmy, programy komputerowe, aby po prostu zatrzymać potencjalnego czytelnika dłużej w bibliotece.

Konferencja stała się również okazją, żeby przekonać się, jak mocno tkwi w świadomości starszego pokolenia podział na „my” i „oni”. Wszyscy referenci niejako na marginesie swoich wypowiedzi dystansowali się od tego, co obecnie dzieje się z kulturą, a w konsekwencji również z czytelnictwem. Zdecydowanie opowiadali się po stronie marginalizującej się, czy tego chcemy czy nie, kultury wysokiej z jej sztandarowym symbolem – książką. Wydawało się, że dyskusje międzypokoleniowe dotyczące stanu kultury i społeczeństwa są już zupełnie *démodé*, a tymczasem mamy chyba do czynienia z kolejną ich odsłoną.

Paweł Napieracz, który zdecydowanie opowiedział się za podziałem na kulturę elitarną i masową, swoje wystąpienie opatrzył podtytułem *O nowym odbiorcy kultury, czyli o wyższości zapachu pizzy nad zapachem druku*, odnosząc się tym samym krytycznie do wszechobecnej makdonaldyzacji, i już na wstępie negatywnie ocenił odbiorców wchodzących w ten uproszczony sposób do kultury – to „my”, wychowani w oparach farby drukarskiej, jesteśmy ostoją, bez której w ogóle trudno mówić o kulturze, a zwłaszcza o kulturze wysokiej. Współczesna młodzież, nazwana przez prelegenta pokoleniem SMS-ów, doświadcza rzeczywistości zapośredniczonej, przesączonej przez ekran telewizora, a może nawet częściej – komputera. W tym kontekście niepokojące jest, chociaż nie dziwi, że od kilku lat obserwuje się rosnący odsetek respondentów, którzy bez odrobiny wstydu przyznają się ankieterom, że wcale nie czytają

książek, co dawniej byłoby nie do pomyślenia. Czytanie w opinii ogółu zdewaluowało się i przestało być zajęciem prestiżowym. Jedną z przyczyn spadku popularności wzoru spędzania wolnego czasu z książką w ręku jest fakt, że przestał być on jedyną możliwością, lecz jest jedną z wielu, które rynek oferuje potencjalnemu odbiorcy-konsumentowi. Telewizor i komputer zastępują tradycyjne czynniki socjalizacji, takie jak rodzina, szkoła czy kościół. Nowe nośniki proponują świat w obrazkach, życie jako rozrywkę. Młodzież egzystująca w tak sfragmentaryzowanej rzeczywistości traci umiejętność uczestnictwa w kulturze wysokiej, która w przeciwieństwie do kultury popularnej stawia odbiorcy jakieś wymagania. Dodatkowo, współczesny model edukacji nastawiony jest na szybkie opanowanie wiedzy i zdanie kolejnych egzaminów, w konsekwencji lista lektur obejmuje zazwyczaj tylko kilka tytułów polecanych do przeczytania w całości. Pokolenie Y, aby posłużyć się terminologią wprowadzoną przez socjologów, czyta więc fragmenty albo bryki. Książka nie jest dla niego świętością, co z kolei oburza tradycjonalistów, do których zalicza się wielu bibliotekarzy.

Podział na „młodych” i „starych” szczególnie wyraźnie pojawił się w wystąpieniu Michała Zająca. Autor z pewną dozą ironii przytoczył wypowiedzi bibliotekarzy o nastolatkach i *vice versa*. Zarzuty dotyczyły kilku aspektów: wyglądu (jedni mówili o dziwnych fryzurach, spodniach z krokiem w kolanach – drudzy o grubych szklach okularów), zachowania (hałaśliwi – ciągle uciuszają, ruchliwi – sztywni), wiedzy (nie czytają – nie znają się na komputerach). Z obu stron pojawiły się więc uogólniające i krzywdzące stereotypy. Pewnym antidotum na nie mogłoby być postulowane przez Napieracza przyjęcie przez bibliotekarzy roli nie tyle dozorców, co pośredników między twórcą a czytelnikiem, tłumaczy kultury tradycyjnej. Powinni

oni zrozumieć, że jak książki, a właściwie treści w nich zawarte, są potrzebne młodym ludziom, tak młodzież jest potrzebna książkom.

Drugiego dnia konferencji pojawił się nowy, wcześniej właściwie nieporuszany temat twórców. Robert Ostaszewski, krytyk literacki, felietonista i prozaik, w referacie *Motywy wykluczenia i ucieczki w prozie najmłodszych autorów* wskazał, że nowym odbiorcom kultury towarzyszą również nowi nadawcy, a konkretnie pokolenie autorów urodzonych w latach 70., którzy po roku 2001 licznie wkroczyli na arenę literacką. Należą do nich na przykład wyróżniani i nagradzani Wojciech Kuczok, Daniel Odija, Mariusz Sieniewicz, Michał Olszewski. Pisarze ci, odchodząc od prozy mitograficznej, w coraz większym stopniu, choć na różne sposoby, czerpią z otaczającej ich rzeczywistości. Zaskakujące, że w swoim proteście wobec konsumpcji i degradacji wartości są w gruncie rzeczy bardzo tradycyjni.

Wydaje się zatem, że choć stan współczesnej kultury, a zarazem i czytelnictwa, daleki pozostaje od hurraoptymizmu dyrektora Artura Paszki, to na szczęście jest możliwość poprawy. Z referatów wygłoszonych podczas konferencji wynika, że mamy do czynienia z sytuacją graniczną: albo biblioteki otworzą się na nowoczesnych, młodych czytelników i przełamane zostaną ciężące na wzajemnych relacjach stereotypy, albo książka jako przestarzały przedmiot, pozabawiony zastosowania, trafi do lamusa. Głosy bibliotekarzy aktywnie uczestniczących w krakowskiej konferencji, temperatura dyskusji i ciekawe pomysły świadczą, że ta druga ewentualność, przynajmniej w najbliższej przyszłości, nam nie grozi.

Anna Siemińska

Książka w mediach pojawia się najczęściej albo jako typowa reklama, albo niezależna (do pewnego stopnia) informacja. Reklama rządzi się swoimi prawami, których przejrzystość nie pozostawia wątpliwości – wraz z uiszczeniem stosownej opłaty wydawca zamieszcza na łamach czasopism informacje o swojej ofercie, a jeśli stać go na uliczny billboard, spot radiowy czy (w sporadycznych przypadkach) telewizyjny, tym lepiej świadczy to o jego kondycji finansowej. O ile środków na owe działania nie uzyskuje kosztem tantiem autorów...

Co zaradniejsi edytorzy potrafią bezgotówkowo pozyskiwać powierzchownie reklamowe czy inny sposób zaistnienia w mediach. Prężny i pomysłowy dział promocji ma w tym względzie nieograniczone pole działania. Popularnością cieszą się umowy barterowe zawierane na tzw. patronat medialny. W zamian za wydrukowane na okładce (lub przepasce) logo patrona uzyskuje się gwarancję chociażby napomknięcia o danym tytule (informacja, recenzja) lub możliwość zamieszczenia darmowej reklamy. Do sposobów bezkosztowego nagłośnienia publikacji należą również m.in. umowy ze stacjami radiowymi, na przykład na czytanie fragmentów powieści w odcinkach lub adaptacje, oraz z portalami branżowymi na zamieszczanie fragmentów książek i informacji od wydawcy (popularne portale to Czytelnia „Polityki”, Portal Księgarski, www.tvp.pl/ksiazka, czy – o profilu ekonomicznym – Wirtualny Wydawca). Patronatów medialnych udzielają także sieci księgarskie (Matras, Empik), sklepy internetowe (np. Merlin, Vivid) czy hurtownie, które w zamian za specjalną ofertę prezentowaną księgarzom wymagają podpisania umowy na wyłączność dystrybuowania produktu, przynajmniej przez określony czas od jego premiery.

Jak więc widać, z reklamą środowisko wydawnicze radzi sobie nie najgorzej, więcej kontrowersji

Książka w mediach

Krakowskim Targom Książki, odbywającym się po raz ósmy, jak zwykle towarzyszyły liczne spotkania tematyczne, z udziałem polskich i zagranicznych wydawców, reprezentantów stowarzyszeń branżowych, pisarzy i krytyków. Jedno z nich, zorganizowane przez redakcję „Tygodnika Powszechnego”, poświęcono problemowi obecności książki w mediach.

budzi kwestia tzw. niezależnej informacji. Rozpatrując kwestię patronatów, można dywagować, w jakim stopniu pojęcie „niezależna informacja o książce” funkcjonuje w medialnej praktyce. Wydawcy narzekają, że w środkach masowego przekazu książkom nie poświęca się tyle miejsca, na ile zasługują. Jak stwierdzono podczas panelu „Książka w mediach”, zorganizowanego w trakcie krakowskich Targów Książki, patronat prasowy jest właśnie efektem kurczenia się przestrzeni dla rzetelnej informacji o książce. Pełny zapis dyskusji opublikowano w dodatku „Książki w Tygodniku” (2004, nr 50), poniżej omówione zostaną główne jej wątki¹.

Dyskutanci stwierdzili, że polskie dzienniki prasowe ciągle jeszcze nie zbliżają się nawet do niemieckiego czy francuskiego modelu rzetelnego informowania o nowościach. Ponadto, jak zauważono, w krytyce literackiej daje się zaobserwować tendencja do tworzenia grup „wsparcia” – geograficznych, rówieśniczych, politycznych. To akurat zjawisko nie jest nowe, dość wspomnieć wzajemne recenzjonki zainteresowanie chociażby skamandrytów. Większym problemem jest brak części opisowej do publikowanych w czasopiśmie list best-

sellerów. Lukę tę tylko w niewielkim stopniu wypełnia „Rzeczpospolita” i „Notes Wydawniczy”, który publikuje opatrywane komentarzami zestawienia sporządzone przez socjologa Andrzeja Rostockiego; „Notes Wydawniczy” zamieszcza także, co jest przypadkiem wyjątkowym, informacje o wielkości sprzedaży książek w największym w stolicy Empiku.

Niepokojącym zjawiskiem, wedle wydawców, jest też plaga

Mówimy o mediach i o wydawcy, a powinno się zacząć od książki i jej autora. Najważniejsze, czy książka jest dobra czy nie. Nie można promować czegoś, czego w ogóle nie ma albo ledwie zipie. Kuszące i zwalniające od odpowiedzialności przekonanie, że każdy towar można sprzedać, przy okazji towaru-książki nie do końca jest prawdziwe.

Tomasz Łubieński (fragment dyskusji)

„spisywaczy”, tzn. dziennikarzy podpisujących swoim nazwiskiem informacje o książce uzyskane od wydawcy. Zdarza się więc, że notatki jednakowej treści ukazują się w kilku tytułach prasowych naraz, różniąc się jedynie autorskimi inicjałami. I dotyczy to renomowanych czasopism. Ponadto często zacierają się granice między informacją o książce a jej oceną – stosowane w tym wypadku wyrażenie „warto przeczytać” oznacza faktycznie „warto kupić”. Krytyk literacki, Dariusz Nowacki, ubolewał, że z wolna zanika rola autorytetów wskazujących na książki przełomowe,

szczególnie wartościowe. Przypominał teksty krytyczne Jana Błońskiego o *Weiserze Dawidku* Pawła Huelle czy Czesława Miłosza o *Pannie Nikt* Tomka Tryzny, które wzniciły falę popularności tych utworów. Biorąc jednak pod uwagę, że obydwie pozycje zostały sfilmowane, ów wpływ autorytetów na powodzenie utworów literackich przestaje być tak oczywisty.

Ekranizacja bowiem, co jest łatwe do zweryfikowania (np. wynikami badań prowadzonych przez IKiCz BN), pobudza zainteresowanie literackimi pierwowzorami (i przyczynia się do wzrostu ich sprzedaży). Wystarczy wspomnieć chociażby renesans Tolkienowskiej *Trylogii* w ostatnich latach. Z filmowym obrazem według Tolkiena konkurowała w tym samym czasie ekranizacja cyklu przygód Harry’ego Pottera, ale kwestia powodzenia książek Joanne Kathleen

Rowling to akurat osobny rozdział w rozważaniach nad istotą narodzin bestsellera (można tylko napomknąć, że nie zawsze są to narodziny zaplanowane). Istnieją też przypadki książek napisanych na podstawie scenariuszy filmowych – wydawca czerpie wymierne korzyści wynikające z popularności filmu (np. *Forrest Gump*, *Stowarzyszenie umarłych poetów*). Natomiast wydaje się, że w polskich realiach nadal funkcjonują dwa poziomy wybieranych do ekranizacji dzieł – obok klasyki, która jest wszak „skazana na sukces” z racji (dobrowolnego bądź nie) zaintereso-

¹ W dyskusji wzięli udział: Beata Stasińska (wydawnictwo W.A.B.), Tomasz Łubieński („Nowe Książki”), Dariusz Nowacki (krytyk literacki), Michał Olszewski („Gazeta Wyborcza”), Andrzej Rostocki (socjolog, analityk rynku książki), Tomasz Fiałkowski i Andrzej Franaszek („Tygodnik Powszechny”).

sowania przede wszystkim publiczności szkolnej, przenosi się na ekran książki uśrednionej jakości, ale gwarantujące sukces, jak np. *Nigdy w życiu* Katarzyny Grocholi. Przykład filmu *Pręgi*, zrealizowanego na kanwie *Gnoju* Wojciecha Kuczoka, jest wyjątkiem potwierdzającym regułę.

Innym dążeniem wydawców związanym z obecnością książki w mediach jest wprowadzenie zwyczaju informowania o wydarzeniach literackich w dziennikach telewizyjnych. Chodziłoby tu głównie o podawanie do publicznej wiadomości faktu opublikowania jakiegoś znaczącego dzieła; przedsięwzięcia *stricte* komercyjne (np. targi) bywają bowiem odnotowywane.

Ogólnie rzecz biorąc, w badaniach nad funkcjonowaniem rynku wydawniczego nie sposób pominąć owej wzajemnej zależności: sposobu promowania książki, częstotliwości jej pojawiania się w mediach, a sukcesu sprzedażnego. Podejmowanie tego budzącego różne kontrowersje tematu przez uczestników spotkań branżowych, jakimi są m.in. targi książki, dowodzi, że środowiska wydawców (i nie tylko ich) zdają sobie sprawę z konieczności podejmowania starań o publiczne oraz nowoczesne eksponowanie swojej oferty. Jak pokazuje doświadczenie, dobra książka, aby zaistnieć w świadomości czytelnika, potrzebuje dobrego sprzedawcy – zwłaszcza informacji o sobie samej. Organizatorzy 8. Targów Książki w Krakowie zadbali, aby poprzez panel dyskusyjny „Książka w mediach” kompetentnie wskazać wydawcom możliwości rozpowszechniania informacji o publikacjach, a czytelnikom – sposoby ich odczytywania.

Emilia Szydłowska

Biblioteki bez granic

Zgodnie z zapowiedziami organizatorów ubiegłorocznej konferencji na temat funkcjonowania bibliotek w Euroregionie Nysa, na polsko-czesko-niemieckim pograniczu¹, 26 października 2004 roku, w Bibliotece Narodowej ponownie podjęto zagadnienie działalności międzynarodowych stowarzyszeń regionów przygranicznych. Tym razem tematem obrad była współpraca transgraniczna na obszarze Euroregionu Karpackiego.

Konferencja miała na celu prezentację struktur euroregionalnych jako pola efektywnej współpracy międzynarodowej na szczeblu lokalnym, szczególnie zaś pokazanie roli bibliotek jako aktywnych podmiotów na tym obszarze. Stąd też organizatorem konferencji „Biblioteki w Euroregionie Karpackim”, obok Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej, była Krośnieńska Biblioteka Publiczna, a obradom towarzyszyła wystawa różnorodnych wydawnictw poświęconych Euroregionowi. Potwierdzeniem współdziałania bibliotek z różnych krajów Euroregionu, a przy tym niewątpliwym walorem konferencji, było uczestnictwo gości zagranicznych, reprezentujących węgierskich, ukraińskich oraz słowackich partnerów bibliotek polskich.

Specyfika Euroregionu Karpackiego wynika przede wszystkim z faktu, że będąc największym i najbardziej rozległym euroregionem, stanowi jednocześnie pierwszą tego rodzaju strukturę, w której skład wchodzi wyłącznie tereny państw byłego bloku wschodniego. Związek Międzyregionalny „Euroregion Karpacki” obejmuje powierzchnię ponad 161 000 km², którą zamieszkuje około 16 000 000 ludzi, i łączy na swoim obszarze jednostki administracyjne aż pięciu państw. W Polsce w skład Euroregionu wchodzi tereny obecnego województwa

podkarpackiego, na Słowacji obejmuje on obszar krajów preszowskiego i koszyckiego, na Ukrainie – obwody lwowski, zakarpacki, iwanofrankowski i czerniowiecki, na Węgrzech zaś obszar okręgów: Borsod-Abauj-Zemplen (z miastem Miskolc), Hajdu-Bihar (Debreczyn), Szabolcs-Szatmar-Bereg (Nyiregyháza), Heves (Eger) oraz Szolnok. W 1997 roku do transgranicznej współpracy formalnie włączyła się również Rumunia, na której terenie do Euroregionu weszły okręgi Bihor (ze stolicą w Oradei), Maramures, Satu Mare, Suczawa, Botoszany oraz Harghita. Istotne znaczenie dla aktualnej sytuacji Euroregionu ma fakt, że od 1 maja 2004 roku przez jego obszar, wzdłuż wschodnich granic Polski, Słowacji oraz Węgier, przebiega zewnętrzna granica Unii Europejskiej.

Zadanie przedstawienia historycznych i instytucjonalnych ram działalności Euroregionu Karpackiego nieprzypadkowo przypadło współorganizującej konferencję dyrektor Krośnieńskiej Biblioteki Publicznej Teresie Leśniak – osobie bezpośrednio zaangażowanej w prace Euroregionu, od 1995 roku zasiadającej w jednej z pięciu działających w jego strukturze organizacyjnej komisji roboczych. W referacie *Euroregion Karpacki w latach 1993-1999* prelegentka pokrótce przedstawiła historię Euroregionu, która rozpoczęła się w lutym 1993 roku, kiedy to przedstawiciele władz regionalnych Polski, Słowacji, Węgier i Ukrainy w obecności mini-

¹ Zob. „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej” 2003, nr 4, s. 26.

strów spraw zagranicznych tych krajów oraz sekretarza generalnego Rady Europy, podpisali w węgierskim Debreczynie porozumienie o utworzeniu Związku Międzyregionalnego „Euroregion Karpacki“. Niewątpliwie było to przedsięwzięcie pionierskie, gdyż, jak podkreśliła T. Leśniak, idee współpracy transgranicznej nie były wówczas jeszcze powszechnie znane i akceptowane w naszej części Europy, a powstaniu samego Euroregionu towarzyszyły przeróżne mity, wynikające ze wspólnej, niejednokrotnie trudnej i powikłanej historii wchodzących w jego skład ziem. Tymczasem euroregiony nie stanowią nowych, ponadnarodowych twórców, lecz, działając na podstawie konwencji 106 Rady Europy, pozostają organizacjami o charakterze pomocniczym, służącymi budowie dobrosąsiedzkich stosunków oraz promocji wzajemnie korzystnej współpracy między samorządami poszczególnych państw.

Zakładając Euroregion Karpacki, działacze samorządowi ówczesnych województw krośnieńskiego i przemyskiego mieli nadzieję zwrócić większą uwagę instytucji europejskich na problemy tej części Europy. Niestety, jak zauważyła Teresa Leśniak, Euroregion wyprzedził swój czas i musiał za to zapłacić. Znajdując się bowiem w całości poza granicami Unii Europejskiej, przez pierwsze lata działalności nie mógł liczyć na żadne wsparcie z jej strony, gdyż programy unijne nie przewidywały finansowania współpracy transgranicznej państw kandydackich, jak Polska, Słowacja czy Węgry, ani między sobą, ani ze stronami trzecimi. W związku z tym istniejący od 1995 roku budżet Euroregionu, poza składkami członkowskimi, w największym stopniu zasiliły fundusze... amerykańskie. Dzięki pomocy finansowej Fundacji braci Rockefellerów (w wysokości 75 000 dolarów) oraz nowojorskiego Instytutu Wschód-Zachód (*Institute for East-West Studies*) współdziałanie polskich, słowac-

kich, węgierskich i ukraińskich instytucji samorządowych mogło przybrać realny kształt.

Wśród osiągnięć Euroregionu Karpackiego w latach 1993-1999 Teresa Leśniak wymieniła m.in. otwieranie nowych i modernizację starych przejść granicznych, organizowanie targów, wystaw o charakterze gospodarczym i turystycznym, którym towarzyszyły seminaria, szkolenia i konferencje poświęcone różnym aspektom współpracy gospodarczej (w Krośnie, Jaśle, Rzeszowie, Nyiregyhazie, Koszycach, Debreczynie, Užhorodzie oraz we Lwowie), urządzenie licznych imprez kulturalnych (wystawy, plenery, koncerty), realizowanie projektów dotyczących wymiany młodzieży, utworzenie Stowarzyszenia Uniwersytetów Regionu Karpat czy wreszcie systematyczną współpracę bibliotek. Powstała także międzynarodowa oficjalna strona internetowa Euroregionu, udostępniona na polskim serwerze pod adresem www.karpacki.pl.



Większości z wymienionych przedsięwzięć nie można byłoby zrealizować, gdyby nie działalność Fundacji Karpackiej, powołanej w 1995 roku w celu pozyskiwania źródeł finansowania ponadgranicznej współpracy w ramach Euroregionu. Dotychczasowe osiągnięcia fundacji przedstawiła jej dyrektor wykonawczy Zofia Kordela-Borczyk w referacie *Doświadczenia Fundacji Karpackiej we wspieraniu instytucji kultury na przygranicznych obszarach Polski, Słowacji, Rumunii, Węgier i Ukrainy*. Wspieranie przez Fundację Karpacką inicjatyw euroregionalnych było możliwe głównie dzięki jednorazowej dotacji w wysokości 4 000 000 dolarów udzielonej przez

prywatną amerykańską Fundację Charlesa Stewarda Motta. Wśród pozostałych partnerów Fundacji znajdują się m.in. wspomniane wyżej: Fundacja braci Rockefellerów i Instytut Wschód-Zachód, a także Fundacja Forda, Fundacja Batorego, Europejska Fundacja Kultury, Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju. Wśród licznych programów Fundacji Karpackiej (która obecnie funkcjonuje niezależnie od struktur Euroregionu) warto wymienić programy: zintegrowanego rozwoju obszarów wiejskich, współpracy transgranicznej, dziedzictwa kulturowego Karpat oraz inicjatyw lokalnych. W kontekście tematu konferencji najbardziej interesującą inicjatywą finansowaną przez Fundację jest utworzenie Biblioteki Euroregionu Karpackiego przy PWSZ w Sanoku.

Rok 1999 wyznaczył nowy etap funkcjonowania polskiej części Euroregionu. W obliczu niepowodzeń z wpisaniem dotychczasowych form współpracy transgranicznej w ramy pomocowych programów unijnych, władze nowo powstałego województwa podkarpackiego powołały do życia Stowarzyszenie „Euro Karpaty” z siedzibą w Rzeszowie. Utworzenie tego nowego podmiotu współpracy euroregionalnej umożliwiło Polsce uczestnictwo w kolejnych edycjach międzynarodowego programu PHARE – instytucje i organizacje działające na obszarze Euroregionu Karpackiego mogły za pośrednictwem Stowarzyszenia korzystać z środków Funduszu Małych Projektów PHARE, już od dłuższego czasu wspierającego współpracę przygraniczną na zachodzie naszego kraju (np. w Euroregionie Nysa). O szczegółach dotychczasowej działalności Stowarzyszenia „Euro Karpaty” w zakresie pozyskiwania i alokacji środków na rzecz regionu, a także o planowanych na przyszłość projektach opowiedział zebrany Dawid Lasek, dyrektor Biura Polskiego Euroregionu Karpackiego.

Na razie z możliwości współfinansowania współpracy przygra-

nicznej, jakie oferuje program PHARE, poza Polską korzysta jedynie Słowacja, gdzie również powołano do życia oficjalną instytucję partnerską (Stowarzyszenie



Region Karpaty w Koszycach) – w pozostałych krajach Euroregionu wciąż brakuje podobnie sformalizowanych struktur współpracy. Obecnie, po przystąpieniu Polski, Słowacji i Węgier do Unii Europejskiej, otworzyły się perspektywy objęcia pomocą finansową UE całego Euroregionu. Taką możliwość daje Inicjatywa Wspólnotowa INTERREG, promująca nadgraniczną, międzynarodową i międzyregionalną współpracę, pomyślana jako partnerstwo ponad granicami. Stowarzyszenie „Euro Karpaty” przygotowało, na wzór Programu Alpejskiego, projekt zintegrowanego i wielofunkcyjnego rozwoju obszaru całego Euroregionu pod nazwą Program Karpacki, który ma być realizowany w latach 2007-2013 w ramach programu INTERREG III i finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Druga część konferencji poświęcona była działalności bibliotek publicznych oraz współpracy bibliotekarskiej podejmowanej na obszarze Euroregionu. Jako pierwszy wystąpił László Nagy, dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki im. Zsigmonda Móricza w Nyiregyházie. W referacie *Cooperating Libraries in the Carpathian Euroregion – Achievements and Plans (Współpraca bibliotek*

w Euroregionie Karpackim – osiągnięcia i plany) zwrócił uwagę, że tereny należące do Euroregionu są w swoich państwach terytoriami peryferyjnymi, będąc zarazem stosunkowo słabiej rozwinięte od innych regionów. Tym istotniejsza wydaje się rola współpracy ponadgranicznej oraz rola samych bibliotek w podnoszeniu poziomu życia lokalnych społeczności. Innym problemem w istotny sposób określającym aktualne zadania bibliotek w Euroregionie jest istnienie na jego obszarze wielu mniejszości narodowych. Referent nie ukrywał, że w ramach współpracy euroregionalnej działalność kierowanej przez niego placówki ogniskuje się na wspieraniu kulturalnego rozwoju węgierskiej mniejszości na Słowacji, Ukrainie Zakarpackiej oraz w Rumunii. Tematyce związanej z usługami bibliotecznymi dla mniejszości i ludzi żyjących w ubóstwie w krajach Euroregionu poświęcona była konferencja bibliotekarzy Euroregionu zorganizowana w 2002 roku w kierowanej przez prelegenta biblioteczce w Nyiregyházie.

Zarazem jednak funkcjonowanie Euroregionu otworzyło przed bibliotekarzami możliwość koordynacji działań mających na celu wprowadzanie europejskich norm i standardów. Temu między innymi służyła pierwsza euroregionalna konferencja bibliotekarzy zorganizowana w 1996 roku w Iwonicy Zdroju z inicjatywy Teresy Leśniak przez Bibliotekę Krośnieńską, której zasługi dla współpracy bibliotek László Nagy szczególnie podkreślił. Następna euroregionalna konferencja, w której po raz pierwszy uczestniczyli bibliotekarze z Rumunii, miała miejsce w 1998 roku na Węgrzech (w Egerze) i stała się okazją do porównywania narodowych regulacji prawnych odnoszących się do bibliotek. Drugim podjętym na niej zagadnieniem był stan komputeryzacji bibliotek publicznych Euroregionu. Podłączenie bibliotek do globalnej sieci komputerowej umożliwiającej regularną wymianę informacji ma szczegól-

ne znaczenie dla podtrzymania współpracy między nimi. Prelegent zauważył, że pod tym względem wyraźnie gorsza jest sytuacja w placówkach ukraińskich (w Užgorodzie i Iwanofrankowsku) oraz rumuńskich. Za godny naśladowania uznał natomiast funkcjonujący w słowackim Bardejowie model partnerstwa publiczno-prywatnego w budowie systemu komputerowego, który tamtejszej bibliotece udostępniła lokalna sieć telewizji kablowej.

Również w następnym referacie, *Doświadczenia słowackich bibliotek publicznych Euroregionu Karpackiego* Kamila Bańko, dyrektora Podduklańskiej Biblioteki Publicznej w Svidniku, na pierwszy plan wysunęły się tematy komputeryzacji oraz mniejszości narodowych. W wystąpieniu omówione zostało funkcjonowanie Narodowego Systemu Bibliotecznego Słowacji, znajdującego się obecnie na etapie wdrażania zintegrowanego biblioteczno-informacyjnego systemu trzeciej generacji Virtua (została już do niego włączona biblioteka w Svidniku).

W Podduklańskiej Bibliotece, ze względu na położenie na terenach zamieszkałych głównie przez Rusinów i Ukraińców, dużą wagę przywiązuje się do gromadzenia zbiorów w językach tych mniejszości, współpracując w tym zakresie z reprezentującymi je organizacjami. Stała, choć niedługa współpraca o charakterze partnerskim łączy bibliotekę w Svidniku przede wszystkim z biblioteką krośnieńską. Od 2001 roku obydwie placówki z sąsiadujących przez granicę powiatów współdziałają m.in. w zakresie uzyskiwania informacji i wymiany dokumentów oraz organizowania wspólnych imprez edukacyjnych i kulturalnych. Owocem tej współpracy był realizowany wspólnie w roku 2002 projekt *Mosty przyjaźni*, obejmujący m.in. edukacyjny konkurs plastyczny o Svidniku i Krośnie dla dzieci w wieku szkolnym, wymianę młodzieży oraz spotkania z autorami mieszkającymi po dwóch stronach granicy.

Spośród większych bibliotek publicznych Słowacji równie udanym partnerstwem może się pochwalić biblioteka w Koszycach, już od 1992 roku utrzymująca kontakty z węgierską biblioteką w Miskolcu.

Jako następny zabrał głos Igor Meniok, kierownik Polonistycznego Centrum Naukowo-Informacyjnego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu. Gość z Ukrainy szczegółowo zaprezentował naukową, kulturalną i bibliotecarską działalność kierowanej przez siebie instytucji oraz jej osiągnięcia na polu współpracy polsko-ukraińskiej i euroregionalnej. Działające zaledwie od dwóch lat Centrum zostało powołane do życia w celu organizacji naukowo-informacyjnego i dydaktycznego zaplecza dla programu kształcenia polonistycznego na uniwersytecie w Drohobyczu. Centrum prowadzi również działalność wydawniczą i właśnie przygotowany został pierwszy tom polsko-ukraińskiego rocznika „Pogranicze: Polska-Ukraina”. Natomiast w zakresie współpracy bibliotecarskiej można powiedzieć, że głównym partnerem zagranicznym dla drohobyckiego Centrum pozostaje... Biblioteka Narodowa w Warszawie. Jak bowiem podkreślił prelegent, tylko

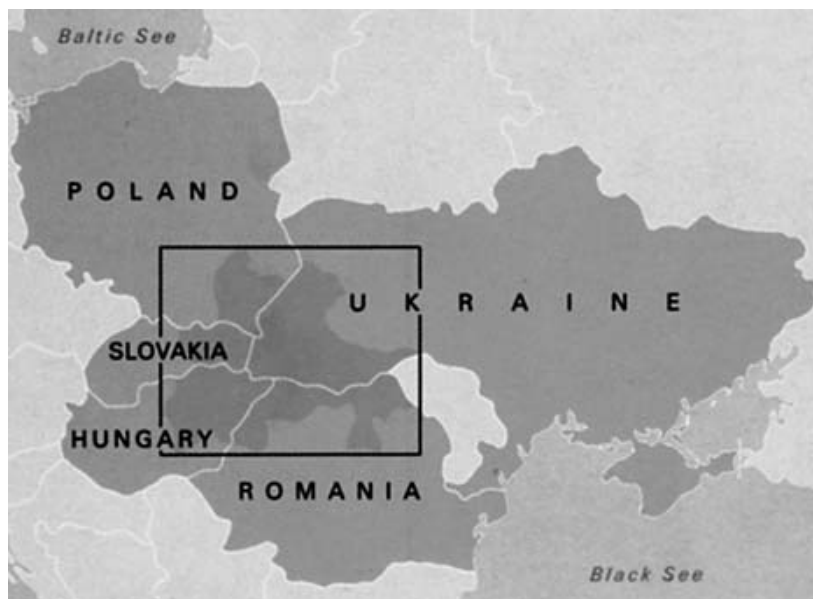
wydatnej pomocy narodowej księżnicy zawdzięcza Centrum możliwość stworzenia polskiego księgozbioru, za co w imieniu własnym i rektora swojej uczelni złożył podziękowania na ręce obecnych na sali gospodarzy spotkania – dyrektora Michała Jagiełły oraz prof. Oskara Stanisława Czarnika. Na obecnym etapie działalności Polonistyczne Centrum w Drohobyczu w dużym stopniu korzysta również z finansowego wsparcia Fundacji Karpackiej.

Polskie spojrzenie na euroregionalną współpracę bibliotecarską przedstawiła współorganizująca konferencję Wanda Bełcik, kierownik Działu Informacyjno-Regionalnego Krośnieńskiej Biblioteki Publicznej. W referacie *Transgraniczna współpraca bibliotek publicznych Euroregionu Karpackiego w latach 1996-2004* prelegentka dokonała podsumowania ośmiu lat kontaktów z bibliotekami publicznymi Euroregionu Karpackiego. Przyznała, że Biblioteka Krośnieńska aktywnie współpracuje przede wszystkim z bibliotekami węgierskimi i słowackimi, co, jak zaznaczyła, jest wynikiem zarówno gotowości stron do podjęcia wspólnych przedsięwzięć, jak i zbliżonego stopnia rozwoju bibliotek w tych krajach. Brak dostępu do internetu w bibliotekach ukraińskich i rumuńskich wciąż stanowi

główną przeszkodę w utrzymywaniu trwalszych kontaktów. Biblioteka Krośnieńska wielokrotnie przekazywała polskie książki i materiały informacyjne o Euroregionie ukraińskim bibliotekom w szczególności niedoinwestowanym obwodzie użgorodzkiem. Przy tej okazji prelegentka zwróciła uwagę na utrudnienia w euroregionalnej współpracy bibliotek, jak właśnie problemy finansowe, brak wsparcia współpracy bibliotecarskiej ze strony władz lokalnych, bariery językowe oraz częstokroć brak motywacji ze strony samych bibliotekarzy. Są to zarazem przyczyny, z których powodu, mimo wielu starań, dotąd nie udało się wypracować, postulowanego jeszcze podczas pierwszego spotkania bibliotekarzy w 1996 roku, satysfakcjonującego modelu Centrum Informacji o Bibliotekach Euroregionu Karpackiego.

Obrady zakończyło wystąpienie dyrektora Grodzkiej Biblioteki Publicznej w Jeleniej Górze Janusza Macieja Łokaja, współorganizatora ubiegłorocznej konferencji na temat działalności bibliotek w Euroregionie Nysa. W swoim referacie *Książka nie zna granic* przedstawił aktualną sytuację i nowe inicjatywy bibliotecarskiej współpracy w ramach Euroregionu.

Właśnie w kontekście integracji europejskiej wyraźnie widać prekursorski charakter przedsięwzięcia noszącego nazwę Euroregionów, a także i to, jak bardzo instytucje samorządowe, w tym biblioteki, mogą przy odrobinie dobrej woli wyprzedzić rzeczywistość polityczną. Jeszcze w zeszłym roku obrady w BN dotyczyły współpracy polskich bibliotek w Euroregionie Nysa ze stroną unijną, a obecnie w Euroregionie Karpackim to właśnie strona polska, obok słowackiej i węgierskiej, występuje jako reprezentant Unii w stosunku do Rumunii i Ukrainy, co można chyba odczytać jako dobry znak zarówno dla tych krajów, jak i funkcjonujących w nich bibliotek.



Mapa Euroregionu Karpackiego

Sebastian Wierny

Dr Witold Adamiec (1945-2004)

Dnia 22 października 2004 roku odszedł od nas na zawsze – po długiej, ciężkiej chorobie – dr Witold Adamiec, wieloletni pracownik Biblioteki Narodowej, adiunkt w Instytucie Książki i Czytelnictwa, a zarazem znany publicysta, autor licznych prac poświęconych wydawnictwom, księgarniom, bibliotekom, czytelnictwu i problemom związanym z obiegiem książki.

Jakże nietypowa była jego droga prowadząca do pracy naukowej, do działalności publicystycznej.



Urodził się 8 sierpnia 1945 roku we wsi Policzna w powiecie zwoleńskim Ziemi Radomskiej. Był czwartym dzieckiem Władysława Adamca i Stefanii z Wieczorków. Źródłem utrzymania rodziny było trzyhektarowe gospodarstwo rolne. Ukończył w 1959 roku Szkołę Podstawową w Policznie i został przyjęty do Liceum Ogólnokształcącego im. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu. Po dwóch latach musiał jednak przerwać naukę. Dochody rodziców ze szczupłego gospodarstwa nie wystarczały, by za-

pewnić wszystkim dzieciom ciągłą edukację. Kilkunastoletni Witold podjął na wsi dorywczą pracę zarobkową, a od marca 1964 do września 1965 roku był zatrudniony na stałe w biurze Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Policznie. Już w tym okresie wyróżniał się w swym środowisku zaangażowaniem w sprawy publiczne, wspomaganie innych ludzi. Działal w Związku Harcerstwa Polskiego, a także w Związku Młodzieży Wiejskiej. W tej drugiej organizacji pełnił kilka ważnych funkcji w jej władzach lokalnych.

Witek wykazał zarazem wytrwałość i pracowitość w swych dążeniach do zdobycia wiedzy. Kontynuował naukę w korespondencyjnym Liceum Ogólnokształcącym w Radomiu. Przezwyciężył wiele trudności materialnych i organizacyjnych. Godził czasochłonną pracę zarobkową z rzetelną edukacją. W 1965 roku uzyskał świadectwo dojrzałości, a w lipcu tego samego roku zdał egzamin wstępny na studia polonistyczne w Uniwersytecie Warszawskim.

W czasie studiów wyróżniał się zdolnościami i sumienną pracą. Swą docieklivością wykraczał poza tradycyjny program studiów filologicznych. Interesował się instytucjami upowszechniania kultury, różnymi formami życia literackiego. Był uczestnikiem seminarium magisterskiego prof. Zdzisława Libery i pod jego kierunkiem napisał rozprawę *Salon literacki Wincentego Krasińskiego*. Dnia 24 czerwca 1970 roku uzyskał dyplom magistra filologii polskiej z wynikiem bardzo dobrym. Prof. Z. Libera w swym liście polecającym do Dyrekcji Biblioteki Narodowej sformułował m.in. następującą opinię: *Student poważny, ambit-*

ny, odznaczający się zainteresowaniami naukowymi i wysoką kulturą historycznoliteracką. Jego praca magisterska, oparta na materiałach ilościowych, dowiodła, że autor jest zorientowany w problemach socjologii życia literackiego. Do tej oceny można by dodać jeszcze jedną myśl. Witold Adamiec zdążył w młodości do wiedzy podobnie trudną drogą, jaką kilkadziesiąt lat wcześniej przebyli tacy znani pisarze i uczeni, jak np. Jan Kasprówic, Władysław Orkan, Stanisław Pigoń. Należał do tej formacji inteligentów polskich o wiejskim rodowodzie, która wniosła do kultury narodowej wysokie wartości umysłowe, wytrwałość w pracy badawczej, szacunek dla każdego rzetelnego wysiłku.

Tuż po skończeniu studiów, w sierpniu 1970 roku, Witek złożył podanie o przyjęcie do pracy w Bibliotece Narodowej. Został wkrótce asystentem w Instytucie Książki i Czytelnictwa. Prowadził badania poświęcone uzupełnianiu i wykorzystaniu księgozbiorów publicznych. Dnia 1 kwietnia 1973 roku powierzono mu stanowisko kierownika Sekcji Księgozbiorów w Zakładzie Badań Czytelnictwa. W toku pracy w Bibliotece Narodowej Witek systematycznie poszerzał zakres własnych badań. Prócz bibliotek publicznych uwzględniał również ruch wydawniczy, rynek książki i czytelnictwo. Jego teksty były publikowane w książkach zbiorowych oraz czasopismach zawodowych, społeczno-kulturalnych, jak np. „Bibliotekarz”, „Nowe Książki”, „Pamiętnikarstwo Polskie”, „Przegląd Humanistyczny”, „Rocznik Biblioteki Narodowej”. Ogłosił również na łamach wspomnianych periodyków kilkadziesiąt recenzji poświęconych nowościom wydawniczym. Wygłaszał referaty na konferencjach naukowych.

Witek chętnie dzielił się z innymi swą wiedzą. W latach 70. wygłosił co najmniej 50 godzin wykładów dla słuchaczy Państwowego Ośrodka Kształcenia

Bibliotekarzy w Jarocinie. Występował w wielu miejscowościach, nierzadko odległych od stolicy, z odczytami dla pracowników bibliotek publicznych, szkolnych, związkowych i wojskowych. Był prelegentem na posiedzeniach Stowarzyszenia Księgarzy Polskich. Spotykał się z działaczami klubów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, a także organizacji młodzieżowych. Poświęcał swe wystąpienia problematyce rynku księgarskiego, bibliotek, czytelnictwa. Mówił też o ciekawszych nowościach wydawniczych. To nie przypadek, że komórka, którą kierował, nosiła w latach 80. nazwę Sekcja Badania Produkcji Wydawniczej, Rynku Księgarskiego i Zasobności Bibliotek.

Warto przypomnieć, że nie wszystko, co pisał, spotykało się z aprobatą. Na początku lat 80. W. Adamiec przygotował wraz z zespołem opracowanie *Spis książek, które powinny być stale i w odpowiedniej postaci dostępne w księgarniach i bibliotekach* (Warszawa BN, 1983). Był to katalog wzorcowy. Miał służyć przede wszystkim pracownikom książki: wydawcom, księgarzom, bibliotekarzom. Opublikowana praca wywołała wyraźną irytację niektórych ówczesnych polityków kulturalnych. Nie spełniała ich oczekiwań, rozmiękała się z zamierzoną indoktrynacją ideologiczną publiczności. Oskarżono autora o przemycanie niewłaściwych pisarzy i książek, o stosowanie „obcych” lub też „wrogich” kryteriów doboru tekstów. Witek trwał przy swoim i cierpliwie pracował dalej.

Działo się to wszystko w jakże burzliwym okresie końca lat 70. i początku 80. Mogło się wydawać, że Witold Adamiec zachowuje ostrożny dystans wobec ówczesnych dramatycznych wypadków – nikogo nie zwalcza, nikogo nie wspiera. Łatwo tu jednak popełnić omyłkę w formułowaniu ocen. Mało osób wie, że pod pseudonimem zbiorowym Jan Wit jako tłumacza książki Aleksandra Zinowiewa *Apologia*

praktycznego nierozumu, kryją się dwaj pracownicy IKiCz BN – Janusz Ankudowicz i Witold Adamiec. Książka ukazała się w tzw. drugim obiegu nakładem radykalnej organizacji podziemnej – Grup Politycznych „Wola”.

Uwieńczeniem tych różnorodnych wysiłków była rozprawa doktorska *Główne problemy uzupełniania księgozbiorów publicznych w latach siedemdziesiątych*. Jej promotorem był prof. dr hab. Bartłomiej Szynkler. Witold Adamiec obronił ją 9 lipca 1990 roku na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Rozprawa spotkała się z wysokim uznaniem recenzentów. Charakterystyczne były ich oceny: *Godna podziwu inwencja; Dojrzała świadomość metodologiczna; Szczególne walory poznawcze*. Tekst pracy doktorskiej ukazał się pod tym samym tytułem w 1989 roku nakładem BN.

Dr Witold Adamiec, już jako adiunkt, kontynuował swą pracę w Zakładzie Badań Czytelnictwa IKiCz BN. Na początku lat 90. zniesiono w Instytucie podział na sekcje, ale Witek zachował swój zakres badań i realizował swój program bez przeszkód. Nadal gromadził materiały związane z ruchem wydawniczym, rynkiem księgarskim, bibliotekami. Zbierał żmudnie informacje o wszelkich imprezach związanych z obiegiem książki, o wszelkich wystąpieniach w mediach na ten temat. Nadal współpracował jako publicysta z pismami fachowymi i naukowymi. Bardzo często, w pewnych okresach regularnie, publikował swe teksty – artykuły i felietony – w „Notesie Wydawniczym”. Do jego dorobku w tym okresie należy opracowanie koncepcji badań na temat *Biblioteki gminne i ich zbiory*. Wykonał też ekspertyzę dla Polskiej Izby Książki *Rynek książki w Polsce*.

Można by jeszcze długo wymieniać tytuły różnych tekstów. Pewne wartości są jednak niewymierne, nie da się ich ująć

w zwykłym opisie czyjegoś naukowego dorobku. Witek naprawdę wiele wnosił do życia, do codziennej pracy naszego Instytutu. Wspierał nas swą wiedzą, erudycją literacką. Wyróżniał się w dyskusjach merytorycznych, zwłaszcza na zebraniach naukowych Instytutu, oryginalnością swych pomysłów, umiejętnością ujmowania istoty wielu zjawisk. Wzbogacał nasze oficjalne i nieoficjalne spotkania poczuciem humoru, łagodną ironią, celną kpina z wszelkiej napuszoności, sztuczności, fałszu. Krzepił nas swą życzliwością dla ludzi.

Przed niespełna trzema laty przyszła nieuleczalna choroba, która uniemożliwiła Witkowi normalną pracę. Zmagał się heroicznie ze swą słabością. Mimo widomych postępów choroby, mimo fizycznego cierpienia starał się nadal pracować twórczo. Już jako rencista sporo jeszcze czytał, pisał swe felietony dla czasopism. Gdy na krótko wracały mu siły, odwiedzał nas w Bibliotece. Pozostał też wierny stronom rodzinnym, tradycjom historycznym i kulturalnym, które zawsze były mu bliskie. Jeszcze przed jego śmiercią ukazało się opracowanie zbiorowe *Policzna – by czas nie zaćmił i niepamięć* (Sycyna 2004). Był współautorem i konsultantem tego dzieła. U schyłku życia powracał duchowo do wioski, z której niegdyś wyruszył w długą, trudną drogę.

Przyszły w końcu dni najtrudniejsze, gdy opuściły go już zupełnie siły, gdy jego życie dogasało. Chociaż mówienie wymagało coraz większego wysiłku, starał się jeszcze przez pewien czas żartować z odwiedzającymi, starał się do nich uśmiechać. Odszedł w październikowe przedpołudnie, a wraz z nim skończył się ważny wątek w życiu naszego instytutu. To, co wnosił Witek do naszego życia, było niepowtarzalne i nie da się tego zastąpić. W pamięci tych, którzy Go znali, pozostanie na zawsze.

Oskar Stanisław Czarnik

wiadomości...

6 października gościem Salonu Pisarzy była Urszula Kozioł, wrocławska poetka, publicystka, wieloletnia redaktorka miesięcznika „Odra”.

8 października zmarł prof. dr hab. Jan Pirożyński, członek Rady Naukowej Biblioteki Narodowej oraz członek Rady Programowej Czasopism Biblioteki Narodowej.

8 października odbyło się kolejne posiedzenie Krajowej Rady Bibliotecznej.

14-15 października w ramach Festiwalu Kultury Żydowskiej odbyła się sesja naukowa „Pejzaż pisarza”, poświęcona Isaacowi Bashevisowi Singerowi, zorganizowana przez Fundację „Shalom” i Bibliotekę Narodową. Obradom towarzyszyła wystawa „Singer w Polsce”, przygotowana przez pracowników BN.

18 października w Salonie Pisarzy spotkał się ze swymi czytelnikami Bohdan Drozdowski, poeta, pisarz, tłumacz.

19 października odbyła się w Bibliotece Narodowej uroczystość upamiętniająca 160. rocznicę powstania Biblioteki Ordynacji Krasińskich i 60. – spalenia w gmachu BOK na Okólniku najcenniejszych zbiorów bibliotecznych Warszawy (zob. s. 12-18).

26 października Instytut Książki i Czytelnictwa BN, wspólnie z Krośnieńską Biblioteką Publiczną, zorganizował konferencję „Biblioteki w Euroregionie Karpackim” (zob. s. 52).

3 listopada została zawarta umowa o współpracy między Biblioteką Narodową w Warszawie a Biblioteką Narodową Republiki Uzbekistanu im. Aliszera Nawoi.

5 listopada w Salonie Pisarzy BN gościł Krzysztof Teodor Toeplitz. Podczas spotkania została zaprezentowana jego ostatnio wydana książka *Rodzina Toeplitzów* (zob. s. 42).

8 listopada dla Działu Ochrony i Konserwacji Zbiorów Bibliotecznych BN zostało zakupione urządzenie do masowego odkwaszania arkuszy – aparat C-900, niemieckiej firmy Neschen.

17 listopada w Salonie Pisarzy odbyło się spotkanie z Aleksandrem Jackowskim, historykiem sztuki, pisarzem, etnologiem.

24-26 listopada w siedzibie BN obradowała VI Ogólnopolska Konferencja „Automatyzacja bibliotek publicznych”. Organizatorami jej byli: Zarząd Główny SBP, Biblioteka Publiczna m.st.

Warszawy–Biblioteka Główna Województwa Mazowieckiego oraz BN.

25 listopada odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich przy Bibliotece Narodowej. Nową przewodniczącą Koła została dr Mirosława Zygmunt.

2 grudnia zebrała się Rada Naukowa Biblioteki Narodowej. Posiedzenie, któremu przewodniczył prof. dr hab. Krzysztof Migoń, było ostatnim w obecnej, sześcioletniej kadencji Rady.

4 grudnia do zbiorów BN został zakupiony list Fryderyka Chopina do Teresy Wodzińskiej, matki Marii, narzeczonej Chopina. Zakup sfinansowała Fundacja PZU (zob. s. 39 i 60).

6 grudnia w siedzibie BN wręczono nagrody bibliotekom, które zdobyły wyróżnienia w trzeciej edycji konkursu „Z ekonomią na ty”, organizowanego przez NBP i BN.

9 grudnia odbyło się pierwsze spotkanie Zespołu Ekspertckiego Wieloletniego Programu Rządowego „Kwaśny papier. Ratowanie w skali masowej zagrożonych polskich zasobów bibliotecznych i archiwalnych”. W skład zespołu weszli specjaliści z Biblioteki Narodowej, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Archiwum Głównego Akt Dawnych, Archiwum Państwowego w Krakowie.

9 grudnia na wspólnym posiedzeniu zebrali się członkowie Krajowej Rady Bibliotecznej i dyrektorzy pięćdziesięciu krajowych bibliotek należących do Narodowego Zasobu Bibliotecznego.

11 grudnia Biblioteka Narodowa zakupiła do swych zbiorów rysunkowy autoportret Cypriana Norwida. Kupno autoportretu sfinansowała w znacznej części Fundacja PZU (zob. s. 38 i 60).

14 grudnia w BN odbyło się doroczne spotkanie świąteczne, w czasie którego uhonorowano darczyńców Biblioteki Narodowej dyplomami i uroczystie odsłonięto tabliczki w Galerii Darczyńców (zob. obok).

15 grudnia w Salonie Pisarzy gościł Wacław Sadkowski, literaturoznawca, krytyk literacki, tłumacz.

17-18 grudnia zorganizowano w Bibliotece Narodowej sympozjum „Granice Europy – czy istnieje wspólna europejska przestrzeń kulturowa?” (zob. s. 45).

wiadomości...

Laureaci VI edycji dyplomów

„Przyjacielowi i Mecenasowi Biblioteki Narodowej”

Tomasz Gudzowaty ofiarował BN trzynaście fotografii swojego autorstwa, wykonanych do kalendarza na rok 2003.

Hanna Hlebowicz podarowała nieopublikowane dzieło swego dziadka, Edwarda Chwalewika – materiały do bibliografii ekslibrisu polskiego XVI-XIX wieku, w postaci kartoteki liczącej 1840 opisów.

Bogdan E. Horodyski z rodzeństwem przekazał spuściznę ojca, Bogdana Horodyskiego, pracownika i dyrektora Biblioteki Narodowej w latach 1945–1965, dotyczącą spraw bibliotecznych z okresu jego pracy w BN.

prof. Andrzej H. Mrożewski i Janina Mrożewska ofiarowali tekę 16 drzeworytów, zatytułowaną „Ghetto”, dzieło Stefana Mrożewskiego, ojca ofiarodawcy.

Marta Pielech przekazała 72 taśmy magnetofonowe ze spuścizny szwedzkiego pianisty Juliusa Jacobsena. Taśmy zawierają niepublikowane nagrania Jacobsena oraz przebrane z płyt wysokoobrotowych rzadkie nagrania etiud i mazurków Karola Szymanowskiego w wykonaniu polskiego pianisty Jakuba Gimpla.

Tadeusz Różewicz podarował około 50 woluminów, w tym poloników (różnojęzyczne prze-

kłady utworów pisarza), druków krajowych i dokumentów życia społecznego.

Artur Żalski ofiarował liczne wydawnictwa nutowe z własnymi utworami i rękopisy muzyczne (kompozycje ofiarodawcy do wierszy Stanisława Grochowiaka) oraz 32 CD-ROM-y.

Biblioteka Domu Literatury od ponad dwudziestu lat przekazuje do zbiorów BN różne materiały biblioteczne (zebrało się w tym czasie około 10 000 woluminów) – w tym blisko 2000 druków zwartych (krajowych i poloników), prawie 500 numerów czasopism (krajowych i poloników), około 1000 druków ulotnych i kilkadziesiąt rękopisów. Biblioteka Narodowa dzięki Bibliotece Domu Literatury stała się właścicielem jedynego egzemplarza maszynopisu z utworem Aleksandra Wata *Kobiety z Monte Olivetto*.

Narodowy Bank Polski sfinansował pełną konserwację 30 rysunków Cypriana Norwida, znajdujących się w zbiorach ikonograficznych Biblioteki Narodowej.

I Oddział PZU Życie S.A. w Warszawie przekazał środki finansowe na pokrycie części kosztów zakupu cennego inkunabułu, dzieła wydanego w Wenecji w 1486 roku, zatytułowanego *Supplementum Chronicarum*, którego autorem jest Iacobus Philippus de Bergamo.



Nowe tabliczki Mecenasów i Przyjaciół BN w Galerii Darczyńców

Agnieszka Mikulska ofiarowała Bibliotece Narodowej piętnaście prac swego zmarłego męża, Kazimierza Mikulskiego, malarza, rysownika, scenografa, aktora i autora utworów scenicznych. Podarowane prace to: trzy oleje, pięć rysunków ołówkiem, trzy kolaże, dwie tempery i dwie akwarele. A. Mikulska przekazała też środki finansowe na wydanie w BN albumu *Kazimierz Mikulski*.

Fundacja PZU sfinansowała nabycie do zbiorów BN autografu listu Fryderyka Chopina

do Teresy Wodzińskiej i w znacznym stopniu pokryła koszty zakupu autoportretu Cypriana Norwida, sygnowanego: *C. Norwid. ipse ipsum. 1857.*

Staatsbibliothek zu Berlin–Preussischer Kulturbesitz przekazała dar w postaci zbioru 270 reprintów planów miast polskich. Plany te powstawały między XVII a XX wiekiem.

oprac. **Helena Kamińska**

galeria przyjaciół

Finansową podstawę funkcjonowania Biblioteki Narodowej stanowi dotacja z budżetu Państwa, przekazywana za pośrednictwem Ministerstwa Kultury. Bibliotekę wspierają również przychylnie jej instytucje, firmy i osoby prywatne, dla których pewne formy naszej aktywności są szczególnie ważne.



Fundacja PZU

Al. Jana Pawła II 24
00-133 Warszawa
www.pzu.pl

Prezes Zarządu Fundacji Iwona Ryniewicz

Celem statutowym Fundacji PZU jest działalność na rzecz dobra publicznego w zakresie kultury i sztuki, edukacji, ochrony zdrowia oraz opieki społecznej. Cele te Fundacja realizuje m.in. inicjując programy edukacyjne i stypendialne promujące młode talenty oraz wspierając instytucje pozarządowe realizujące cele zbliżone do celów Fundacji.



PZU Życie SA

Powszechny Zakład Ubezpieczeń na Życie SA

PZU Życie SA

Al. Jana Pawła II 24
00-133 Warszawa
www.pzuzycie.com.pl

Prezes Zarządu Bogusław Kasprzyk

Powszechny Zakład Ubezpieczeń na Życie SA jest spadkobiercą dwóchsetletniej tradycji ubezpieczeń na ziemiach polskich i najbardziej znaną polską spółką ubezpieczeniową na życie – jej znak rozpoznaje 99% Polaków. Oferta PZU Życie SA daje szeroki wybór ubezpieczeń: od ochronnych i zaopatrzenia dzieci, poprzez inwestycyjne, indywidualne i grupowe aż po specjalne programy branżowe i ubezpieczenia zdrowotne.



Biblioteki Narodowej

galeria przyjaciół Biblioteki Narodowej

Chcemy zatem – choć w tej formie – kierować słowa wdzięczności i podziękowań do naszych PRZYJACIÓŁ, których życzliwość i hojność ułatwia zarówno realizację wielu przedsięwzięć z zakresu działalności podstawowej, jak i istnienie Biblioteki jako Salonu.



FUNDACJA PZU

Sfinansowała zakup dwóch cennych obiektów. Do zbiorów specjalnych BN trafił autograf uznawanego dotąd za zaginiony listu Fryderyka Chopina z 1 listopada 1836 roku do Teresy Wodzińskiej, matki Marii Wodzińskiej, narzeczonej kompozytora, a także jeden z zaledwie kilkunastu znanych i opisanych autoportretów Cypriana Norwida sygnowany przez artystę: C. Norwid. *ipse ipsum*. 1857.

PZU ŻYCIE S.A.

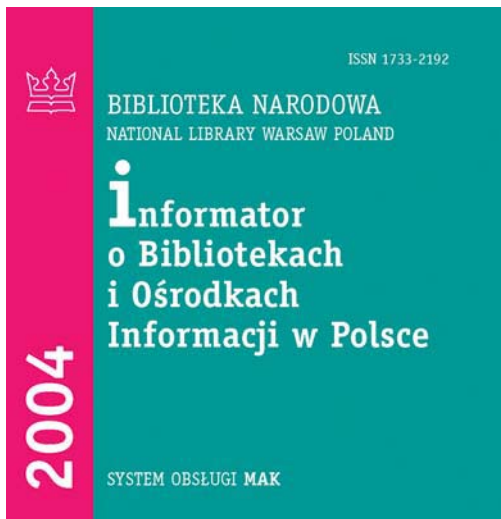
Spółka przekazała środki, dzięki którym częściowo sfinansowano zakup inkunabułu Iacobusa Philippusa de Bergamo *Supplementum Chronicarum*, wydanej w Wenecji w 1486 roku. Była to trzecia edycja tego dzieła – pierwsza, która została zilustrowana (ponad 70 drzeworytów). Zakupiony do zbiorów BN kompletny, świetnie zachowany egzemplarz należy do najwcześniejszej z reprezentowanych w Polsce edycji tego dzieła.



Biblioteki Narodowej



Wydawnictwo Biblioteki Narodowej proponuje...



Informator o bibliotekach i ośrodkach informacji w Polsce. CD-ROM.

Warszawa, Biblioteka Narodowa 2004

Czwarta edycja Informatora – pierwsza w wersji elektronicznej – zawiera 5672 rekordy. Dane o bibliotekach i ośrodkach informacji opracowano na podstawie ankiet przeprowadzonych w latach 2002-2003. Użytkownicy Informatora mają dostęp do stron internetowych większości umieszczonych w nim instytucji oraz do jedenastu indeksów (m.in. nazw instytucji, miejscowości, typów bibliotek). Informator dostępny jest także na stronie www BN pod adresem: <http://mak.bn.org.pl>

Biblioteka Ordynacji Krasieńskich 1844-1944

Przemówienia Edwarda Krasieńskiego i Jana Muszkowskiego podczas uroczystego otwarcia Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasieńskich Warszawa, Biblioteka Narodowa 2004

Druk bibliofilski, trzydziesty piąty wydany przez narodową księżnicę, zawiera teksty dwóch przemówień okolicznościowych wygłoszonych 2 grudnia 1930 roku podczas oficjalnego otwarcia dla publiczności gmachu Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasieńskich. Niezwykle starannie edytorsko opracowaną publikację wzbogacają ilustracje prezentujące zbiory BOK – zarówno te ocalone, jak i te, które spłonęły w podpalonej przez Niemców siedzibie Biblioteki na Okólniku.



Biblioteka Ordynacji Krasieńskich 1844-1944 w zbiorach i publikacjach Biblioteki Narodowej. CD-ROM.

Koncepcja i realizacja Halina Tchórzewska-Kabata,
Wojciech Buksowicz

Warszawa, Biblioteka Narodowa 2004

Publikacja przedstawia dzieje Biblioteki Krasieńskich, jej zniszczone i zachowane zbiory oraz współczesny stan kolekcji. Obok tekstów przygotowanych specjalnie dla tego wydawnictwa, zamieszczono bogaty materiał ilustracyjny oraz artykuły publikowane w ostatnich latach w czasopiśmie BN. Wersja demonstracyjna płyty dostępna pod adresem: <http://bn.org.pl/wydawnictwo.htm>